

1. obsługa techniczna serwera
2. strona www wraz z panelem administracyjnym umożliwiającym samodzielną aktualizację
3. elementy reklamy strony w Internecie

Cena Pakietu STANDARD tylko:
- 450 pln (netto) za pierwszy rok
- 350 pln (netto) za kolejne latawspólny projekt
Głosu Nauczycielskiego i InternetArt 2000www.szkolnastrona.pl
e-mail: biuro@szkolnastrona.pl
tel./fax 032 266 10 00

Podział subwencji po nowemu?

Wiedza kosztuje – wiemy o tym wszyscy. A że są w naszym kraju gminy zamożne i takie, gdzie ledwo wiąże się koniec z końcem, też nie trzeba nikogo przekonywać. Tymczasem z rozporządzenia dotyczącego podziału subwencji oświatowej na 2006 rok zniknęło pojęcie pomocy materialnej dla uczniów.

Trudno zrozumieć imperatyw, który przyświeca udzielaniu pomocy materialnej uczniom wyłącznie za wyniki w nauce lub osiągnięcia sportowe, dla nas priorytetem są potrzeby socjalne związane z edukacją dzieci i młodzieży – taka jest wymowa opinii Związku Nauczycielstwa Polskiego nt. sposobu podziału części oświatowej subwencji ogólnej dla jednostek samorządu terytorialnego w 2006 r.

Zdziwienie Związku wzbudziło wykreślenie z rozporządzenia pomocy socjalnej dla uczniów, a pozostawienie wyłącznie tej o charakterze motywacyjnym.

„Regulacja zawężająca zakres zadań pozaszkolnych finansowanych z subwencji wyłącznie do pomocy o charakterze motywacyjnym jest niezgodna z zapisami ustawy o systemie oświaty” – podkreśla ZNP.

Ponadto Związek zwraca uwagę na pilną potrzebę poszukiwania rozwiązań prawnych wspierających najuboższe gminy poprzez określenie w strukturze algorytmu wagi uwzględniającej potrzeby uczniów z tychże gmin.

„Skoro część wyrównawcza subwencji ogólnej nie jest skierowana na potrzeby edukacyjne uczniów pochodzących ze szczególnie ubogich terenów Polski, to istnieje uzasadnienie do pozostawienia w strukturze algorytmu subwencji oświatowej wagi, która będzie przeznaczona wyłącznie na ten cel” – piszą autorzy opinii.

Domagają się również zwiększenia wydatków rzeczowych i płacowych dla pracowników administracji i obsługi, a także wskaźnika dotyczącego wagi z tytułu zatrudnienia nauczycieli w placówkach wiejskich i w miastach do 5000 mieszkańców.

es

– Czy podstawa programowa powinna dawać swobodę, czy być bardzo precyzyjna?
– pytał podczas debaty dr Krzysztof Biedrzycki z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Lekarstwo czy placebo

Czy projekt „Podstawy programowej kształcenia ogólnego” porządkuje szkolną rzeczywistość, czy ogranicza nauczycieli? Pomaga przygotować do egzaminów zewnętrznych, czy zmusza do uczenia pod testy? Odpowiedzi na te i inne pytania próbowali znaleźć uczestnicy debaty zorganizowanej przez Głos Nauczycielski.

Z tym, że obowiązującej podstawie programowej daleko do ideału, w zasadzie zgodzili się wszyscy nauczyciele, przedstawiciele kuratoriów oświaty, szkół wyższych oraz okręgowych komisji egzaminacyjnych, którzy przyjechali tu z całego kraju, żeby spierać się o tę szkolną konstytucję. Projektu, przygotowanego przez zespół ekspertów pod wodzą prof. Krzysztofa Konarzewskiego, broniło jednak niewielu.

– Ramy narzucone nauczycielom są zbyt sztywne – przekonywała Anna Kośmider, studentka V roku z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. – Projekt nowej podstawy to nic innego jak powrót do sytuacji sprzed lat, kiedy wolność nauczyciela była bardzo ograniczona; cofnięcie się do encyklopedyzmu i uczenie pod testy.

Najwięcej krytycznych uwag padało pod adresem przedmiotów humanistycznych. Nauczyciele wytykali prof. Konarzewskiemu, że uszczegółowienie podstawy, z wymienianiem tytułów sugerowanych lektur włącznie, jest próbą napisania powszechnie obowiązującego programu.

dokończenie na str. 3



Fot. M. Suchecki

Małe pieniądze wielkich ludzi

Nauczyciele klas integracyjnych nie mają łatwego życia. Do każdego dziecka niepełnosprawnego muszą dotrzeć indywidualnie, ale też pamiętać o uczniach zdolnych i „średniakach”. Do tego dochodzą kłopoty z nadwrażliwymi rodzicami. Dlatego uważają, że edukację integracyjną należałoby zacząć właśnie od rodziców. Kiedyś tata niedosłyszącego chłopca kazał mu udawać, że... słyszy, bo jak sam w wojsku się do tego przyznał, to miał problemy. Nauczyciel musi być więc niezwykle delikatny, ważyć każde słowo. Tymczasem niektóre samorządy nie dostrzegają uciążliwości tej pracy i nie płacą 10-procentowego dodatku za szczególne warunki.

Czytaj str. 7

NAJLEPSZY SPRZĘT SPORTOWY DLA SZKÓŁ



www.baler.pl - internetowe sklepy sportowe

BALER

Zamów ofertę: tel. (071) 354 80 02, 354 80 04, e-mail: sklep@baler.pl

Wrocław, ul. Wejherowska 28, tel. (071) 354 80 02

SPRZĘT GIMNASTYCZNY, LEKKOATLETYCZNY, DO GIER ZESPOŁOWYCH, STROJE SPORTOWE, PIŁKI, AKCESORIA, TENIS STOŁOWY

Kalendarium Głosu



✓ do końca roku kalendarzowego — 38 dni

✓ do sprawdzianu dla szóstoklasistów — 132 dni

✓ do egzaminu gimnazjalnego — 154 dni (część humanistyczna) 155 dni (część matematyczno-przyrodnicza)

✓ do rozpoczęcia nowej matury 2006 — 162 dni

✓ do końca roku szkolnego — 219 dni

Przeszłość nie umiera...

Gdyby istniało, słynne Liceum Krzemienieckie obchodziłoby właśnie dwusetną rocznicę istnienia. Ta założona przez Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja w październiku 1805 roku szkoła stała się ważnym ośrodkiem życia umysłowego, konkurującym z Wilnem i przyciągającym młodzież z południowo-wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Do jej najwybitniejszych absolwentów należeli m.in. poeta Antoni Malczewski oraz poeta, publicysta i pamiętnikarz Gustaw Olizar.

Pretekstem do przypomnienia o tej wyjątkowej w dziejach polskiej edukacji placówce stało się spotkanie poświęcone pamięci ministra Juliusza Poniatowskiego, w latach 30. kuratora reaktywowanego przez marszałka Piłsudskiego Liceum Krzemienieckiego. Zorganizowało je 17 listopada pod egidą rektora SGGW Polskie Towarzystwo Historyczne.

— Dziś tak mało mówi się o historii. To znak czasu. W erze hipermarketów i komputerów przeszłość stała się pewnym przeżytkiem. Niewielu ludzi, wśród humanistów także, ma tę głęboką świadomość, którą najlepiej wyrażają chyba słowa św. Augustyna: „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie istnieją osobno. One powiązane są w jeden węzeł”. Tę myśl można odnieść też do Liceum Krzemienieckiego, które było szkołą pewnego edukacyjnego eksperymentu, zakończonym powodzeniem — mówiła prof. Teresa Zaniewska, kierownik Zakładu Pedagogiki SGGW.

Utworzona za zgodą rosyjskiego satrapy Aleksandra I szkoła — zapewne wbrew jego intencjom — przyczyniła się do przechowania polskości i polskiej kultury. Jej cechą charakterystyczną była symbioza przedmiotów i dyscyplin humanistycznych z przyrodniczymi. Ta, o której mówi się „Ateny Wołyńskie”, miała być wzorem dla szkół innych guberni.

Choć Liceum Krzemienieckie działało zaledwie ćwierć wieku, jego duch nie zginął. W 1920 r. rozkazem Józefa Piłsudskiego wróciło do życia (jak się okazało, zaledwie na 19 kolejnych lat) jako samodzielna jednostka. Składały się na nią trzy przedszkola, siedmioklasowa szkoła ćwiczeń, seminarium nauczycielskie i gimnazjum, średnia szkoła rolnicza, szkoła rzemieślniczo-przemysłowa, dwa uniwersytety ludowe, kursy ogrodnicze, muzyczne ognisko wakacyjne i biblioteka licealna. Wszystko to nie tylko w samym Krzemieńcu, ale i w mniejszych miejscowościach.

W 1935 r. uczyło się tam ok. 1000 dziewcząt i chłopców. Organizowano koncerty i odczyty, a Krzemieniec znów stał się centrum Wołynia. — Ale okazuje się, że to nie był koniec Liceum Krzemienieckiego. W Podkowie Leśnej, gdzie istnieją dwie szkoły podstawowe, trzy gimnazja i liceum, w sumie ponad 1000 uczniów, odbyła się niedawno dyskusja poświęcona wskrzeszeniu idei Liceum Krzemienieckiego. To jest dowód, że przeszłość nie umiera. Jak pisał poeta, odmienia tylko imię, czas i nazwisko. Okazuje się, że te idee mogą być inspirujące również dzisiaj — dodaje pani profesor Zaniewska.

es

Każdy w swoim regionie

Ze środków funduszy strukturalnych Unii Europejskiej polscy nauczyciele mogą nieodpłatnie dokształcać się w interesujących i potrzebnych im dziedzinach

Od tego roku czynni zawodowo nauczyciele, przede wszystkim absolwenci studiów z lat 2000-2005 oraz nauczyciele z terenów wiejskich i małych miejscowości, na studiach podyplomowych mogą bezpłatnie zdobywać kwalifikacje do nauczania drugiego przedmiotu, lepiej poznać technologię informacyjną i uczestniczyć w zajęciach z języka obcego. Studia są finansowane przez Europejski Fundusz Społeczny i budżet państwa — informuje Ewa Arciszewska, p.o. zastępcy dyrektora Departamentu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli MEiN. Właśnie kończy się nabór na pierwszą edycję tych studiów.

Ci nauczyciele, którzy nie zostaną zakwalifikowani teraz, będą mieli szansę uczestniczyć w kolejnych edycjach planowanych na lata 2006-2007. Obecnie został ogłoszony przetarg nieograniczony na studia podyplomowe dla nauczycieli województw małopolskiego i śląskiego. Jego rozstrzygnięcie planowane jest na styczeń 2006 r. Studia takie będą organizowane również dla nauczycieli szkolnictwa specjalnego.

Studia trwają trzy semestry i obejmują co najmniej 350 godzin. Poza głównym modułem dydaktycznym będzie realizowany minimum 60-godzinny moduł językowy i 40-godzinny technologiczny informatycznej. Grupy nie mogą liczyć więcej niż 20 osób. Część zajęć odbywać się będzie także w czasie ferii zimowych i letnich.

Do przetargu na organizację studiów przystąpiło konsorcjum pięciu uniwersytetów (warszawskiego, łódzkiego, gdańskiego, zielonogórskiego, lubelskiego) i firmy szkoleniowej COMBIDATA Poland sp. z o.o.) oraz siedem innych uczelni. Wygrało go konsorcjum oraz Uniwersytet Wrocławski, który objął studiami województwa dolnośląskie i opolskie. Studia z pedagogiki specjalnej miały być prowadzone przez jedne-

go wykonawcę (uczelnia lub konsorcjum) dla całego kraju, ale przetarg nie został rozstrzygnięty. Tej możliwości kształcenia od 2005 r. zostali pozbawieni również nauczyciele z województw małopolskiego i śląskiego, w których żadna uczelnia nie przystąpiła do przetargu.

Kraj został podzielony na siedem części: konsorcjum pięciu uczelni z Uniwersytetem Warszawskim jako liderem objęło województwa: UMCS — lubelskie i podkarpackie; Uniwersytet Zielonogórski — lubuskie i wielkopolskie; Uniwersytet Łódzki — łódzkie i świętokrzyskie; Uniwersytet Warszawski — mazowieckie, warmińsko-mazurskie i podlaskie; Uniwersytet Gdański — kujawsko-pomorskie, pomorskie i zachodniopomorskie.

— Nasze konsorcjum organizuje studia podyplomowe dla 3 tys. nauczycieli — mówi dr Tomasz Krawczyk, koordynator projektu. — Liczbę miejsc na poszczególnych kierunkach ustalało ministerstwo w porozumieniu z kuratoriami, których zadaniem było sprawdzenie, jakie są potrzeby szkół w konkretnych przedmiotach. Przydzielony uczelniom limit miejsc wynika z określonych przez nie potrzeb. Za nim idą środki, uczelnie dostają pieniądze za realizowany program. Same ustalają tryb rekrutacji i terminy rozpoczęcia zajęć.

Generalnie rekrutacja dobiega już końca, pozostało po kilka miejsc na niektórych kierunkach. Nauczyciele mogą dowiadywać się o nie na konkretnych wydziałach, korzystając z kontaktów zamieszczonych na stronach poszczególnych uniwersytetów oraz na stronie MEiN.

Studia cieszą się ogromnym powodzeniem. Na wiele kierunków zgłosiło się więcej osób, niż jest miejsc. Tak jest na lubelskim UMCS, któremu ministerstwo edukacji — jak powiedział Maciej Uliata, koordynator tych studiów — przyznało 526-osobowy limit. Na 16 miejsc, które przypadły Wydziałowi Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, zgłosiło się ponad 100 chętnych — dowiedzieliśmy się od Anny Czerwińskiej, wydziałowego koordynatora tych studiów. Jej zdaniem byłoby ich jeszcze więcej, gdyby kuratoria wcześniej rozpropagowały te studia. Wstrzymywały się jednak, bowiem ciągle nie było pewności, czy będą na nie pieniądze.

HAD

Tylko brać

Sektorowy Program Operacyjny — Rozwój Zasobów Ludzkich jest pierwszą tak wielką szansą dla wszystkich instytucji szkoleniowych

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP Placówka dla 250 mazowieckich pedagogów zorganizował półroczne szkolenie, na którym szlifują języki angielski i niemiecki, poznają elementy psychologii i obsługę komputera. Trwa ono od listopada 2005 r. do marca 2006 r.

Szkolenie jest częścią projektu pn. „Zintegrowany system szkoleń podnoszący kwalifikacje nauczycieli” (w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego w latach 2004-2006), przygotowanego przez ZNP we współpracy z firmą Freiberg Consulting i Wojewódzkim Urzędem Pracy. Skąd ten pomysł?

— Wcześniej przeprowadziliśmy wśród 300 nauczycieli ankietę na temat zainteresowania językami obcymi — mówi Małgorzata Chicińska, dyrektor OUPiS Placówka (w tym roku uzyskała akredytację ministerstwa edukacji). — Okazało się, że nauczyciele są tym zainteresowani, ale kursy są bardzo kosztowne, często nie na ich kieszeń. Dlatego zdecydowaliśmy się napisać ten projekt. Może być on przydatny do awansu zawodowego, bowiem zawiera także szkolenie psychologiczne i komputerowe. Tym razem przyjmujemy 250 osób, podejmiemy też starania o następną edycję.

Zajęcia z języka angielskiego lub niemieckiego odbywają się dwa razy w tygodniu po dwie godziny w grupach dziesięcioosobowych. W sumie 60 godzin. W tych samych grupach są 44 godziny psychologii. Tematyka interesująca i niewątpliwie przydatna w codziennej praktyce szkolnej: kreatywne rozwiązywanie problemów, budowanie i integracja zespołu. W czasie zajęć z „Poszukiwania i praktycznego zastosowania nowoczesnych metod dydaktycznych” uczestnicy będą mieli okazję m.in. przeciwżyć podstawowe techniki radzenia sobie ze stresem podczas ważnych wystąpień i prezentacji, nabywać umiejętności niezbędne do skutecznego motywowania uczniów. W trakcie szkolenia komputerowego uczyć się korzystać z internetu i programów narzędziowych wspomagających wykładców.

Tylko się uczyć. Pieniądze unijne na uzupełnianie i podnoszenie kwalifikacji są, byle umieć je pozyskać i właściwie wykorzystać. W grupach z językiem niemieckim jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Można się zgłosić do OUPiS Placówka przy ul. J. Smulikowskiego 6/8 w Warszawie (tel. 0-22 828-61-52).

HAD

Czego Jaś się nie nauczył

Problemy ze zrozumieniem niekoniecznie trudnego tekstu są najpoważniejszą barierą edukacyjną dla wielu młodych Polaków. Uczniowie, którzy nie rozumieją, co czytają, nie mogą się uczyć. A wszystko zaczyna się w pierwszych trzech latach nauki szkolnej.

Zdaniem niektórych ekspertów oświatowych co najmniej jedna piąta dzieci kończących szkołę podstawową nie ma opanowanej czysto mechanicznej sprawności składania liter.

Aby się przekonać, czy tak jest naprawdę, Polska przystąpiła do programu PIRLS, czyli Międzynarodowego Badania Postępów w Rozumieniu Czytanego Tekstu. Jego celem jest „pomiar” umiejętności czytania wśród uczniów klasy III szkoły podstawowej i analiza uwarunkowań tej umiejętności w kontekście międzynarodowym.

Programem kieruje IEA, czyli Międzynarodowe Stowarzyszenie ds. Ocen Osiańczeń Szkolnych z siedzibą w Amsterdamie. W Polsce przeprowadzenie badania powierzono Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. Badanie ma dwie fazy: pilotażową i właściwą. Badanie pilotażowe zostało przeprowadzone w kwietniu br. na reprezentatywnej próbie 35 szkół podstawowych z całego kraju. Po badaniu prace uczniów zostały wprowadzone do bazy i przekazane do centrum obliczeniowego w Hamburgu. Po zweryfikowaniu danych IEA stwierdziła, że spełniamy wszystkie normy uprawniające do włączenia wyników naszych uczniów do międzynarodowych porównań.

Badanie główne zaplanowano na kwiecień 2006 r. Obejmie ono 150 szkół podstawowych i w obu fazach będzie miało taki sam przebieg. Uczniowie wylosowanych oddziałów klasy III wykonają test rozumienia czytanej treści (ok. 1,5 godziny) oraz wypełnią prostą ankietę na temat swoich doświadczeń i preferencji czytelniczych.

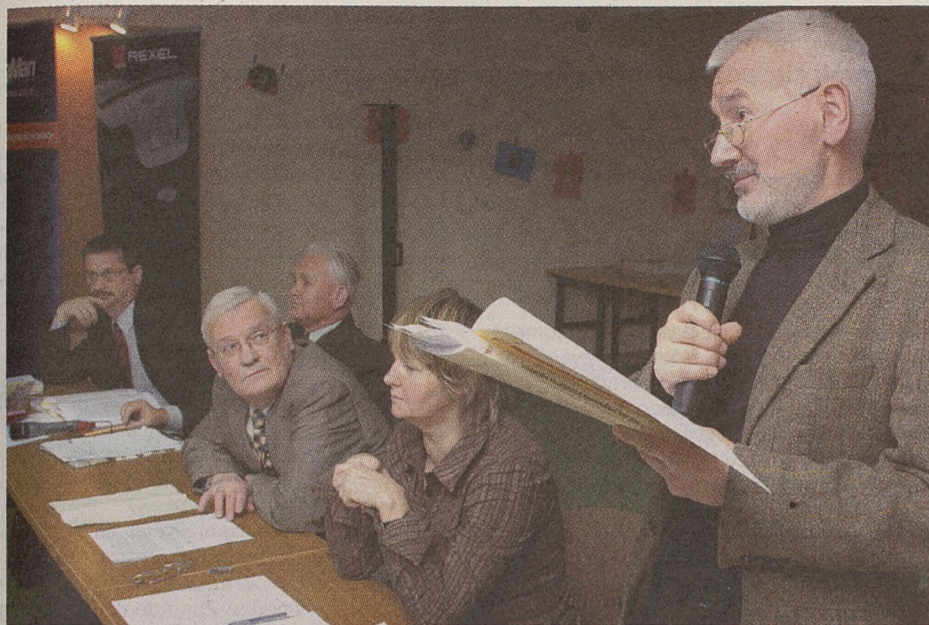
Badanie PIRLS uzupełnia badanie PISA, mierzące stopień opanowania podstawowych umiejętności, jakie będą potrzebne 15-latkom w ich dalszym życiu.

Pierwsze badanie PIRLS przeprowadzono w 1991 r. Od 2001 r. ma ono charakter cykliczny: będzie powtarzane co 5 lat na reprezentatywnych próbach 10-latków. Zastosowana metoda pomiaru zapewnia porównywalność kolejnych wyników. Dzięki temu uczestniczące kraje nie tylko poznają swoją pozycję wśród innych, ale też będą mogły ocenić zmiany efektywności swojego szkolnictwa. Pełne wyniki badania zostaną ogłoszone w 2008 r.

W badaniu 2001 r. wzięło udział 35 krajów z 4 kontynentów. W 2006 r. uczestniczyć będzie 41 państw z niemal całego świata.

EM

PRYMUS
WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
BIUROWYCH
AKADEMICKICH
HOTELOWYCH
ul. Przemysłowa 3, 62-300 Września
tel/fax (0-61) 4361-350
fax/fax (0-61) 4367-666
WWW.PRYMUS.ONE.PL
PRYMUS@PRYMUS.ONE.PL
posiadamy wymagane certyfikaty



Od lewej: Piotr Marciszuk, Stanisław Bortnowski, Mirosław Sawicki, Lidia Jastrzębska, Krzysztof Konarzewski
Fot. M. Suchecki

Lekarstwo czy placebo

dokończenie ze str. 1

— Grozi nam, że we wszystkich szkołach będziemy mieć jeden program i jeden podręcznik — alarmował Stanisław Bortnowski z Uniwersytetu Warszawskiego. — Bo po co nam inne, skoro i tak byłyby wyłącznie wariacją na ten sam temat?

Zarzuty, że różnorodność na rynku podręczników to granie do bramki wydawców, odparował Piotr Marciszuk, wiceprezes Polskiej Izby Książki, przypominając, że projekt podstaw jest krytykowany zewsząd. I nie o interes w tej krytyce chodzi, ale o merytoryczne niedociągnięcia i błędy w ogólnej filozofii podstaw, które Marciszuk skrzętnie wypunktował.

— Zawsze z dumą podkreślałem, że mieliśmy więcej przeciwników niż zwolenników

— stwierdził Krzysztof Konarzewski. — A wszystko dlatego, że to był pierwszy projekt podstaw robiony jawnie, a nie w zaciszu ministerialnych gabinetów.

Nie ze wszystkimi krytycznymi uwagami się zgodził. Z jednymi polemizował, inne odrzucał bez dyskusji. Przyznał jednak, że niełatwo było sprostać oczekiwaniom wszystkich specjalistów, którzy w podstawie chcieli umieścić jak najwięcej zagadnień ze swojej dziedziny.

— Tak naprawdę chodziło nam o to, by podstawa była bardzo konkretna i pokazywała nie czego uczyć, ale czego nauczyć — tłumaczył Konarzewski.

Według niego, choć rozgryzanie przez szóstoklasistów podmiotu w dopełniaczu do szczęścia nikomu nie jest potrzebne, to wciąż katuje się tym dzieci. Może więc pora

jasno określić, czego i na jakim poziomie uczyć, aby żadne z egzaminacyjnych pytań, począwszy od sprawdzianu po szóstą klasę, a skończywszy na nowej maturze, nie było zaskoczeniem.

— Reforma programowa odebrała ministerstwu edukacji kontrolę nad nauczaniem treściami i dała ją autorom podręczników i programów — przekonywał Krzysztof Konarzewski.

Nowa podstawa ma ją przywrócić. Tak, aby w trzech czwartych tematy poruszane na zajęciach w różnych szkołach były takie same. To znacznie uprości pracę Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, która układa pytania egzaminacyjne. Wykłada to również sytuację uczniów i rodziców, którzy sięgając do podstawy będą mogli z całą pewnością powiedzieć, czy nauczyciel uczy tego, czego powinien.

Według autorów podstawy uszczegółowienie tematów i wypełnienie nimi 75 proc. godzin lekcyjnych z jednej strony pozwoli na wyeliminowanie testomanii, bo przerobienie wszystkich zagadnień będzie gwarancją, że test egzaminacyjny nie zaskoczy pytaniem z innego programu. Z drugiej — zostawia nauczycielom margines 25 proc. czasu na wykazanie się twórczością i rozwijanie tematów — koników.

Kilkudziesięciu obecnych na debacie nauczycieli nie dało się przekonać do filozofii nowej podstawy. Jednak nie chcieli także „umierać” za tę obecnie obowiązującą. W sytuacji nie do pozazdroszczenia znalazł się zatem były minister, a już niedługo znów dyrektor CKE — Mirosław Sawicki, który — sam określając się na debacie mianem adwokata nowych podstaw — będzie krytykowany za egzaminy oparte zarówno na starej, jak i nowej podstawie.

— Słuchając zwolenników i przeciwników, odnoszę czasem wrażenie, że mówimy o dwóch różnych dokumentach — skwitował różnice zdań dr Jacek Kozieł z łódzkiej OKE.

O konsensus na razie więc trudno, dyskusja pozostała otwarta. I właśnie ona jest największą i niezaprzeczną zaletą projektu podstaw.

Anna Wojciechowska

Więcej o debacie *Głosu Nauczycielskiego*: „Podstawa programowa — lekarstwo czy placebo” zorganizowanej podczas Ogólnopolskiego Forum Oświaty Niepublicznej — w następnym numerze.

Jeszcze liczą

W okręgach kończy się akcja zbierania podpisów pod apelem ZNP w sprawie obrony publicznej oświaty prowadzonej przez samorządy. Zapytaliśmy kilku prezesów, jaki odniosła skutek

Adam Zygmunt, prezes zarządu Zachodniopomorskiego Okręgu ZNP:

— W terenie zbieranie podpisów wyglądało różnie. Proponowaliśmy oflagowanie budynków i wyjście na ulice, ale niektórzy woleli przeprowadzać akcję informacyjną bezpośrednio w szkołach. Zdarzało się, że popierali nas również samorządowcy, choć zdarzali się i tacy, którzy byli bardzo zdziwieni akcją. W Darłowie, gdzie pod protestem podpisał się co dziesiąty mieszkaniec (licząc z dziećmi), w akcję włączył się nawet ksiądz, który z ambony zachęcał do podpisywania się pod apelem. Sam zresztą też to zrobił.

Ponieważ przedłużyliśmy akcję do 23 listopada, nie znamy jej końcowego efektu. Jednak część oddziałów już przesłała listy i doliczyliśmy się około 25 tys. podpisów. Liczymy, że uda się nam zgromadzić ich blisko 60 tys., prosiłbym bowiem, żeby każdy związkowiec postarał się przynajmniej o 5 głosów poparcia.

Andrzej Ujejski, prezes zarządu Małopolskiego Okręgu ZNP:

— W Krakowie nie było happeningów i zbierania podpisów na ulicach, a raczej spotkania w szkole. Listy wciąż spływają i nie da się jeszcze stwierdzić, czy i na ile akcja się udała. W niedużych oddziałach zebrano niewiele ponad 50 podpisów, ale są i takie, które nadeszły po kilkaset. Z dokładną analizą chcemy się wstrzymać do zebrania wszystkich list.

Jerzy Wiśniewski, prezes zarządu Mazowieckiego Okręgu ZNP:

— Założyliśmy, że każdy związkowiec z okręgu zbierze po 10 podpisów pod apelem. Czy to się udało, okaże się po zsumowaniu list. Na razie akcja wciąż trwa — na prośbę oddziałów przedłużyliśmy ją do końca tygodnia. Z list, które już spłynęły do okręgu, doliczyliśmy się kilkunastu tysięcy głosów poparcia. Niektórym osobom udało się zebrać po kilkaset!

Akcję zbierania podpisów staraliśmy się poprzedzać kampanią informacyjną. Ulotki okazały się niewystarczające. Wielu rodziców nie wie np., na czym polega nadzór kuratora i czym skutkowałoby ograniczenie jego wpływu na sieć szkół. Dlatego skupiliśmy się na aspekcie finansowania oświaty prowadzonej przez stowarzyszenia. Tłumaczyliśmy ludziom, że samorządy oddają szkoły po to, by oszczędzać, więc na dodatkowe pieniądze spoza subwencji nie mają co liczyć. A skoro już teraz jest ich za mało, to w przyszłości ten niedobór będzie pokrywany z kieszeni rodziców. Ten argument przemawiał do nich najbardziej.

Mirosława Chodubska, prezes zarządu Dolnośląskiego Okręgu ZNP:

— Akcja liczenia podpisów wciąż trwa i codziennie napływają nowe listy. Na razie doliczyliśmy się 17 tys. głosów poparcia.

Na Dolnym Śląsku podpisy zbierane były na ogół na radach pedagogicznych i spotkaniach z rodzicami. Szczególnie we wrocławskich przedszkolach akcja trafiła na podatny grunt, bo miasto przymierza się do sprywatyzowania przedszkoli, jeśli tylko znajdą się chętni do ich przejęcia. Swoje zdanie o przekazywaniu szkół fundacjom wyrazili również mieszkańcy gminy Stoszowice — pomysłodawcy oddania samorządowych placówek stowarzyszeniu. Akcją ZNP poparło tam ponad pół tysiąca ludzi. Bywało, że i sami samorządowcy nas wspierali. W jednej z gmin wójt jako pierwszy podpisał się pod apelem.

Dużym najwięcej

Wiadomo już, w jaki sposób zostaną podzielone pieniądze z rezerwy celowej, przeznaczonej na zwiększenie subwencji oświatowej. Zarezerwowane na ten cel 180 mln zł przekazane zostanie samorządom, które zanotowały największą różnicę między szacowaną a ostateczną subwencją na 2005 rok. Dodatkowe pieniądze otrzyma 5 województw, ponad 250 powiatów i około 700 gmin.

Z symulacji MEiN wynika, że spośród gmin najwięcej pieniędzy dostaną duże miasta: Warszawa, Toruń, Wałbrzych, Wrocław

i Szczecin. Najmniej skorzystają: Kazimierz Dolny, Stawiguda, Borzechów, Nurzec-Stacja oraz Brzeźno.

Liczone w milionach kwoty przypadną kilkunastu powiatom. Najwięcej: raciborskiemu, wejherowskiemu, garwolińskiemu oraz miastom na prawach powiatów: Bydgoszczy i Poznaniowi. Pięć powiatów, które dostaną najmniej, to lubartowski, pilski, gostyński, grójcecki oraz grudziądzki.

Na dodatkowe środki z subwencji może liczyć również pięć województw. Kolejno środków mogą się spodziewać: wielkopolskie, lubelskie, podlaskie, podkarpackie i warmińsko-mazurskie. (a)

Niektórzy mają taniej

Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego w październiku zorganizowało kurs z zakresu organizacji i zarządzania oświatą. Uczestnictwo w nim kosztowało 1300 zł. Ale — jak się okazuje — nie wszystkich. — Członkom „Solidarności” za udział w tym kursie miasto dołączyło po 1200 zł — mówi Krzysztof Baszczyński, prezes Łódzkiego Okręgu ZNP. — Każdy z nich wyłożył więc zaledwie 100 zł. Na prośbę o wyjaśnienie skierowaną przez ZNP rzecznik prezydenta Kajus Augustyniak odpowiedział, że Urząd Miasta Łodzi dofinansuje każdego, kto się o to zwróci.

9 listopada Zarząd Okręgu Łódzkiego ZNP zwrócił się więc do prezydenta miasta o zrefundowanie wszystkim nauczycielom kosztów uczestnictwa w tym kursie z budżetu miasta według zasad przyjętych dla niektórych nauczycieli wskazanych przez związek zawodowy „Solidarność”, a także o wspólne określenie priorytetów w zakresie kształcenia i doskonalenia nauczycieli w 2006 r. oraz zasad odpłatności za kursy i szkolenia. Teraz czeka na odpowiedź. Czekają także na wyjaśnienie, na jakiej podstawie Wydział Edukacji Urzędu Miasta podjął decyzję o wprowadzeniu od 1 października br. dodatku motywacyjnego w wysokości 1000 zł dla niektórych działaczy związku „Solidarność”.

HAD

STUDIA PODYPLOMOWE

Posiadamy jeszcze wolne miejsca na już otwartych kierunkach studiów:

PRZYSPOSOBIENIE OBRONNE

3 semestry, 1200 zł semestr, dyplom AWF Katowice



PLASTYKA

3 semestry, 1100 zł semestr, dyplom Uniwersytetu Rzeszowskiego



przyjmujemy zapisy na kolejną edycję studiów (początek październik 2007 r.)

➤ WYCHOWANIE FIZYCZNE

➤ GIMNASTYKA KOREKCYJNO - KOMPENSACYJNA



Oświata - Lingwista

20 - 017 Lublin, ul. Narutowicza 69/5

tel./fax

(81) 532 74 25



Członkowie Zarządu Centralnego Klubu Młodego Nauczyciela dyskutują nad przyszłorocznym planem pracy
Fot. M. Suchecki

Podcinanie skrzydeł

Kluby Młodego Nauczyciela pracowałyby prętniej, gdyby w każdym zarządzie oddziału czy okręgu miały swojego reprezentanta.

To jeden z postulatów Zarządu Centralnego Klubu Młodego Nauczyciela zgłoszony podczas szkolenia zarządów sekcji zawodowych odbywającego się w połowie listopada w Warszawie.

— Już od dłuższego czasu postulujemy umiejscowienie CKMN w strukturze ZNP, ponieważ chcemy mieć wpływ na wybór członków zarządów oddziałów i okręgów — mówi Dominik Czerwiński z CKMN i zarazem przewodniczący Okręgowego KMN w Kielcach. Zaproponował także poszerzenie klubów o młodych związkowców reprezentujących pracowników niepedagogicznych, bo z taką propozycją się do niego zwrócili.

Upłynęło 6 lat od reaktywowania CKMN. W tym czasie przy wielu oddziałach i okręgach powstały kluby i kółka młodych nauczycieli. Ale wciąż jest ich za mało. — Takie ogniwa powinny powstać przy każdym oddziale — przekonywał Adam Stępkowski, przewodniczący CKMN. — Przy wsparciu prezesów byłoby to o wiele łatwiejsze. A z tym jest różnie.

Obecnie KMN działają m.in. w Ciechanowie, Chelmie, Jaworznie, Częstochowie, Katowicach, Toruniu, Kielcach, Rybniku, Zielonej Górze, Żywcu. Niektóre z nich, jak zielonogórski, toruński czy rybnicki mają już imponujący dorobek. Mogły rozwinąć się dzięki wsparciu prezesów oddziałów i okręgów. Ale są i takie, którym się nie udało. Upadły albo istnieją tylko na papierze.

Dlaczego tak się dzieje? Przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać zarówno po stronie działaczy związkowych, jak i samych nauczycieli.

— Jak powołać klub, skoro już sama informacja o zebraniu organizacyjnym „utyka” w ogniskach? Ich prezesi nie zadają sobie nawet trudu, by wywieść zaproszenie na tablicy ogłoszeń — mówi Anna Reut, przewodnicząca okręgowego i oddziałowego KMN w Toruniu.

Ale nierzadko winni są też sami nauczyciele, których trudno namówić do pracy społecznej, do tego, by zamiast narzekać, wzięli sprawy w swoje ręce. Bywa jednak i tak, że kiedy już uda się powołać klub, to niektórzy prezesi nie ułatwiają mu życia. Powiadają, że niech najpierw „młodzi” się wykażą, a dopiero potem oni pomyślą, jak ich wesprzeć. Rzadko też dostają jakiegokolwiek fundusze na swoją działalność.

Z kolei młodzi związkowcy skarżą się, że jeśli zaangażują się w pracę społeczną, chcą coś pożytecznego zrobić dla wszystkich, zarzuca im się, że wychodzą przed

orkiestrę. Są i tacy prezesi, którzy na fali odrodzenia ruchu najpierw wspierali powstawanie klubów, a gdy te rozwinęły skrzydła, poczuli się zagrożeni i podcinają je.

— Nasza praca na rzecz Związku często jest niedoceniana, uważają nauczyciele. I twierdzą, że to jeden z powodów, dla których wielu nie garnie się do Związku.

— Nie zawsze jednak musi powstać klub — twierdzi Agnieszka Kopeć-Fila, członek Zarządu Oddziału ZNP w Pionkach. — U nas nie było potrzeby tworzenia nowej struktury, bo połowę składu zarządu stanowią ludzie młodzi. Ich problemy są mocno akcentowane w planach pracy oddziału. Pracujemy razem, związkowcy z małym i dużym stażem. Uczymy się od siebie nawzajem. Starsi przekazują nam swoje doświadczenia i tradycje, młodzi natomiast uczą starszych kolegów np. posługiwania się komputerem.

Największe wsparcie KMN otrzymują właśnie od kolegów z Sekcji Emerytów i Rencistów. Ta współpraca jeszcze bardziej się umocniła podczas przygotowywania uroczystości 65-lecia TON i 100-lecia ZNP, w które jedni i drudzy byli mocno zaangażowani.

Co zatem robią kluby, którym udało się przetrwać i rozwinąć swoją działalność?

Głównie starają się zaspokajać potrzeby zawodowe i kulturalno-rekreacyjne swojego środowiska. Współpracują z poradniami psychologiczno-pedagogicznymi. Z ich pomocą organizują szkolenia poświęcone różnej tematyce, np. jak pracować z dzieckiem trudnym, nadpobudliwym, jak organizować lekcje wychowawcze i współpracę z rodzicami.

Odrębny rozdział w działalności KMN stanowi pomoc młodym pedagogom w uzyskiwaniu awansu zawodowego. Mogą liczyć na grupowe i indywidualne konsultacje, porady, wskazówki. Dużą wagę kluby przywiązują do edukacji w zakresie prawa oświatowego, którego znajomość wśród nauczycieli jest wciąż niedostateczna. Wielu zaczyna doceniać fakt, że ZNP ułatwia im dostęp do tej wiedzy.

Kluby troszczą się także o zdrowie swoich członków. Zapraszają specjalistów od chorób gardła, którzy uczą, jak należy posługiwać się głosem, by nie stracić go po kilku latach pracy. Są także organizatorami lub współorganizatorami wielu imprez sportowych, kulturalnych, także tanich wczasów rodzinnych. Kluby — w ocenie ich członków — są dużym oparciem dla młodych pedagogów. Szkoda, że tych aktywnie działających jest wciąż tak mało.

Iza Kujawska

Działające w ZNP od dziesięcioleci sekcje powstawały z potrzeby chwili, gdy sprawy nauczycieli i edukacji nabrzmiewały, a jednocześnie znajdowali się ludzie, którzy chcieli wspólnie o nie walczyć.

Liderzy i eksperci

Dzisiaj związkowe sekcje zawodowe i komisje problemowe są ważnym źródłem przygotowywanych przez ZNP opinii i ekspertyz, dotyczących praw pracowniczych oraz proponowanych zmian w edukacji. Do sekcji należą przedstawiciele wszystkich typów szkół. Pracują w nich społecznie, co wymaga zaangażowania i poświęcenia prywatnego czasu. Jednak aktywnie najczęściej działa kilka osób w zarządzie krajowym sekcji. Dużo gorzej jest z pracą sekcji zawodowych w okręgach i oddziałach. W wielu w ogóle one nie powstały, a w niektórych istniejących działa jedynie garstka liderów.

Tymczasem życie zmusza do zaktywizowania się środowiska, zmiany stylu pracy i szerokiego włączenia się w konsultacje na temat spraw pracowniczych oraz w opiniowanie aktów prawnych wydawanych przez resorty zajmujące się edukacją. Zyskują na tym ekspertyzy i opinie przygotowywane przez Zarząd Główny ZNP. Powoływane w tym roku przez komisje problemowe, w zależności od potrzeb, zespoły eksperckie wykazały, że dogłębna znajomość zagadnień pozwala na wielostronną i rzetelną analizę, a w efekcie wypracowanie dobrych rozwiązań.

Propozycje zmian w dotychczasowych zasadach funkcjonowania sekcji zawodowych zmierzają do powołania przy komisjach problemowych grup ekspertów, którzy byłiby gotowi uczestniczyć w uzgadnianiu np. projektów aktów prawnych czy wypracowywaniu stanowisk związkowych. Zmiany idą też w kierunku ograniczenia liczby członków zarządów poszczególnych sekcji i wyboru do zarządów osób czynnych zawodowo.

Na listopadowym szkoleniu zarządów sekcji zawodowych oraz Centralnego Klubu Młodego Nauczyciela ZNP, w którym uczestniczyli członkowie Komisji Pedagogicznej ZG ZNP, propozycje te wywołały burzliwą dyskusję. Najwięcej

kontrowersji budziło ograniczenie liczebności zarządów ze względu na obawy zmniejszenia reprezentatywności poszczególnych typów szkół i placówek. Autorzy projektowanych zmian uważają jednak, że właśnie dziś głos terenu jest niepełny, bowiem sekcje działają nie we wszystkich oddziałach i okręgach. Są również zdania, że w zarządach powinny być osoby czynne zawodowo, które na co dzień widzą, z jakimi problemami boryka się środowisko oświatowe i czy prawidłowo są rozwiązywane. Emeryci, nawet bardzo zaangażowani w działalność związkową, pozostają jednak na uboczu bieżącego życia szkoły. Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie, by swe ogromne doświadczenie nadal wykorzystywali w pracy sekcji.

W dobie internetu komunikowanie się działaczy związkowych jest o wiele prostsze. Konsultowanie dokumentów może się odbywać drogą elektroniczną między Zarząd Głównym a prezesami nawet najmniejszych ognisk. Tą samą drogą mogą być przesyłane prośby o opinie i konsultacje.

W dyskusji padło wiele wniosków. Wszystkie zostały przekazane do Komisji Organizacyjnej, zaś decyzje podejmie Zarząd Główny ZNP i Zjazd.

Halina Drachal

W ZNP działa 9 sekcji zawodowych, do których należą przedstawiciele wszystkich typów szkół i placówek oświatowych. Sekcje mają swoje odpowiedniki w niektórych okręgach i oddziałach Związku. Istnieją również, złożone wyłącznie z członków Zarządu Głównego, komisje problemowe: Pedagogiczna; do spraw Historii, Kultury, Sportu i Turystyki; Socjalna i Ochrony Pracy; Organizacyjna oraz ds. Majątku i Działalności Gospodarczej.

Zarządy sekcji spotykają się kilka razy do roku w Warszawie i pracują według wcześniej ustalonego planu. Od pewnego czasu niektóre zagadnienia sekcje i komisje opracowują wspólnie. Np. niemal wszystkie sekcje włączyły się do pracy Komisji Pedagogicznej podczas przeprowadzanych przez nią badań ankietowych dotyczących awansu zawodowego.

Postawili na edukację

Ogólnochińska Federacja Związków Zawodowych (OFZZ) zrzeszająca również pracowników oświaty i nauki, liczy prawie 137 mln członków. Takie liczby przyprowadzają o zawrót głowy każdego Europejczyka

Wrażenia, jakie zrobiła ta liczba, nie krył Sławomir Broniarz, prezes ZNP, któremu 3 listopada br. złożyła wizytę delegacja z OFZZ. Zhang Guoxian, z-ca szefa Wydziału Zagranicznego i Zhang Tianyu, z-ca dyrektora Biura Generalnego Ogólnochińskiej Federacji, przyjechali do Polski na zaproszenie OPZZ.

W przeciwieństwie do Polski, gdzie funkcjonują trzy centrale związkowe, w Chinach prawo zezwala na istnienie tylko jednej takiej struktury. Jest nią obchodząca w tym roku swoje 80-lecie Ogólnochińska Federacja Związków Zawodowych zrzeszająca 1,2 mln zakładowych organizacji związkowych z kilkunastu branż. OFZZ nie należy do żadnej międzynarodowej organizacji związkowej, ale — jak zapewniali goście z Chin — jest otwarta na współpracę. W tym także z ZNP.

To, że istnieje jedna centrala związkowa, ma swoje plusy i minusy — twierdzi Zhang Tianyu. Jednolita struktura jest z jednej strony potężną siłą, np. w komisji trójstronnej federacja ma bardzo mocną pozycję, zaś z drugiej — brak opozycji rodzi niepożądane zjawiska.

W Chinach stosunki pomiędzy pracownikami i pracodawcami reguluje ustawa o związkach zawodowych i kodeks pracy, wyjaśniał Zhang Tianyu. Federacja kontroluje przestrzeganie tych ustaw przez rząd. Jest to o tyle łatwiejsze, że OFZZ ma swojego człowieka w parlamencie. Jest nim obecny przewodniczący Vang Zhaoquo, który jednocześnie pełni funk-



Delegacja Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych
Fot. M. Suchecki

cję pierwszego wicemarszałka Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

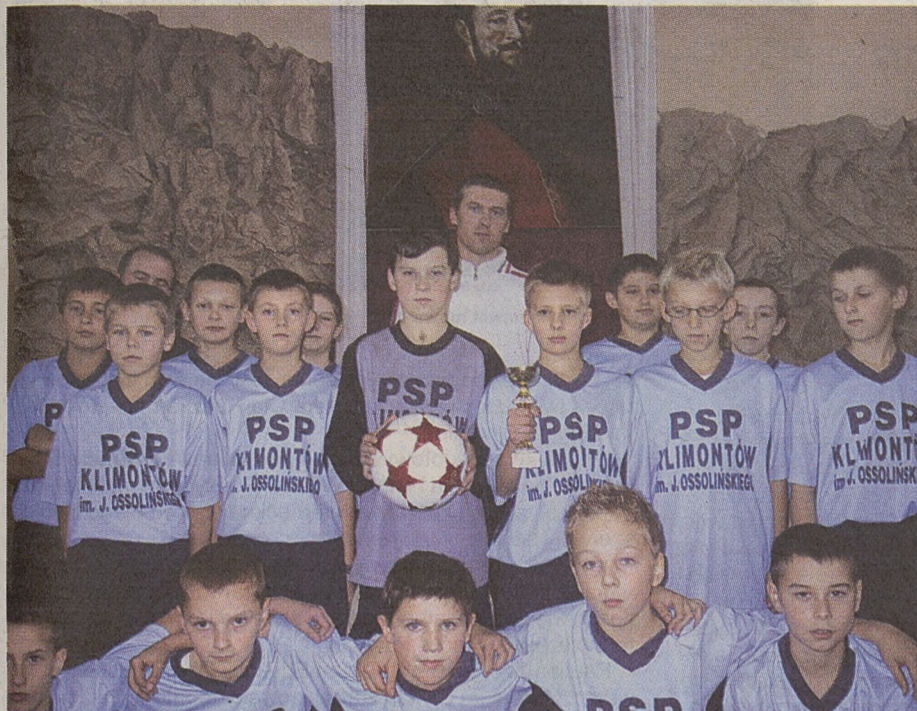
To zdaniem prezesa Broniarza może wywoływać zarzut upolitycznienia federacji. Choć wśród gości nie było reprezentanta branży oświatowej, prezes Broniarz poprosił o informację na temat chińskiej oświaty.

Zhang Guaxian podkreślił, że szybkie tempo gospodarczych przeobrażeń w ich kraju wymaga fachowców, dlatego edukacja została uznana za priorytet. Obecnie wszystkie dzieci w wieku 6—7 lat objęte są 9-letnim obowiązkowym kształceniem. Dalsza nauka odbywa się w dwustopniowych szkołach średnich. W chińskich szkołach uczy się 200 mln uczniów, co stanowi 1/6 ludności kraju. Zgodnie z planem ministerstwa oświaty, do 2010 r. liczba młodzieży kontynuującej kształcenie ma wzrosnąć z 9 proc. do 15 proc.

Wzrosły też wymagania co do kwalifikacji nauczycieli. Dzisiaj, aby podjąć pracę w szkole, muszą oni posiadać odpowiednie dyplomy. W wyższych szkołach pedagogicznych kształcą się ok. 2 mln przyszłych pedagogów, zaś w średnich szkołach pedagogicznych — ok. 800 tys. Obecnie w branży oświatowej, jak poinformowali chińscy związkowcy, pracuje 14 mln osób. Co ciekawe, pensje nauczycieli są wyższe od średniej krajowej, ale za to w klasach mają po pięćdziesięcio dzieci.

IKA

Całkiem nieprovincjonalna



Reprezentacja klimontowskiej szkoły występuje już w nowych koszulkach – z patronem Jerzym Ossolińskim
Fot. autor

Po 350 latach Jerzy Ossoliński wrócił do Klimontowa. Dawny fundator kolegiaty i szkoły w tej podsandomierskiej wsi 6 listopada br. został patronem miejscowej Publicznej Szkoły Podstawowej. W ten sposób klimontowianie spłacają dług wobec swojego dobroczyńcy.

Witold Salański

Wybór Jerzego Ossolińskiego na patrona wydaje się dziś zaskakujący. Ale nie dla mieszkańców Klimontowa...

– Jerzy Ossoliński to nie tylko ważna osobistość w dziejach I Rzeczypospolitej, lecz także zasłużony obywatel naszej małej Ojczyzny – wyjaśnia dyrektorka Małgorzata Zieja. – Rozwój Klimontowa i okolic zawdzięczamy Ossolińskim, którzy w pobliskim Ossolinie założyli swoje gniazdo rodowe. O dawnej świetności naszej wsi, miasta w latach 1604 – 1870, przypominają liczne budowle, dziś cenne zabytki. Większość z nich ufundowali Ossolińscy.

Klimontowska podstawówka – licząca obecnie 500 uczniów (a wraz z filiami w Konarach, Olbierzowicach, Goźlicach i Ossolinie – 720) – jest placówką zasłużoną w gminnej oświacie. Wystarczy przytoczyć kilka liczb: obecnie szkoła wdraża 15 projektów autorskich, uczestniczy w około 30 konkursach (wiele z nich organizuje sama) oraz prowadzi 20 form zajęć pozalekcyjnych. Okazuje się też, że Klimontów – choć geograficznie prowincjonalny – w oświacie bywa nawet światowy.

Z ekologią na ty

W 2002 r. szkoła uczestniczyła w międzynarodowych badaniach nad zachowaniami zdrowotnymi młodzieży, prowadzonych pod egidą Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Te badania zresztą zainspirowały nauczycieli do wdrożenia programu wychowanie prozdrowotne i zachęciły placówkę do wstąpienia do rodziny szkół promujących zdrowie.

– Do większej aktywności zachęca nowy system awansu zawodowego – twierdzi wi-

cedyrektorka Magdalena Kijanka. – Preferuje on pedagogów twórczych, uczestniczących w życiu szkoły. Nauczyciele robią to bezinteresownie, ponieważ naszej gminy nie stać na finansowanie dodatkowych zajęć pozalekcyjnych.

Na razie więc pracują społecznie, ale mają nadzieję, że kiedyś... Rzetelnej pracy sprzyja dobry klimat dla oświaty w gminie Klimontów. – Za mojej kadencji żadna szkoła nie została zamknięta i nie będzie – zapewnia wójt Bogusław Mrozowski (pełni tę funkcję od 2002 r.). – Placówka oświatowa to na wsi także ośrodek kulturalny i społeczny, często jedyna instytucja integrująca mieszkańców. W jej utrzymaniu nie możemy kierować się wyłącznie rachunkiem ekonomicznym.

Takie podejście przyciąga do szkoły nieprzeciętnych pedagogów. Na przykład Jana Prokopa, nauczyciela dyplomowanego, uczącego przyrody, znanego w kraju autora podręcznika biologii do pierwszej klasy gimnazjum, byłego doradcy metodycznego, zamiłowanego fotografa i filmowca.

Jego „konik” to edukacja ekologiczna. W podstawówce prowadzi koło ekologiczne „Plusk”. Wiedzę stara się przekazywać pięto- i szóstoklasistom w sposób praktyczny. Na przykład metodą kolorymetryczną, stosując odpowiednie odczynniki chemiczne, badają stan czystości rzeki Koprzywianki, z której woda płynie do klimontowskich kranów.

– Dzieci mają ogromną satysfakcję, gdy się dowiadują, że ich pomiary są niemal zbieżne z tymi, które przeprowadziły wyspecjalizowane firmy – opowiada Jan Prokop. – Na prośbę mieszkańców gminy uczniowie zbadali także stan czystości wody w studniach. W kilku z nich odkryliśmy azotany, które najwidoczniej pochodziły ze ścieków spływających ze zbyt blisko ulokowanych oborników.

Prokop jest twórcą terenowej ścieżki przyrodniczej, ale także interdyscyplinarnej, bo jak wyjaśnia, nie sposób pominąć milczeniem znajdujących się na trasie zabytków architektury. Dzieci przeprowadzają w tych miejscach badania czystości powietrza i natężenia ruchu kołowego, bo te czynniki wpływają m. in. na stan zabytków.

Mieszkańcy Klimontowa pod wpływem dzieci też nabierają dobrych nawyków ekologicznych. Udział w konkursie Ekologicznego Związku Gmin Dorzecza Koprzywianki „Odpady na składy” zachęcił dzieci do zbierania surowców wtórnych i ich segregowania. Dzieci nauczyły tego rodziców. Ostatnio szkoła zdobyła nawet jedną z głównych nagród konkursu – komputer.

– Bawimy się w teatr – wyjaśnia Kowalska. – W zeszłym roku przygotowaliśmy cykl spektakli poetyckich pod tytułem „Cztery pory roku”. W tym organizujemy wieczornicę poświęconą Jerzemu Ossolińskiemu oraz porywamy się na wystawienie „Zemsty” i „Kopciuszka”. Ważna jest strona wychowawcza. Dzieci uczą się współpracy i odpowiedzialności. Jedne inscenizują, drugie grają, kolejne przygotowują plakaty i zaproszenia. Wszyscy są ważni. Nawet sfuler ma świadomość, że jest niezbędny. Zapraszamy na nasze przedstawienia rodziców, żeby zobaczyli, co potrafią ich dzieci, ale także po to, aby zachęcić ich do współpracy, na przykład przy szyciu kostiumów.

Mali poeci z Klimontowa

Danuta Kowalska, polonistka, oraz bibliotekarka Małgorzata Skibińska mają dla dzieci ciekawą propozycję spędzania wolnego czasu. Stworzyły program „Dziecko widzimy i aktorem”.

Danuta Kowalska jest także duszą życia literackiego w klimontowskiej podstawówce. Ubiegłoroczny konkurs uczniowski na wiersz o Klimontowie, zorganizowany z okazji czterechsetnej rocznicy nadania tej miejscowości praw miejskich, zaowocował wydaniem tomiku pt. „Gdzie serce moje...”. W tym roku został ogłoszony konkurs na wiersz o Jerzym Ossolińskim, którego pokłosiem będzie zapewne kolejny tomik poetycki. Uczniowie mogą ćwiczyć swoje pióra także na niwie dziennikarskiej, publikując artykuły w szkolnym czasopiśmie „Małolat”.

Zainteresowania humanistyczne klimontowskich uczniów pogłębiają bibliotekarki – wspomniana Małgorzata Skibińska i Alicja Nowakowska. Biblioteka organizuje spotkania z ciekawymi ludźmi – artystą plastykiem, uczestnikiem wyprawy na Spitsbergen, redaktorem lokalnej gazety, byłym więźniem obozu koncentracyjnego, filatelistą itd. Panie bibliotekarki organizują też coroczne konkursy wiedzy o regionie „Moja mała Ojczyzna”. W tym roku zapowiadają wycieczkę szlakiem Ossolińskich i konkurs wiedzy o patronie. Przygotowują także izbę jego pamięci, notabene wspólnie z potomkiem sławnego rodu, Grzegorzem Ossolińskim ze Słomnik.

Zainteresowania humanistyczne klimontowskich uczniów pogłębiają bibliotekarki – wspomniana Małgorzata Skibińska i Alicja Nowakowska. Biblioteka organizuje spotkania z ciekawymi ludźmi – artystą plastykiem, uczestnikiem wyprawy na Spitsbergen, redaktorem lokalnej gazety, byłym więźniem obozu koncentracyjnego, filatelistą itd. Panie bibliotekarki organizują też coroczne konkursy wiedzy o regionie „Moja mała Ojczyzna”. W tym roku zapowiadają wycieczkę szlakiem Ossolińskich i konkurs wiedzy o patronie. Przygotowują także izbę jego pamięci, notabene wspólnie z potomkiem sławnego rodu, Grzegorzem Ossolińskim ze Słomnik.

Koniec z chipsami i coca-colą

Trudną sztuką zainteresowania uczniów przeszłością Klimontowa zajmuje się Zbigniew Przybycień, nauczyciel historii. Przyznaje, że to zadanie nietatwe, ponieważ dzieci w szkole podstawowej nie mają jeszcze dobrze rozwiniętej wyobraźni historycznej. – Na szczęście posiadamy na miejscu najlepsze „pomoce dydaktyczne”, jak chociażby wczesnobarokową kolegiatę ufundowaną przez naszego patrona czy kościół i klasztor dominikanów, wzniesiony sumptem jego ojca, Zbigniewa Ossolińskiego. Historia dla naszych uczniów nie jest więc abstrakcyjna – przypomina klimontowski historyk.

Zbigniew Przybycień o przeszłości Klimontowa potrafi rozprawić godzinami. Zna wiele jego tajemnic i legend. Jedną z nich mówi o podziemnych korytarzach, które w XVII wieku wysypywano cukrem po to, aby Ossolińscy mogli jeździć nimi saniami. Nauczyciel posiada w swoich zbiorach cenne wydawnictwa, często wyszperane w antykwariatach.

– Historią Klimontowa żyją nawet małe dzieci, bo one w niej wyrastają – dodaje Małgorzata Malec, nauczycielka nauczania zintegrowanego i współopiekunka Klubu Miłośników Przyrody. – Dlatego takie postaci jak Jerzy Ossoliński są im bliskie. Z dumą noszą tarcze z jego nazwiskiem. Musimy tylko uważać, aby nauki o przeszłości nie obciążały nadmiernym encyklopedyzmem.

Ale maluchy żyją także matematyką i harcerstwem. Tak się bowiem składa, że dziedzińce te to pasja Ewy Bokwa, opiekunki koła matematycznego i Gromady Zuchowej, notabene absolwentki Szkoły Podstawowej w Klimontowie. Zauważyła, że wiele dzieci zdradza talent matematyczny już w nauczaniu początkowym i żeby go nie marnować, opracowała program dla zdolnych uczniów klas III. – Dzieci te bardzo lubią liczyć i uwielbiają łamigłówki matematyczne oraz zadania uczące logicznego myślenia, świetnie też rozwiązują testy matematyczne – mówi Ewa Bokwa.

Inną potrzebę dzieci dostrzegła Małgorzata Zaroda, współopiekunka Klubu Miłośników i Ochrony Zdrowia i współautorka programu wychowania prozdrowotne. – Zauważyliśmy, że wiele dzieci spożywa głównie chipsy i coca-colę. Postanowiliśmy więc zmienić ich kulturę odżywiania. Zaczęliśmy od wprowadzenia do jadłospisu w szkolnej stołówce surówek i owoców – wyjaśnia Małgorzata Zaroda.

Biskup sandomierski Marian Zimałek, który podczas uroczystości nadania szkole imienia Ossolińskich poświęcił sztandar i tablicę pamiątkową, uważa, że klimontowski pedagog w ten sposób wcielają przesłanie patrona, jakim jest patriotyzm rozumiany jako służba Rzeczypospolitej i małej Ojczyźnie.



Jerzy Ossoliński (1595–1650), wybitny mąż stanu i dyplomata, kanclerz wielki koronny za Władysława IV i Jana Kazimierza, po 350 latach wrócił do Klimontowa. Dawny fundator kolegiaty i szkoły w tej podsandomierskiej wsi 6 listopada br. został patronem miejscowej Publicznej Szkoły Podstawowej.

Dla współczesnej młodzieży jest on wzorem nie tylko po-

lityka, który ponad wszystko stawiał dobro Rzeczypospolitej (jego znakomity portret zatroskanego o losy kraju męża stanu przedstawił w „Ogniem i mieczem” Henryk Sienkiewicz), lecz także przykładem osoby o wysokich aspiracjach edukacyjnych. Uczył się w gimnazjach jezuickich w Pułtusku i Grazu oraz w kolegium trójjęzycznym we Lwowie. W 1613 roku rozpoczął studia w najstarszym belgijskim uniwersytecie w Lowanium (Leuven, *flam.*). Podróżował, nawiązywał kontakty i pogłębiał znajomość języków obcych. We Francji przyglądał się obradom parlamentu. Nauka, studia i podróże edukacyjne po Europie Zachodniej zajęły mu 8 lat.



Dariusz Chętkowski

Oddajcie im 100 milionów!

Dbamy tylko o to, co kochamy. A kochamy tylko to, co rozumiemy. Rozumiemy zaś tylko to, czego się uczymy. Okazję do zdobycia wiedzy, która prowadzi do zrozumienia i miłości, stwarzała Międzynarodowa Konferencja „Prawo dziecka do zdrowia”.

W dniach 17–19 listopada w Konstancinie-Jeziornej pod Warszawą zebrało się kilkuset lekarzy, psychologów, pedagogów, nauczycieli i wychowawców, chcąc omówić złożony problem, jakim jest zapewnienie dzieciom dobrostanu fizycznego, psychicznego, moralnego i społecznego. Spotkanie zorganizowało Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka pod patronatem Ministerstwa Edukacji i Nauki. Cieszy fakt poparcia inicjatywy korczakowców przez najwyższe władze, jednak głosy uczestników konferencji nie pozostawiają złudzeń: olbrzymiej liczbie naszych dzieci polskie państwo gotuje okrutny los — biedy, chorób i nieuctwa. Tylko unoszący się nad wszystkimi zebranymi w Domu Rekolekcyjnym Księży Pallotynów duch Korczaka, prekursora walki o prawa dziecka, nie pozwalał na bezradne rozłożenie rąk — bo przecież niewiele się da zrobić. Kiedy już wiemy, jak jest — twierdził ten wybitny lekarz, pisarz i pedagog — kiedy już rozumiemy, jak powinno być, miłość nakazuje zrobić tyle, ile możemy. Więc co można zrobić na dobry początek?

W uchwałach konferencji na pierwszym miejscu postawiono konieczność odbudowania medycyny szkolnej. W Polsce zwiększa się liczba ubogich dzieci. Takie dzieci mają słabsze zdrowie, przez co trudno jest im się uczyć. Jeśli się teraz nie uczą, później, gdy dorosną, nie będą w stanie wyjść z biedy. Państwo polskie, nie udzielając medycznej pomocy dzieciom w szkołach, samo funduje sobie niewykształconych, schorowanych biedaków, których jedynym źródłem utrzymania będą zasiłki i datki, a czasem przestępcza działalność — kradzieże czy rozbój.

Potrzebna jest zatem taka pomoc, która pozwoli dzieciom wyrwać się z tego błędnego koła. Wysiłki, jakie podejmuje się w Polsce dla zdrowia dzieci, nie przyniosą pozytywnych rezultatów, jeśli lekarz i pielęgniarka nie wrócą na stałe do szkół. Tymczasem wbrew głosom wybitnych specjalistów władze planują dać ubogim rodzinom becikowe za każde urodzone dziecko, nie pojmując, że zarazy, jaką jest bieda, nie eliminuje się prezentami, lecz profilaktyką i długotrwałym działaniem.

Medycyna szkolna to istotny sprzymierzeniec walki z biedą. Setki milionów złotych można oczywiście rozdać i w ten sposób poprawić sobie notowania, a wyborcom dobry humor. Kto jednak naprawdę zna środowiska polskiej biedy, ten rozumie, że ubogim ludziom trudno jest samodzielnie zaspokajać potrzeby swoich dzieci, choćby i za pomocą otrzymanego od państwa tysiąca złotych w dłoni, ponieważ dręczą ich różnego rodzaju nałogi.

Tysiąc i po tysiącu, a bieda pozostała. Zresztą być może obecny rząd to doskonale rozumie i nawet popiera, wierząc, że wydany dziś tysiąc złotych na becikowe jutro wróci w postaci zebranej akcyzy na papierosy i wódkę. Któż bowiem nie jest najlepszym odbiorcą wódki i papierosów, jeśli nie rodziny, które żyją w biedzie? Natomiast pieniądze przeznaczone na odbudowę medycyny szkolnej nie wrócą tak szybko — trzeba bowiem czekać kilkanaście lat na rezultaty profilaktyki. Medycyna szkolna przyczynia się do rozwoju i pomysłowości całego pokolenia, co widoczne będzie najwcześniej po kilkunastu latach, a na taką cierpliwość żaden populistyczny rząd pozwolić sobie nie może. Metoda populistów to dawać na oczach całej Polski, zabierać po cichu — poprzez podatki i akcyzę.

W kularach można było usłyszeć jeszcze inną argumentację. Państwo polskie nie musi niczego dawać dzieciom — powinno jedynie oddać to, co tak łapczywie bierze. Wiadomo przecież, że dzieci i szkolna młodzież palą papierosy, o picu alkoholu nie wspominając. Każdego roku uczniowie wypalają co najmniej 4 miliardy papierosów, z których to budżet pobiera lekko licząc 100 milionów złotych. W imieniu tych wszystkich, którzy dzieci znają, rozumieją i kochają, w imieniu własnym i pozostałych uczestników konferencji wzywam polski rząd — oddajcie dzieciom ich pieniądze. Odbudowanie szkolnej medycyny to najlepszy sposób na to, aby pieniądze oddać i zachować resztki honoru. Inaczej pomyślimy, że rząd boi się, iż pod wpływem pracy szkolnych lekarzy i pielęgniarek młodzież przestanie tyle pić i palić, a wtedy nie będzie skąd wziąć tych 100 milionów na datki dla kolejnych pokoleń wyborców.

Dysputy nie na żarty

Żarliwe, kipiące od emocji uczniowskie argumenty padały podczas debaty poświęconej ubóstwu krajów Południa. „Tydzień edukacji globalnej w Polsce” stał się dobrą szkołą autoprezentacji i wymiany poglądów.

Beata Igielska

Bieda, Bank Światowy, długi — można by pomyśleć, że nad losem krajów Południa obradują najteższe mózgi tego świata, a nie warszawscy licealiści z LO im. M. Kopernika, zwycięzcy III edycji Warszawskiego Konkursu Debat Oksfordzkich, i uczennice LO im. Cecylii Plater-Zyberkówny.

Ta debata niczym się nie różniła od prawdziwych dyskusji o problemach współczesnego świata. Obrońcy tezy, że ubóstwa krajów Południa nie da się zlikwidować ze względu na kolonializm, klimat i kulturę, czyli uczniowie z „Kopernika”, sypali konkretnymi: w 1978 r. w Indiach ludzie umierali z głodu, a armia w tym czasie strzegła milionów ton zboża; rozwijającym się krajom Południa w wyjściu z biedy przeszkadza klimat (długotrwałe susze, kłęski żywiołowe); Kongo najlepszej jakości zboże z darów sprzedawało innym krajom, zamiast nakarmić głodujących obywateli; na Mauritiusie ofiarowany ryż sprzedawany był w hotelach turystom.

W ten sposób dyskutanci dotknęli największego problemu krajów afrykańskich — korupcji. Tamtejszych przywódców nazywa się „ludźmi mercedesa”, bo za pieniądze z pomocy organizacji światowych kupują sobie drogie samochody i stawiają kolejne rezydencje.

Oponentki, czyli „Platerki”, stanowczo nie zgadzały się z tezą, że ubóstwa krajów Południa nie da się zlikwidować. Ostro ripostowały: rządy w Afryce można zmienić, tak jak udało się to w Bośni. Problem w tym, że państwa Północy tak naprawdę nie chcą radykalnej poprawy sytuacji krajów Południa, bo biedaków łatwiej wykorzystywać.

— Zdajemy sobie sprawę, że biedy krajów Południa się nie zlikwiduje, ale przynajmniej można zmniejszyć dystans między nimi a Północą. Jak? Umarzając długi, dbając o uczciwy handel, dopuszczając import towarów z państw afrykańskich.

Śladem naszych publikacji

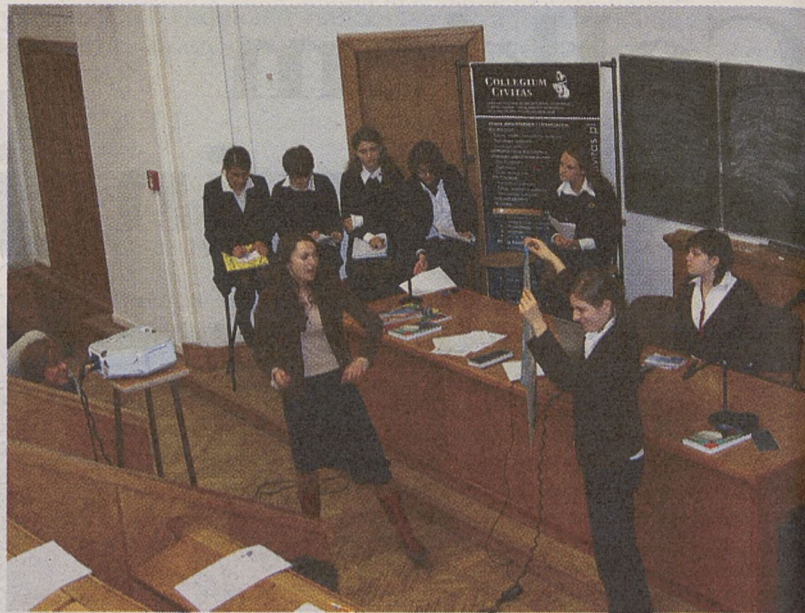
Konsekwencje dorosłości

Przeczytałem „Głos” z 2 XI 2005 i nie mogłem opanować się, aby nie wyrazić swojego zdania po przeczytaniu kilku artykułów.

Po pierwsze, bardzo mi się podobał wywiad z p. Włodzimierzem Paszyńskim. Jego poglądy to nie pierwszy już głos rozsądnego spojrzenia na oświatę w Polsce. Tylko jeśli nikt nie słucha ludzi pełniących eksponowane stanowiska w oświacie, bo przecież kurator to bardzo ważna osoba w systemie, to kto będzie słuchał szeregowych nauczycieli? Zresztą o stanie naszej oświaty mówią dobitnie inne nasze artykuły, np. dotyczące likwidacji uczelni pedagogicznych, stopni awansu, nowej podstawy programowej czy strategii rozwoju edukacji. Ciekaw jestem, czy zbitka tych artykułów to przypadek, czy zamierzenie redakcji?

Proszę bardzo o przekazanie p. Paszyńskiemu mojego poparcia i podziwu za odwagę głoszenia swoich poglądów nawet za utratę jakby nie było intratnej posady!

Druga sprawa, która sprowokowała mnie do napisania listu, to „problem” powiem, sztuczny, dotyczący zasadności usprawiedliwiania się uczniom mających ukończone 18 lat. Oglądałem kilka tygodni temu program telewizyjny na ten temat. Na początku jako stary



W ferworze dyskusji ważna była nawet mowa ciała

Fot. archiwum

Wszystko jest do przezwyciężenia, jeśli się w to głęboko wierzy — twierdzą pierwszoklasistka Ola Rudzka i trzecioklasistka Magda Zgorzałek.

Do debaty przygotowywały się pod okiem Aleksandra Pawlickiego, nauczyciela historii i WOS-u. Podsyłał im materiały „na papierze”, a one szperały w internecie, bo są od niego biegłsze w tej sztuce.

— Ale to, że dziewczyny są takie wygadane, nie jest tylko moją zasługą. W szkole odbywają się zajęcia z retoryki. W perspektywie nowej matury udział w zabawie jest dobrą szkołą autoprezentacji — mówi Pawlicki.

Paulina Szczygieł z Centrum Edukacji Obywatelskiej, które wraz z Collegium Civitas zorganizowało debatę w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, przysłuchiwała się tej ostrej, choć kulturalnej wymianie poglądów.

— Nie przypuszczalam, że temat biedy generowanej przez globalizację może tak poruszyć młodzież — stwierdziła z zadowoleniem.

A sami uczestnicy zabawy uznali ją za wspaniałe przeżycie. Dlaczego?

— Bo uczymy się, że są różne punkty widzenia, ćwiczymy sztukę argumentacji — mówią Anna Dąbrowska i Anna Gromada z klasy III „Kopernika”.

Doskonałym podsumowaniem „Tygodnia edukacji globalnej w Polsce” był wykład Edmunda Wnuka-Lipińskiego, profesora socjologii. „Globalizacja, demokracja, państwo narodowe” — skrótowny siłą rzeczy „szkic” współczesnego świata — został odebrany przez rozdyktowaną młodzież entuzjastycznie.

— Możemy się odwrócić od zjawisk współczesności, ale globalizacja pobiegnie dalej, nie oglądając się na nas. I taka sytuacja najprawdopodobniej zwróci się przeciw nam. Nie mamy więc wyjścia, musimy za nią nadążać — podsumował profesor.

Konkurs

Ludzie listy piszą

III edycja Ogólnopolskiego Konkursu Epistolarnego „Ludzie listy piszą” związana jest ze szczególną okazją obchodów 100-lecia ZNP. „List to przecież rozmowa na piśmie pomiędzy oddalonymi od siebie osobami, porozmawiamy więc ze sobą, swoimi myśłami, uczuciami, ciałem. Bo tacy są adresaci listów konkursowych” — wyjaśniają ideę konkursu jego organizatorzy: Zarząd Oddziału ZNP, Gimnazjum nr 5 oraz Centrum Sieci Poczтовой Oddział Rejonowy w Zielonej Górze.

Uczestniczący w konkursie uczniowie wszystkich typów szkół, studenci, nauczyciele mają za zadanie napisać list np. do *Uwolnionych myśli*, *Zranionego serca*, *Nieskończoności*, *Pamięci lat szkolnych...* Listy muszą być napisane odręcznie, ale czytelnie, na papierze listowym. Na osobnej kartce należy dołączyć swoje dane: adres zamieszkania, adres szkoły i klasę, numer telefonu kontaktowego i kategorię tematyczną listu. Prace konkursowe należy nadsyłać do 31 grudnia 2005 r. (decyduje data stempla) na adres: Gimnazjum nr 5, ul. Piastowska 9, 65-515 Zielona Góra, z dopiskiem „konkurs”.

Najciekawsze, najzabawniejsze, najprawdziwsze listy z dużą wyobraźnią zostaną wyróżnione wieloma cennymi nagrodami.

Organizatorzy konkursu zwracają się do prezesów oddziałów i okręgów o rozpropagowanie go na swoim terenie.

Marek Walczak

Samorząd w Toruniu od zawsze płacił nauczycielom szkół integracyjnych 10-proc. dodatek za pracę w szczególnych warunkach. Z dnia na dzień zinterpretował przepisy o szkolnictwie specjalnym tak, by dodatku nie płacić.

Beata Igielska

Małgorzata Janeczko, matka Maćka, dziś szczęśliwego zerówkowicza z toruńskiego przedszkola integracyjnego nr 16, przysłuchuje się zorganizowanej przez ZNP debacie „Nauczyciele o integracji”, ponieważ chce wiedzieć, do której szkoły integracyjnej posłać dziecko.

Gdy mówi o synu, wybuchają niepołączonymi płaczem. Wszak zanim trafił do przedszkola integracyjnego, wraz z rodzicami przeszedł piekło. Nie sądzili, że chłopiec ma jakiegokolwiek upośledzenie. Różnił się od innych dzieci jedynie tym, że był grubszy. Maciek tył od leków, które przyjmuje, od kiedy rozpoznano u niego padaczkę wieku dziecięcego o nieznanym podłożu. Rodzice biegali z nim od przedszkola do przedszkola. Żadne nie chciało go przyjąć.

— Tłumaczono: u nas trzeba chodzić po schodach. Mówiłam: Maciek to potrafi. No to wyciągano argument w postaci braku miejsc. Potem przedszkole się ogłaszało w gazecie, że są w nim miejsca. To tak bolało... — Ika pani Małgorzata.

Wreszcie udało się. Przedszkole, którego nazwy pani Małgosia ze względu na przyzwyczajenie wymieniła nie chce, przyjęło jej syna. Radość trwała do pierwszego zebrania z rodzicami.

— Nauczycielka ogłosiła wszem i wobec: chodzi z nami dziecko sprawne inaczej. Nie wytrzymałam. Wstałam i mówię, że nie zgadzam się z taką opinią. Wszystko we mnie płakało. Przecież Maciej wtedy nie miał jeszcze opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej, a nauczycielka nie ma kompetencji, żeby orzekać czy moje dziecko jest „sprawne inaczej”. Albo sytuacja z lekcji tańca. Nauczycielka wykrzykuje: jak pani sobie wyobraża, że taką kruszynę postawię z Maćkiem! Przecież on ją przewróci i zmiażdży — sięga do bolesnych wspomnień pani Małgorzata.

W klasie integracyjnej jest 3—5 uczniów z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Nauczyciel musi uwzględnić ich indywidualne potrzeby i możliwości. Oprócz tego musi pamiętać o uczniach zdolnych i „średniakach”. Mimo to niektóre samorządy nie płacą mu dodatku „za szczególne warunki pracy”.

Nic dziwnego, że w takim przedszkolu dziecko czuło się źle, płakało i niecierpliwie czekało na weekend.

Orzeczenie o niepełnosprawności otrzymało dopiero, gdy miało 4 lata. Paradoksalnie właśnie to orzeczenie przemieniło Maćka w szczęśliwego zerówkowicza. Dlaczego? Bo znalazł się w przedszkolu integracyjnym, gdzie kocha swoją panią i lubi wszystkie zajęcia. Gdy dzieci chcą mu pomagać, bo kiegoś radzi sobie z jakimś zadaniem, pani mówi: niech Maciek zrobi to wolniej, krzywo, garbato, ale samodzielnie.

— W poprzednim przedszkolu w takich przypadkach słyszałam tylko: on znów nie dokończył pracy. Gdy Maciek płakał, tłumaczyliśmy mu, że pani to jego druga mama, choć w głębi duszy wiedzieliśmy, że na pewno nie zasługuje, by ją tak nazywać — nie może się ustrzec porównań pani Małgosia.

Małe pieniądze wielkich ludzi



Dzieci niepełnosprawne wolą przebywać w gronie zdrowych rówieśników

Fot. M. Suchecki

— Proszę się nie martwić — pociesza płaczącą matkę Danuta Czarna, nauczycielka z Zespołu Szkół nr 16. — Mam w klasie dziecko chore na schizofrenię, które wcześniej miało nauczanie indywidualne. Od kiedy rodzice znaleźli naszą szkołę, dziecko stało się inne, otwarte, rozwija się. Z początku się bało, ale moja obecność go uspokaja. Zapraszamy Maćka do nas.

Specyfika klas integracyjnych

Dziewczynka z rozszczepem podniebienia pije soczek, który ścieka jej po buzi. Natychmiast podbiega zdrowa Gosia, nie brzydzi się, wyciera... Ten obraz z pierwszego dnia w klasie integracyjnej Izabela Ziętara, ucząca biologii i przyrody w Zespole Szkół nr 5, zapamięta na całe życie. Jej własne dzieci szybko zrozumiały, że niepełnosprawnych maluchów nie należy traktować jak małek w ZOO, że one wolą przebywać w gronie zdrowych, bo mimo swoich niedoskonałości, próbują naśladować rówieśników. Z czasem wtapiają się w grupę i przestają czuć się gorsze.

Ziętara nieraz już przekonała się boleśnie, że edukację integracyjną należałoby zacząć od rodziców. Kiedyś tata niedosłyszącego chłopca kazał mu udawać, że...słyszy, bo jak sam w wojsku się do tego przyznał, to miał problemy.

— Gdy zorientowałam się, że dziecko jest prawie głuche, prosiłam ojca o półście na badania. Usłyszałam na to, że nie da z syna wariata robić! Ręce mi opadły — opowiada Ziętara.

W kontaktach z rodzicami dzieci niepełnosprawnych, nauczyciel musi być nadzwyczaj delikatny, ważyć każde słowo. Rodzice są drażliwi, łatwo ich urazić. Potrafią być cały czas w szkole i na każdej przerwie przepytwać nauczycieli: czy Jaś robi postępy, jak pracował dziś na lekcji. Przy każdym wyjściu na spacer czy wycieczkę do miasta boją się, że ich dziecko zostanie odrzucone. Bez ustanku czegoś oczekują, często...cudu. Czasami pomocy materialnej. Jeśli chcą, żeby dziecko wyjechało na wycieczkę, muszą jechać i oni. Trzeba przecież podać leki, myć... To generuje dodatkowe wydatki, na które wielu nie stać. Dlatego wychowawcy klas integracyjnych organizują koncerty cha-

rytatywne, zbiórki puszek aluminiowych i dochód z tych akcji przeznaczają na pomoc takim rodzinom.

Nieraz dziecko idzie do przodu jak burza i nagle coś się załamuje, totalny regres. Często podłoże tego tkwi w domu — rodzice bywają nadopiekuńczy. Danuta Ziętara pamięta wyjazd nad morze, gdy jedna z matek chciała...spać z synem po porażeniu mózgowym. Rozpaczał. Na szczęście udało się ją przekonać, że chłopcu potrzebny jest oddech, odrobina samodzielności.

— Był taki szczęśliwy, gdy w Mielnie na plaży chłopcy targali przez wydmy jego wózek inwalidzki, dosłownie wyrwijąc go sobie z rąk. Nosili kolegę na plecach, zakopali w piasku tak, jak wcześniej zdrowego chłopca. Postawili wózek w wodzie, żeby z innymi mógł zamoczyć nogi do kostek. Miał taką radochę... — promienieje Ziętara.

Jako wychowawczyni klasy integracyjnej, wspólnie z nauczycielem wspomagającym opracowuje koncepcję pracy na cały rok. Często w trakcie realizacji materiału musi wszystko zmieniać, bo rodzice ukrywają, że dziecko jest upośledzone w stopniu lekkim albo ma inne defekty. Trzeba sięgać po niekonwencjonalne metody pracy. W ruch idą zamki błyskawiczne i sznurki, by dziecko z deficytem choć odrobinę załapało omawiany np. na biologii temat.

Nauczyciel w klasie integracyjnej nie może jednak tracić z oczu dzieci uzdolnionych i „średniaków”. Przeżywa stres, bo wzajemnie z nauczycielem wspomagającym wciąż się hospitują. Broń Boże nie wolno mu podnieść głosu, bo nadwrażliwi uczniowie wyłączają się z lekcji. Potem trzeba wielu dni, by na powrót oswoić ich z klasą.

— Dzieci niepełnosprawne szybko się nużą. Podchodzę, dotykam ich dłoni, zadaję pytanie. To jedyna metoda, by „powróciły” do klasy — opowiada Ziętara. — Ta praca daje mi olbrzymią satysfakcję. Wciąż mam kontakt ze swoimi byłymi wychowankami. Dzwonią, zwiertają się. Jedną z dziewcząt na wózek inwalidzki namawiam na studia dziennikarskie, bo jest bardzo zdolna i przebojowa.

Debate pomoże?

Nauczyciele i rodzice niepełnosprawnych dzieci z toruńskich szkół i przedszkoli integracyjnych spotkali się w Zespole szkół nr

7 na debacie, bo nie potrafią pojąć, dlaczego tak trudna praca jest traktowana inaczej niż w szkołach specjalnych.

— Chcemy, by płacono nam za pracę „w warunkach szczególnych” tak samo, jak nauczycielom ze szkół specjalnych — mówi Marta Olszewska.

— Liczymy, że dialog zainicjowany dzięki tej debacie sprawi, że problem 10-procentowego dodatku, który jednym się należy, a innym nie, zostanie rozstrzygnięty — wtóruje jej Urszula Polak, szefowa toruńskiego ZNP, organizatorka debaty „Nauczyciele o integracji”. W spotkaniu tym oprócz nauczycieli i rodziców wzięli udział także samorządowcy, parlamentarzyści, przedstawiciele kuratorium i dyrektorzy poradni psychologiczno-pedagogicznych.

— Szkoły specjalne od integracyjnych różni nie tylko liczebność klas. U nas 15—20 uczniów, w tym 3—5 dzieci specjalnej troski czasami z niepełnosprawnościami sprzężonymi. W szkołach specjalnych oddziały liczą 6—8 uczniów z jednorodnym rodzajem upośledzenia. Jednak są tam dodatki za trudne warunki pracy — mówiła z goryczą Barbara Szymkowiak.

— Po prostu samorządy powinny się dogadać w tej kwestii ze związkami zawodowymi — mówiła z przekonaniem Daniela Kopaczewska, poseł z Włocławka. Jej zdaniem obecne rozporządzenia są wystarczające, by samorządy wypłacały 10-proc. dodatek także nauczycielom ze szkół integracyjnych.

Ale gdy usłyszała, jak to w Toruniu w grudniu ubiegłego roku dwoma głosami upadł wniosek, by ten dodatek płacić, obiecała, że zabiegać będzie o doprecyzowanie zapisów prawnych. Dziś jest tak, że wszelkie akty prawne dotyczące placówek kształcących dzieci z orzeczeniami o niepełnosprawności, mówią jedynie o szkołach specjalnych.

Anna Kłobukowska z wydziału edukacji w Toruniu upierała się, że obecne przepisy nie pozwalają wypłacać nauczycielom ze szkół integracyjnych dodatku za szczególne warunki pracy, mimo że do grudnia go płacono. I to na tej samej podstawie prawnej!

— W Karcie Nauczyciela również nie ma o tym mowy — zastrzegła się przezornie Kłobukowska. — Środki na edukację są coraz niższe, a zadań nakładanych na samorządy coraz więcej. Już dziś połowa budżetu naszego miasta idzie na szkoły. Na dzieci w klasach integracyjnych waga w algorytmie wynosi 0,8, a w szkołach specjalnych — powyżej trzech.

Ktoś z sali: — Pieniądze są nam potrzebne tak samo, jak szkołom specjalnym, bo ciągle się dokształcamy. Od tego roku u mnie w szkole są dzieci autystyczne. Musimy umieć z nimi pracować.

W klasach integracyjnych pracuje się tak samo, a może nawet ciężiej niż w szkołach specjalnych. Uczniowie niepełnosprawni niezależnie od formy kształcenia specjalnego mają takie same orzeczenia wydane przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Nauczyciele muszą się legitymować takimi samymi kwalifikacjami. Podobnie w organizacji kształcenia — wymagane jest dostosowanie warunków, form i metod pracy do indywidualnych potrzeb i możliwości dziecka. Niektóre samorządy nie płacą jednak nauczycielom z klas integracyjnych 10-proc. dodatku. Dopóki czarno na białym nie będzie napisane, że im się należy, będą traktowani gorzej niż ci, którym prawnie przypisano „szczególne warunki” pracy.

„Strategia Rozwoju Edukacji na lata 2007–2013” przyjęta w sierpniu br. przez poprzedni rząd jest jednym z tych dokumentów dotyczących edukacji, o losie których zapewne zadecyduje obecny rząd. Mimo stanu zawieszenia jest na tyle ważka, że wywołała m. in. akcję zbierania podpisów pod apelem ZNP o obronę oświaty publicznej. Jednak w dyskusji redakcyjnej skupiamy się nie tyle na Strategii, ile na proponowanym w niej modelu oświaty.

Udział w niej wzięli: Jolanta Gałczyńska, kierownik Zespołu ds. Polityki Edukacyjnej ZG ZNP, Sławomir Broniarz, prezes ZNP, oraz Jerzy Wiśniewski, dyrektor Departamentu Strategii Edukacyjnej i Funduszy Strukturalnych MEiN, jeden z autorów „Strategii Rozwoju Edukacji na lata 2007–2013”.
Dyskusję prowadziła Lidia Jastrzębska

– Środowisko związane z edukacją najbardziej zaskoczyło to, że Strategia powstała „po wielkiem cichu”. Czy rzeczywiście taka była intencja pomysłodawców, a jeżeli tak, to dlaczego?

Jerzy Wiśniewski: – Wolałbym skupić się na meritum Strategii, czyli na tym, czym jest szkoła publiczna, ale dobrze...

Są dwie rzeczy: mechanizm powstawania Strategii – o czym mogę mówić z pełną otwartością oraz styl jej promocji – o czym nie chcę się wypowiadać, bo to nie jest moja działka. Strategia powstała w kontekście prac nad Narodowym Planem Rozwoju. Sekwencja powinna być inna, najpierw powinna zostać przyjęta Strategia, a potem budowane do niej instrumenty, jakim jest program operacyjny „Wykształcenie i Kompetencje”. Te dwie rzeczy zbiegły się w czasie, co powoduje, że trudno jest je odróżnić. Kalendarz został narzucony przez zespół międzyresortowy, który pod kierownictwem prof. Hausnera pracował nad Narodowym Planem Rozwoju na lata 2007 – 2013. W pewnym momencie dostaliśmy jasny komunikat ze strony rządu, a także Komisji Europejskiej: jak możemy z wami dyskutować o programie operacyjnym (który musi być wynegocjowany z Komisją Europejską), kiedy nie ma czegoś, do czego się odwołujemy, pewnych ogólnych ram, w których trzeba tę debatę prowadzić? Wobec tego nad Strategią pracowaliśmy dosyć szybko, głównie w czasie tegorocznych wakacji. Nie ma mowy o ukrywaniu dokumentu przed kimkolwiek, ale raczej o pewnej nieudolności w promowaniu.

– **Az drugiej strony wiadomo, że Strategia nie powstawała w absolutnej izolacji, w pracach uczestniczyli partnerzy społeczni, w tym ze strony ZNP. Może więc to zaskoczenie nie wynikało z samego pojawienia się Strategii, a z jej konkluzji?**

Sławomir Broniarz: – Wiedzieliśmy, że w ministerstwie edukacji odbywały się tego rodzaju prace, tyle tylko że z tej debaty wyszło coś, co może poza ministerstwem nie zadowalało żadnej ze stron dyskusji. W rezultacie efekt tej dyskusji rzeczywiście zaskoczył wszystkich. Mam wątpliwości, czy osoby, które uczestniczyły w pracach nad dokumentem, reprezentowały poglądy instytucji i organizacji, które je tam delegowały... Bo nie wyobrażam sobie, żeby była inna przyczyna, która spowodowała tak negatywne przyjęcie Strategii przez wiele środowisk. Ale zgadzam się z panem dyrektorem, żeby już nie skupiać się na procesie powstawania tego dokumentu, tym bardziej że właśnie uległ pewnej modyfikacji w części diagnostycznej.

JW: – W pracy nad programem operacyjnym i nad Strategią uczestniczyła tzw. grupa robocza, w której byli przedstawiciele partnerów, od związków zawodowych, przez samorządy i szkolnictwo wyższe, do organizacji pozarządowych. Ale była to raczej grupa konsultacyjna niż redakcyjna. Wobec tego ministerstwo bierze pełną odpowiedzialność za ten dokument. Program operacyjny, który jest teraz konsultowany, traktujemy jako wstęp do dyskusji.

Jolanta Gałczyńska: – Jeżeli Strategia powstała jako komplementarna część NPR po to, żeby uruchomić fundusze strukturalne, to jest ona bardzo ważnym dokumentem. Wbrew temu, co mówiła pani minister Radziwiłł – że to testament, który następnym rząd może wrzucić do kosza.

JW: – O tym zdecyduje następna ekipa. Mam przekonanie, że jest to ważny dokument i bardzo dziękuję, że państwo tak poważnie go traktujecie, ale jednak jest to pewna propozycja do rozmowy.

SB: – To pozwolę sobie na krytykę. Już sama nazwa oznacza, że to coś przelomowego, wizja kształtu polskiej edukacji. Stąd się bierze moje rozczarowanie. Bardzo cennym elementem Strategii jest diagnoza – to skarbica wiedzy o obecnym stanie edukacji. Jednak część projekcyjna nie odpowiada naszym oczekiwaniom, wynikającym z tego, że jest to strategia rozwoju na najbliższe lata. Bo w gruncie rzeczy osnową całego pomysłu na edukację nie jest rewolu-



cja w przekształcaniu polskiej edukacji, ale upodmiotowienie jednostek samorządu terytorialnego kosztem środowiska oświatowego. Czyli walka z KN i ukłon wobec JST.

I druga, przynajmniej, dość złośliwa uwaga – z tego dokumentu wynika rzecz następująca: dajemy sygnał, że będziemy zwalczać Kartę, bo jest droga, bo nie pozwala na zarządzanie kadrami według widzimisię jednostek samorządu terytorialnego, bo rzekomo hamuje rozwój edukacji. Jeżeli likwidacja Karty ma zmniejszyć koszty oświaty, to przerzucimy ciężar reformowania służby zdrowia na lekarzy i pielęgniarki, uczynimy drogowców odpowiedzialnymi za losy polskich autostrad, spróbujemy w branżach lokować odpowiedzialność za to wszystko, co się dzieje z danym segmentem życia społecznego. Burmistrzowie, którzy zrobili „Karciane” eksperymenty, mówią wprost, że potrafili zbilansować koszty utrzymania szkoły, sięgając do kieszeni nauczycieli. Jeżeli intencją jest oddanie kadr w ręce samorządów, to trzeba zadać pytanie, czy są one do tego przygotowane? Czy mają ludzi i wreszcie czy pozwala im na to instrumentarium prawne? My mamy ogromne wątpliwości.

JW: – Sarkazmu w tej wypowiedzi nie brakowało, ale cenię sobie taki wystrząsający problemy sposób rozmowy. Myślę, że Strategia zawiera wizję i należy na nią patrzeć jak na dokument, który pokazuje pewien proces do zrealizowania w latach 2007 – 2013.

Jeżeli pyta pan o instrumentarium, rozwiązania prawne, to przecież nie ma na to miejsca w Strategii, bo ona pokazuje pewną drogę dojścia, choć oczywiście może ulec modyfikacji na skutek rozmów i konsultacji także w trakcie wdrażania. Nie można w tak skomplikowanej i czulej społecznie sferze nie przyjąć do wiadomości, że w pewnych sprawach można się mylić. Jeżeli mówimy

Pieniądże

o samorządowej edukacji, to jasne, że jesteśmy pełni obaw co do tego, czy samorządy są gotowe do wzięcia odpowiedzialności za edukację. Ale myślimy, że warto w tym kierunku iść.

– **Pan prezes wypunktował zagrożenia z punktu widzenia Związku, a na co chce zwrócić uwagę jeden z autorów Strategii?**

JW: – W moim przekonaniu w Strategii co najmniej dwie rzeczy są kluczowe. Pierwsza, że poziom wykształcenia społeczeństwa jest niski. Jego podniesienie wśród ludzi młodych, które odbywa się przez ileś ostatnich lat, jest czynnikiem sprzyjającym rozwojowi społeczeństwu, gospodarczemu itp. Jednak w populacji dorosłych jest bardzo dużo osób z wykształceniem podstawowym, zasadniczym. Nie można tego zignorować, zajmować się tymi ludźmi tylko wówczas, kiedy są bezrobotni, ale trzeba dbać o nich, kiedy są aktywni, utrzymywać na rynku pracy.

– **Słowem – kształcenie ustawiczne...**

JW: – Kto za to powinien odpowiadać? Kto ma zapewnić możliwość zdobycia kwalifikacji absolwentom liceów, którzy nie ma-

ją żadnego przygotowania zawodowego? Druga ważna rzecz w Strategii to pieniądze.

Jeśli chodzi o udział środków publicznych w PKB, to jesteśmy powyżej średniej w OECD. Jeśli to przeliczymy na faktyczną wartość pieniądza, to jesteśmy na samym dnie, co wynika z tego, że nasze PKB jest małe. Trzeba sobie wyraźnie uświadomić – nie ma co się ludzić, że z budżetu państwa nagle przybędzie pieniędzy na edukację. Równocześnie rzeczywiste przeliczenie wartości nakładów pokazuje, jak dramatyczny jest brak tych pieniędzy. Tu rodzą się trzy pytania: gdzie znaleźć te dodatkowe pieniądze; jak racjonalnie wykorzystywać te, które są, co zrobić, żeby nie zmarnować szansy, jaką dają dotacje z funduszy strukturalnych, żeby rzeczywiście przyniosły efekty w podniesieniu jakości, dostępności edukacji? Nie ma prostych odpowiedzi. W Strategii jest zapisane, że byłoby dobrze, gdyby w długiej perspektywie (nie z dnia na dzień) to samorządy były odpowiedzialne za poziom wykształcenia społeczeństwa, za jakość zasobów ludzkich, kapitału społecznego na swoim terenie.

– **Na jakim poziomie samorządu?**

JW: – Oto jest pytanie! Znowu trzeba na to spojrzeć w dłuższej perspektywie, bo zarówno poziom gminy, jak i powiatu może być zbyt niski. Ale trzeba rozpocząć o tym dyskusję z samorządami i nauczycielami. Jest jeszcze jedna istotna rzecz, w moim przekonaniu kluczowa, którą warto cały czas powtarzać. Najważniejszy jest uczeń (student, słuchacz) i nauczyciel, który się nim zajmuje i pomaga w uczeniu się. Wszędzie wokół, począwszy od dyrektora przez samo-

rząd, po administrację oświatową, powinni pomóc w efektywnym budowaniu tej relacji.

I teraz odnoszę się do tego, o czym mówił pan prezes i co my także ostro widzimy. W obecnie funkcjonującym systemie podziału kompetencji samorządy odpowiadają tylko za pieniądze! Nie odpowiadają za jakość edukacji, nikt ich z tego nie rozlicza. Wobec tego, co robią ci burmistrzowie-eksperymentatorzy? Znajdują luki, żeby zaoszczędzić pieniądze – z tego punktu widzenia jest to „racjonalne”. Natomiast z jakości – lepiej czy gorzej – rozlicza kurator, który „gnębi” dyrektora, że nie robi tego dość dobrze. A dyrektor nie dba o jakość, ponieważ nie ma do tego warunków, które ma mu zapewnić samorząd. Z kolei samorząd pilnuje tylko kasy i specjalnie się jakością nie przejmując. Ogromnie cieszymy się, że 85 proc. uczniów idzie do szkół kończących się maturą, ale czy nie zapominamy, że warto rozliczać z tego, ile z tych osób zrobiło maturę?

Myślę, że za mało jest dyskusji na temat wszystkich konsekwencji z tym związanych. Chcielibyśmy, żeby szkoła była otwarta, zajmująca się wybitnymi, ale niepozostawiająca tych, którym jest się trudniej uczyć. I Strategia jest tak pomyślana – od rozbudowy edukacji przedszkolnej, jako podstawy do równania szans, poprzez zajmowanie się uczniami w szkole podstawowej i wyżej. Ale z kim mają dogadać się ambitni nauczyciele, dyrektorzy co do tego, że chcą uruchomić takie procesy? Wydaje nam się, że dyrektor miałby rzeczywistego partnera w samorządzie, gdyby to samorząd był rozliczany z efektów pracy szkół.

– **Przez kogo?**

JW: – Dobre pytanie. Mój osobisty pogląd jest taki, że przez kuratora, ale nie znalazł on dostatecznego wsparcia.

SB: – Zgadzam się, że Strategia może zawierać pewne wizjonerskie przesłania. Część z nich ma ZNP-owskie korzenie. Wychowanie przedszkolne i jego bardzo wysokie usytuowanie w tej Strategii dowodzi siły perswazji ZNP i ewolucji poglądów osób, które ten pomysł wpięły do Strategii. Nie ulega wątpliwości, że były to osoby, które kreowały reformę w 1998 roku i są moderatorami zmian, które obecnie się dokonały. Teraz przedszkolom przywrócono należne im miejsce w systemie edukacji i to jest ogromny postęp. Ale pozostałe pozytywne tej Strategii, dotyczące dowieżenia uczniów, kształcenia i doskonalenia nauczycieli, są elementami operacyjnymi i niekoniecznie trzeba je umieszczać w tego rodzaju dokumencie.

Nasze obawy wynikają z zapisów Strategii, jest tam zgoda, żeby pracowali nienauczyciele, zgoda na zawieranie kontraktów, umów-zleceń. Nijk nie ma to związku z jakością nauczania, ciągłością pracy dydaktycznej i odpowiedzialnością za wyniki nauczania.

Jeżeli Strategia ma pozyskać środki europejskie, to jesteśmy za. Ale także powinna ona odpowiedzieć na pytanie, jakie kompetencje powinny mieć poszczególne szczeble samorządu. Bo nie ulega wątpliwości, że nauczyciel – lub, mówiąc ogólnie, szkoła – jest w stanie przygotować dziecko w każdym zawodzie. Tylko ktoś musi powiedzieć, w jakim. A moim zdaniem gmina jest za niskim szczeblem, powiat także. Może powinny być to regiony? Tyle że w naszym układzie administracyjnym jest to niemożliwe. I teraz, w ślad za propozycjami zawartymi w Strategii, wyobraźmy sobie, że wyposażamy samorząd w bardzo wysokie kompetencje, nie mając szans i możliwości wsparcia tego samorządu w budowaniu aparatu nadzoru, wspomaganie, kontroli. To nie jest dobry kierunek. Po prostu nie mamy pieniędzy, żeby na poziomie każdego powiatu zbudować placówki, które miałyby kompetencje dawnego inspektoratu oświaty. W Strategii

za odpowiedzialność



Fot. M. Suchecki

Jolanta Galczyńska



Jerzy Wiśniewski



Sławomir Broniarz

pozycja kuratora została sprowadzona do minimum, a przypisany mu nadzór będzie fikcyjny.

JW: – Nie mam wrażenia, żeby Strategia osłabiła pozycję kuratora, wręcz przeciwnie, propozycja jego wyłączenia ze struktury administracji wojewódzkiej służy wzmocnieniu. Ale to są kwestie otwarte, ponieważ nie było tu zgody.

SB: – Diabeł tkwi w szczegółach...

JW: – Zgadza się, ale obecna dychotomia, że pieniądze idą jednym kanałem, a nadzór i zapewnianie jakości drugim, nie służy ani jednemu, ani drugiemu. W edukacji racjonalność wydawania pieniędzy mierzona księgowym sposobem nie sprawdza się. A wspieranie rozwoju jakości, pozbawione podstawowego instrumentu, jakim jest finansowanie, też jest działaniem w próżni. Jeżeli nie zbudujemy pewnego mechanizmu, który połączy te dwie trudne rzeczy, to będą ustawiczne kłótnie o zamknięcie szkoły, o wielkość oddziałów itp. Można to porządkować za pomocą coraz bardziej precyzyjnych przepisów, jak się to obecnie dzieje:

JG: – Ale Strategia też nie daje na to rozwiązania. Pan mówi, że danie pełnej autonomii samorządom przełoży się na lepszą jakość pracy szkół. Wiemy, że tak nie jest, że polityka na poziomie gmin często nie ma nic wspólnego z troską o jakość edukacji. Strategia zupełnie nie idzie w tym kierunku. Natomiast mówienie o tym, że danie autonomii i wyrównanie szans edukacyjnych poprzez tworzenie małych szkół prowadzonych przez stowarzyszenia rodziców daje gwarancję jakości pracy, jest nieuprawnione.

JW: – Tu muszę zaprotestować! Nie pełna autonomia, a pełna odpowiedzialność.

JG: – Zgodziłabym się z panem, jeżeli do tej odpowiedzialności zostałyby wpisane pewne instrumenty. A tych w Strategii nie ma.

JW: – Z pokorą przyjmuję państwa uwagę, że nie jest to dostatecznie jasno zapisane. Nie chodzi o autonomię bez odpowiedzialności. Nie jest także zamysłem, żeby oddawać szkoły wyłącznie społecznościom lokalnym.

SB: – Spróbujmy w oparciu o Strategię zarysować taki model z punktu widzenia upodmiotowienia nadzoru pedagogicznego jako koronnego narzędzia w zapewnianiu jakości pracy szkoły. Mamy wspólny mianownik, jesteśmy zgodni co do tego, że zależy nam na tym, żeby szkoła była jak najlepsza i jak najlepiej postrzegana. Ale z tego dokumentu trudno wyczytać, że oprócz idei jest konkretny pomysł. Jakie są drogi dojścia do zapewnienia tej jakości?

JW: – Co do wspólnego mianownika, to nie ma dyskusji, inaczej nie rozmawialibyśmy. Wróćmy do pytania, jakie powinny być mechanizmy, które sprawią, że samorzady będą odpowiedzialne za jakość oświaty. To wymaga zmiany przepisów i powiedzenia, że samorzady są za to odpowiedzialne, bo inaczej nie ma sposobu ich rozliczenia. Pewnie trzeba by zmienić ustawę samorządową, która mówi, co to znaczy odpowie-

dzialność samorządu za jakość edukacji, i zbudować mechanizm, który będzie dawał możliwość rozliczenia ich z tego. Jeżeli samorząd likwiduje szkołę i w efekcie będą gorsze wyniki na egzaminach czy sprawdzianach, to musi być rozliczony.

SB: – W jaki sposób? Przecież nie odwoła pan wójta, rady gminy, bo pochodzą z bezpośrednich wyborów, nie wstrzymamy subwencji, bo naruszamy konstytucyjną zasadę finansowania zadań konstytucyjnych z budżetu państwa. Jesteśmy zgodni, należałoby wpływać na działania samorządów. Tylko w jaki sposób?

JW: – Z odwołaniem wójta należałoby się zgodzić. Ale już z subwencją? Nad tym należałoby się zastanowić. Samorząd dostaje subwencję na zapewnienie jakości. Jeżeli jej nie zapewnia, to sprzeniewierza pieniądze.

– Jeżeli wstrzymamy subwencję, to kogo ukarzymy? Dzieci...

JW: – To kolejne pytanie. Tutaj trzeba wrócić do tej dodatkowej szansy związanej z pieniędzmi z funduszy. W Strategii jest zapisany mieszany sposób finansowania, czyli Strategia plus dodatkowe pieniądze na dodatkowe programy według konkretnego programu rozwojowego. Jeżeli samorząd nie jest w stanie przedstawić takiego programu, to nie dostanie dodatkowych pieniędzy. Oczywiście, wymaga w tej sprawie wsparcia...

SB: – A kto tego wsparcia będzie udzielał? Gdzie instytucjonalnie moglibyśmy takie ośrodki wsparcia budować? Chodzi przecież o to, żeby jak najmniej pieniędzy poszło na administrację, a jak najwięcej trafiło do dzieci i nauczycieli. Jeszcze raz wracamy do lokalnej polityki edukacyjnej. Jeżeli spróbujemy ją ograniczyć do poziomu gminy, to, niestety, bywa, że sprowadza się do jednego: zrobić wszystko, żeby wydać jak najmniej na edukację, w tym oszukać nauczycieli.

Wydaje się, że konieczne jest instrumentarium zachęcające, ale także rozliczające samorzady z wykonywania edukacyjnej polityki państwa, która naszym zdaniem jednak powinna być kreowana centralnie.

JW: – Bardzo dziękuję za inspirację. Jak słuchałem pana, to przyszło mi do głowy, żeby zapisać, że jest jakaś kategoria projektów, o które nie mogą zabiegać pojedyncze gminy, a np. związki gmin. To jest proste kryterium przy formułowaniu zasad konkursu. Jest pewna szansa, żeby naznaczyć pieniądze na zrealizowanie konkretnych zadań. Nie wyobrażam sobie projektu, który służy podniesieniu jakości szkoły, a który wyklucza nauczycieli, nie stwarza mechanizmów do zaangażowania rodziców.

SB: – Taki edukacyjny model ISO, który będzie zakładał spełnianie tych kryteriów, o których pan mówi. Bylibyśmy z tego zadowoleni.

JW: – Tak jak mówicie, państwo nie może oddać odpowiedzialności za całość edukacji, musi więc być jakiś dobrze funkcyj-

jący mechanizm, który pozwala ministrowi ponosić odpowiedzialność i rozliczać się przed parlamentem, społeczeństwem. Jak w szkolnictwie wyższym Państwowa Komisja Akredytacyjna.

JG: – Kongres Związków Gmin Wiejskich uważa, że w Strategii mało jest mechanizmów, które wspierałyby małe gminy w realizacji zadań edukacyjnych, od których wiele nie chce się uchylać. Strategia nie mówi o niedostatkach obecnego sposobu finansowania edukacji, które są oczywiste, bo mała gmina nie jest w stanie realizować zadań edukacyjnych, a tym bardziej tych nowych zadań, o których mówi Strategia, np. nowego modelu funkcjonowania szkoły, wspierania rodzin poprzez pomoc psychologiczną. Czy za tą Strategią nie powinna pójść poważna dyskusja o sposobach finansowania? Brak tej dyskusji to poważny mankament.

JW: – Powinna.

SB: – A może nadmiernie kurczowo trzymamy się obecnego algorytmu? Może podejrzmy do kształtowania budżetu na edukację zadaniowo, uwzględniając najbardziej kosztochłonny element, jakim jest nauczyciel. Jeżeli będziemy tkwili przy tym, który mamy, to padniemy ofiarą niżu demograficznego, będziemy działać przeciwko małym wydłubionym gminom.

Praktyka dzisiejsza pokazuje, że raczej miał Związek, upierając się przy obywatelskiej inicjatywie w sprawie centralnego finansowania wynagrodzeń nauczycielskich, bo coraz częściej duże miasta mówią wyraźnie – nie uda się utrzymać gwałtownie spadającej liczby dzieci z obecnym modelem finansowania przerzucającego ciężar i odpowiedzialność za stronę ekonomiczną na gminę przy niezmiennych środkach finansowych. Spróbujmy więc wrócić do dyskusji o nauczycielu

Wierzmy, że jeżeli ktoś jest odpowiedzialny za jakość, to o nią dba i dobiera najlepsze środki do jej osiągnięcia. Taka postawa jest trudniejsza, wymaga więcej czasu, cierpliwości, budowania zaufania, ale przynosi rzeczywiste efekty. Być może w okresie przejściowym trzeba ją asekurować pewnymi usztywnieniami.

jako pracownikowi państwowemu i pewnej odpowiedzialności, jaką powinien wziąć na siebie budżet państwa, a jednocześnie przy opracowaniu rygorystycznego nadzoru nad jakością pracy szkoły z bardzo silną odpowiedzialnością ministra, także parlamentarną, z bardzo silną kompetencją kuratora oświaty jako urzędnika ministerialnego, mającego w swoich rękach całe instrumentarium działań na gminę. Spróbujmy pokazać narzędzia w zakresie dodatkowego wsparcia finansowego, o którym mówi pan dyrektor. Wróćmy do wizytatora-metodyka i jego bezpośredniego kontaktu ze szkołami. Spróbujmy w Strategii opracować taki model, odchodząc od bardzo chwytliwego hasła, że likwidacja Karty pomoże gminom prowadzić politykę i zwalniać źle pracujących nauczycieli, bo taka argumentacja jest nieprawdziwa.

JW: – Finansowanie zadaniowe polega na doborze kadr do realizacji zadań. Nie uciekniemy od demografii, prawdopodob-

nie do obsługi zmniejszonej liczby dzieci potrzeba mniej kadry. Pytanie – co z tego wynika? W naszym przekonaniu jest to szansa na podniesienie jakości i nowy model szkoły, kształcenia ustawicznego, te zasoby doświadczonych, dobrych i mądrych pedagogów należy też wykorzystać. Na to w tej chwili nie ma ram prawnych i organizacyjnych. Wcale nie jest proste i oczywiste, żeby szkoła zapłaciła lub rozliczyła w ramach pensum nauczyciela, który wieczorem będzie prowadził kurs obsługi komputera dla rodziców. Na początku powiedzieliśmy sobie, że przekonanie o tym, iż będzie więcej pieniędzy, jest złudne. Czy rozwiązanie, o którym pan mówi, że państwo bierze na siebie odpowiedzialność za płace, jest zachętą do racjonalnego wykorzystania tych zasobów?

JG: – Na minimalnym poziomie, nie eliminując samorządu z procesu decyzyjnego i wspomagania.

JW: – Nie widzę przewagi takiego modelu nad modelem odpowiedzialności samorządu terytorialnego przy całej elastyczności przepisów.

JG: – Nasze obawy wynikają z zapisów Strategii, jest tam zgoda, żeby pracowali nienauczyciele, zgoda na zawieranie kontraktów, umów-zleceń. Nijak nie ma to związku z jakością nauczania, ciągłością pracy dydaktycznej i odpowiedzialnością za wyniki nauczania. Tworzy pan iluzję, że troską jest wykwalifikowany nauczyciel, z naszych doświadczeń wynika, że wcale tak nie jest, że wartościowy dla niektórych gmin jest ten najtańszy.

JW: – W moim przekonaniu lepszy jest taki sposób myślenia, być może naiwny: wierzymy, że jeżeli ktoś jest odpowiedzialny za jakość, to o nią dba i dobiera najlepsze środki do jej osiągnięcia. Taka postawa jest trudniejsza, wymaga więcej czasu, cierpliwości, budowania zaufania, ale przynosi rzeczywiste efekty. Być może w okresie przejściowym trzeba ją asekurować pewnymi usztywnieniami.

SB: – Z czego wynika kategoryczne stwierdzenie, że przynosi lepsze efekty?

JW: – Takie zmiany powinny być wprowadzane stopniowo, może na zasadzie pilotażu, eksperymentu, a pilotaż musi mieć element kontroli, wtedy będziemy wiedzieć, czy to działa, czy nie.

SB: – Oczekujemy, że nowa ekipa zechce stworzyć model wizji oświaty, przedyskutować go z partnerami społecznymi, nie eliminując związków zawodowych i nauczycieli, i spróbujemy gdzieś go zrealizować.

JW: – Nie ma innej drogi, jak usiąść wspólnie i dyskutować. Chciałbym, żeby powsta-

ły środowiskowe standardy jakości, mechanizmy ich promowania, żeby w kontrolę jakości był zaangażowany nie tylko kurator, ale także środowiska, że minister będzie miał partnerów i po stronie związków, i po stronie samorządów, że kłócąc się o najróżniejsze rozwiązania, będziemy zgodni co do pryncypiów i że w konsekwencji zbudujemy instytucjonalną strukturę po to, żeby kształcić dyrektorów na rzeczywistych liderów, że będziemy kształcić kadry samorządów jako zaplecze wspierające, że będziemy wspólnie budować prawo oświatowe...

SB: – I że wyzbędziemy się sloganów typu: likwidacja Karty uczyni z polskiej edukacji krainę szczęśliwości.

JW: – Mam wrażenie, że w tej rozmowie bez trudu znaleźliśmy wspólne rozumienie tego, czym jest oświata publiczna, na ile jest ważna i że Strategia próbuje znaleźć takie mechanizmy, żeby istotnie była publiczna.

Cyberfizyka



Uczeń powinien sam dochodzić do prawdy, umieć ją weryfikować, a nie „klepać” na pamięć fizyczne reguły – twierdzi Nina Tomaszewska z Warszawskiego Ośrodka Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów

Fot. M. Suhecki

Wystarczy zwykły komputer, kilka czujników i najprostsze oprogramowanie, by lekcję fizyki zamienić w doświadczalne laboratorium. Szkoda, że ciągle te pomoce ustępują dwóm, już wiekowym, wynalazkom – kredzie i tablicy.

Maciej Kułak

Fizyka to obok matematyki jeden z najbardziej niezrozumiałych, nudnych i niechętnych przedmiotów w polskiej szkole. Absolwenci ze wstrętem wspominają dziesiątki fizycznych regulek i godziny pocenia się przy tablicy nad przekształcaniem fizycznych wzorów. I co im z tego pozostało w głowach? Może strzępy definicji i prawo Archimedesesa. Według prof. Jana Mostowskiego z Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk przyczyną tej sytuacji to po pierwsze – mnogość materiału, a po wtóre – anachroniczny sposób jej uczenia. – Nauczyciele uczą tak samo, jak byli uczeni kilkanaście, a niektórzy kilkadziesiąt lat temu – mówi Mostowski. – Coraz rzadziej wykonują doświadczenia.

Droga do prawdy

Według Niny Tomaszewskiej z warszawskiego Ośrodka Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów, jeśli już ktoś się zdecyduje na doświadczenie, to służy ono jako ilustracja, a nie droga dojścia do fizycznej prawdy. Podobnie jest z komputerami na lekcjach fizyki. Są rzadkością, wykorzystuje się je do animacji zjawiska fizycznego.

– To strata czasu – mówi Nina Tomaszewska. – Komputer daje ogromne możliwości. To nie tylko przeprowadzanie doświadczeń, lecz także zapisywanie ich wyników, możliwość weryfikacji zjawisk fizycznych, ich kreowania na nowo. Jednak oprócz sprzętu potrzebny jest nauczyciel, który umiejętnie „wplecie” komputer w zajęcia.

Pracownie informatyczne są w każdej szkole, z excelem lub innym arkuszem kalkulacyjnym też nie ma kłopotów, podobnie z rzutnikiem lub telewizorem. Przydałby się jeszcze zestaw czujników, którego koszt

równa się cenie jednego prostego komputera, a można je wykorzystywać również na biologii lub chemii.

Tym bardziej że młodzież z komputerem jest obyta i chętnie po to narzędzie sięga. Jest dla nich samo w sobie atrakcyjne bez względu na to, czy ślęczeć będą nad programem edukacyjnym i liczyć zmieniającą się prędkość w czasie, czy też grać w Quake'a.

Jak nietoperz

Komputer na lekcjach fizyki wykorzystywała Nina Tomaszewska przez 10 lat. Najpierw w warszawskim XIV LO im. Staszica, potem w VI LO im. Reytana. Tam też wygrała grant z gminy Centrum na projekt „Fizyka z komputerem”, który prowadziła wraz z uczniami przez 2 lata. W trzecim roku dyrektor zaproponował jej wprowadzenie dodatkowego przedmiotu – technologie informacyjne w fizyce, który poświęcony był już tylko i wyłącznie nauczaniu przy użyciu komputera.

– Uczniowie wręcz szturmowali te lekcje – wspomina Nina Tomaszewska.

W tym czasie uczestniczyła w trzech Międzynarodowych Konferencjach Dydaktyki Fizyki. Obecnie dzieli się swymi doświadczeniami i wiedzą z nauczycielami, organizując im szkolenia. Współpracuje też z Uniwersytetem w Amsterdamie, gdzie pierwszy raz zobaczyła możliwości zwykłego „peceta” w połączeniu z prostym interfejsem i programami.

Ultradźwiękowy czujnik odległości to niewielkie pudeteczko, które bada zmiany położenia obiektu w czasie. Działa podobnie jak zmysł nietoperza, a dzięki niemu możliwa jest pełna analiza ruchu jakiegoś obiektu, a także wizualizacja tego procesu.

– Sprawdzają się rewelacyjnie – mówi Nina Tomaszewska. – Uczniowie nie boją się kinematyki. Na własne oczy widzą, skąd się bierze wykres x do t , a nie przyjmują go jak prawdę objawioną.

To tylko jedna z nielicznych możliwości tego prostego urządzenia. Można je wykorzystać choćby w doświadczeniu z badaniem temperatury ciał. Wystarczy jeden koniec przyrządu pomiarowego owinać folią aluminiową, a drugi ciemnym sukniem. Na wyświetlaczu monitora pojawiają się wyniki obserwacji. Czarny materiał szybciej chłonie ciepło i nagrzewa się do wyższej temperatury niż aluminium, lecz równie szybko się go pozbawia.

Dzięki komputerowi można też opracować pomiary, modelować zjawiska fizyczne, symulować je i prezentować. Do tego jednak potrzebny jest nauczyciel, który poznał wszystkie możliwości tych elektronicznych pomocy i umie je wykorzystać na lekcji. Do jednego doświadczenia można bowiem wracać, przerabiając różne działy fizyki.

– Podczas jednej z lekcji badaliśmy z uczniami ruch plastikowej tacki upuszczonej na ziemię – wspomina Nina Tomaszewska. – Czujnik zanotował, że nie porusza się ona ruchem jednostajnie przyspieszonym tak jak kamień. Uczniowie dostali wykres prędkości do analizy. Wróciliśmy do naszej tacki na lekcji dynamiki, gdy zastanawialiśmy się, od czego zależy ruch? Aby jednak obliczyć siłę wypadkową naszej tacki, trzeba umieć rozwiązywać równania różniczkowe. Zdana tylko na tablicę i kredę byłabym bezradna.

Z pomocą przyszedł komputer i prosty arkusz kalkulacyjny, który pozwala na obliczenie krok po kroku owego równania przy zastosowaniu prostych matematycznych działań. Za pomocą jednego klawisza można dokonać wizualizacji obliczeń. Na tym jednak nie koniec. W dość prosty sposób można wirtualnie tackę zastąpić na przykład kamieniem.

Niewykonalne

A jeśli szkoła nie zdecyduje się na zakup ultradźwiękowego czujnika dźwięku i dodatków do niego? Pozostaje pracownia komputerowa i arkusz kalkulacyjny. To już wystarczy, by urozmaicić zajęcia.

– Można na przykład zrobić model rozpadu promieniotwórczego lub pokazać zjawisko fali stojącej – opowiada Nina Tomaszewska. – Tradycyjnymi metodami byłoby to praktycznie niewykonalne. Z uczniami, którzy opanowali program na poziomie rozszerzonym, dzięki skomplikowanemu równaniu wspólnie udowodnilibyśmy, że odległość między węzłami fali to $1/2$ jej długości. Jednak z tymi z poziomu podstawowego byłabym bez szans. Uczniowie musieliby mi uwierzyć na słowo. Tylko czy o to chodzi? Uczeń powinien sam dochodzić do prawdy, umieć ją weryfikować, a nie „klepać” na pamięć fizyczne twierdzenia.

Na podstawie dziesięcioletnich obserwacji Nina Tomaszewska twierdzi, że komputer, a raczej jego możliwości, jest doskonałym uzupełnieniem lekcji. Młodzież niemalże od kuchni poznaje zjawiska występujące w przyrodzie, może je w warunkach szkolnych badać, a nie tylko przyjmować na wiarę. Mało tego, w dobie internetu klasa może brać udział w projektach badawczych prowadzonych wspólnie z rówieśnikami z innych krajów.

Nie tak dawno uczniowie z warszawskiego ogólniaka im. Reytana brali udział w światowym projekcie Global Laboratory. Ich rówieśnicy ze wszystkich kontynentów równocześnie badali zawartość ozonu w atmosferze. Dane spłynęły do jednej bazy i zostały porównane. Oprócz wiedzy i doświadczenia młodzież miała poczucie uczestnictwa w czymś wielkim.

Chyba już najwyższy czas, by XXI wiek na dobre wkroczył do polskich szkół, a przysłowiowa kreda powoli odeszła do lamusa.

PRAWO OŚWIATOWE

konkretnie • rzetelnie • na czas

ZAWARTOŚĆ:

- akty prawne
- komentarze
- interpretacje specjalistów
- orzecznictwo sądowe
- wzory dokumentów
- indeks zagadnień
- procedury szkolne z objaśnieniami
- Pogotowie Prawne – interaktywny system udzielania odpowiedzi na pytania użytkowników



AKTUALIZACJA:

co tydzień on-line, co miesiąc – CD Rom

www.prawooswiatowe.pl

ZAMAWIAM prezentację Prawa Oświatowego

imię i nazwisko:

stanowisko:

instytucja/firma:

ul.:

mięscowość: kod pocztowy:

województwo:

tel. fax:

e-mail:

WYRAŻAM ZGODĘ NA:
– przetwarzanie moich danych osobowych wyłącznie przez Polskie Wydawnictwa Profesjonalne Sp. z o.o. (PWP) z siedzibą w Warszawie przy ul. Płocka 5a dla celów marketingowych w zbiorach danych PWP. Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jednolity Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926) mam prawo dostępu do swoich danych, ich poprawiania i żądania zaprzestania przetwarzania moich danych osobowych.

.....
Data i czytelny podpis
– otrzymywanie informacji handlowych wysyłanych przez PWP na wyżej podany adres elektroniczny (e-mailowy) zgodnie z ustawą o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz.U. z 2002 r. nr 144, poz. 1204)
.....
Data i czytelny podpis

Zamówienie wyślij faxem: **(0*22) 535 80 16**
lub pocztą na adres: Polskie Wydawnictwa Profesjonalne Sp. z o.o.,
ul. Płocka 5a, 01-231 Warszawa; infolinia: 0 800 120 188

DOM WYDAWNICZY ABC



Po szwedzku

Gdyby zaproponować samorządowcom z Mińska Mazowieckiego, aby swoje liceum umieścili na warszawskim Ursynowie, pewnie popukaliby się w głowę. W Szwecji taki eksperyment prowadzony jest od kilkunastu lat.

Maria Aulich

Zdecydowała się na to, zresztą jako jedyna w kraju, gmina Värmdö położona kilkadziesiąt kilometrów od Sztokholmu. Tamtejsi samorządowcy uznali, że budowa szkoły u siebie nie opłaca się, taniej będzie wynajmować budynek w stolicy i dowozić uczniów. Nie tylko to zaskoczyło polskich nauczycieli, związkowców ZNP, którzy pod koniec października odwiedzili Värmdö Gymnasium.

Przy wejściu zatrzymuje polską grupę ogromne tabley, gdzie obok zdjęć dyrektora, którego w Szwecji tytułuje się rektorem, trójki jego zastępców i setki nauczycieli znajdują się krótkie informacje, czego uczą oraz kiedy i gdzie można ich spotkać na terenie szkoły. Wiele osób kupiło ten pomysł. Kolejny szok to komputery na szkolnym korytarzu. Niektórzy związkowcy szybko wpisują adres internetowy ZG ZNP, żeby sprawdzić, czy to nie atrapy. Znajoma strona wyskakuje natychmiast, a kilkoro szwedzkich nastolatków dopytuje się, co to takiego.

– Mamy pięć dużych pracowni informatycznych, z komputerów na korytarzach korzysta każdy, kto akurat potrzebuje – wyjaśnia Ohne Anderson, rektor Värmdö Gymnasium.

Półowa uczących się tutaj to mieszkańcy gminy Värmdö. Pozostali pochodzą głównie ze Sztokholmu, a kilkunastu z innych rejonów Szwecji. Ich naukę finansują macierzyste gminy. Rektor szkoły wylicza, ile to kosztuje rocznie i wysyła rachunek do samorządu. Ucznia czy jego rodziców zupełnie to nie interesuje. Składając dokumenty poza miejscem zamieszkania, trzeba jednak, dla porządku, uzyskać zgodę swojej gminy.

Program jak Biblia

Nauka w dziewięcioletniej szkole podstawowej i trzyletnim nieobowiązkowym gimnazjum jest bezpłatna. Uczniowie otrzymują za darmo (finansują to gminy macierzyste) podręczniki, zeszyty i ołówki oraz posiłek lub – jeśli szkoła nie ma kuchni – bony żywnościowe do położonych w pobliżu barów.

– To niewątpliwie odróżnia nas od sąsiadów zza Bałtyku – mówią polscy związkowcy.

Okazuje się, że systemy szkolne obu krajów mają też coś wspólnego. Zarówno w Polsce, jak i w Szwecji prowadzenie szkół jest obowiązkiem samorządów, a kontrolującym realizację ustaw o szkolnictwie jest państwo. Jednak tylko w szwedzkiej ustawie zapisane są programy nauczania.

– Można je realizować dowolnie, ale ustawa określa, czego szkoła powinna nauczyć – mówi Thomas Ardell, nauczyciel geografii i propedeutyki nauki o społeczeństwie. – Programy, nazywane przez nas biblią, określają także zasady współdziałania uczniów i nauczycieli. Ci pierwsi mogą się wtrącać i nawet je krytykować, ale ostatnie słowo i tak należy do nas – uśmiecha się Thomas.

Szwedzkie gimnazja, które są odpowiednikami polskich liceów, pracują w oparciu o 17 tzw. programów kierunkowych. Trzy z nich: artystyczny, matema-

tyczno-przyrodniczy oraz socjalno-humanistyczny przygotowują do studiów uniwersyteckich, pozostałe przeznaczone są dla kandydatów do wyższych szkół zawodowych lub dla osób podejmujących pracę po ukończeniu szkoły. Niezależnie od tych różnic wszyscy uczniowie realizują osiem przedmiotów – język angielski, sztukę, wf, matematykę, biologię i nauki



Janina Jura, wiceprezes ZG ZNP, wręcza upominki Ohne Andersonowi, rektorowi Värmdö Gymnasium (pośrodku)

fol. autorka

przyrodnicze, religioznawstwo, propedeutykę nauki o społeczeństwie oraz język szwedzki (nauczyciele szwedzcy wymieniają je właśnie w takiej kolejności).

O dostaniu się na kolejny szczebel edukacji decyduje liczba uzyskanych punktów (w Szwecji nie ma egzaminów ani matury). Skala ocen jest czterostopniowa – celujący MVG, bardzo dobry UG, dobry C i niedostateczny IG. Jednak nawet najsłabsi uczniowie nie powtarzają klasy. W nielicznych przypadkach, najczęściej długiej choroby, o drugoroczności decydują wspólnie uczeń, nauczyciele oraz, w przypadku niepełnoletnich, rodzice.

Szwedzcy rodzice nie znają wywiadówek ani komitetów rodzicielskich. W szkołach pojawiają się raz w roku i to głównie w młodszych klasach. Potem o swoich losach decydują sami uczniowie, wiedząc, że dobra nauka to dobry uniwersytet i dobra praca w przyszłości. W razie kłopotów można skorzystać z rozwiniętego systemu centrów kształcenia ustawicznego, uzupełniając wykształcenie średnie. Studiować można w każdym wieku dzięki gwarantowanemu przez państwo pożyczkom, spłacanym na dogodnych warunkach.

W ten sposób dyplom nauczycielki gimnazjum zdobyła Teresa, Polka od 20 lat mieszkająca w Szwecji, absolwentka ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim. Najpierw pracowała fizycznie, potem za-

łożyła rodzinę. Skończyła studia i od dziesięciu lat uczy matematyki i informatyki w gimnazjum. Zarabia przyzwoicie, bo szwedzki nauczyciel dostaje przeciętnie 2500 euro. Niestety, jak twierdzi Sven-Are Gesundkvist, chemik w VG, jest to wynagrodzenie niższe niż przeciętna płaca w kraju. Nauczyciel pracuje w ciągu roku 1320 godzin, z czego 504 to godziny dydaktyczne. Wszystko, co wykracza poza te ramy, jest przez gminę dodatkowo wynagradzane.

Nauczycielskie związki

Sven Gesundkvist jest przewodniczącym komórki związkowej jednego z dwu działających w Szwecji nauczycielskich związków zawodowych. LARARNASMS-FORBUND zrzeszony jest w wielobranżowej centrali SACO, skupiającej pracowników z wyższym wykształceniem, m. in. nauczycieli gimnazjalnych i akademickich. Do drugiego związku, LARARFORBUNDET, związanego z centralą TCO, należą opiekunki żłobków, wychowawcy przedszkoli i nauczyciele szkół podstawowych.

Z setki nauczycieli sztokholmskiego gimnazjum osiemdziesięciu należy do związku zawodowego. Sven jako przewodniczący ma obniżone o 8 godzin przeciętne tygodniowe pensum składające się z 15 godzin w klasach i 20 godzin na rzecz szkoły i uczniów. Koszty związane z obniże-

**Śladem
naszych
publikacji**

Rozwiązania siłowe

W związku z artykułem pt. „Rozwiązania siłowe”, który ukazał się w numerze 39/2005 r. „Głos Nauczycielski” z dnia 28.09.2005 r., a który dotyczy sprawy funkcjonowania ZPO w Herbach, pragnę zauważyć, że w końcowej treści artykułu w części zatytułowanej „jaskółka zmian” autor artykułu rozmiął się z prawdą.

Nauczyciel ZPO w Herbach, jednocześnie prezes ZNP, p. Elżbieta Lesiak, została negatywnie oceniona przez dyrektora szkoły. Następnie w wyniku złożonego przez nią odwołania od oceny do organu sprawującego nadzór pedagogiczny dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty w Częstochowie powołał zespół oceniający, który również negatywnie ocenił panią Lesiak. Zespół oceniający wydał ocenę negatywną, opierając się między innymi na oryginałach zeszytów uczniów, dziennikach lekcyjnych, gdzie stwierdzono błędy merytoryczne, jak również błędy ortograficzne. Zespół oceniający stwierdził, że nauczycielka nie posiada wystarczającej wiedzy z zakresu metodyki nauczania dziecka w wieku wczesnoszkolnym. Podsumowując, można by powiedzieć, że jeśli nauczyciel decyduje się na pełnienie funkcji społecznej, to nie mogą na tym cierpieć dzieci.

W załączeniu przekazuję kartę oceny pracy pani Elżbiety Lesiak dokonaną przez zespół oceniający w wyniku rozpatrzenia odwołania ww. od oceny dokonanej przez dyrektora ZPO w Herbach oraz pismo MENiS z 9.05.2005 r. skierowane do jednego z rodziców ucznia klasy, w której uczyła pani prezes, celem zapoznania się z jego treścią.

Mam nadzieję, że zapoznanie się przez autora artykułu z przekazanymi materiałami pozwoli na właściwe spojrzenie na sprawę.

**Roman Banduch
wójt**

Od autora:

Gdyby wójt Herbów, pan Roman Banduch, uważnie przeczytał artykuł, nie zarzuciłby mi rozminięcia się z prawdą. W spornej części nie dałem bowiem własnej oceny sytuacji, ale przedstawiłem stanowisko dyrektora szkoły, który uznał, że nauczycielka nauczania zintegrowanego Elżbieta Lesiak popełniła wiele błędów, oraz wypowiedź broniącej się przed tymi zarzutami nauczycielki.

Nie neguję faktu, że pani Lesiak jako nauczycielka klas I-III popełniała błędy. Twierdzę tylko, że gdyby dyrektor i wójt wykazali odrobinę dobrej woli, nie potraktowałiby pani Lesiak w taki sposób. Przeprowadziła przecież w Herbach jako nauczycielka przedmiotów przyrodniczych 15 lat i była oceniana pozytywnie.

Sprawa nauczycielki, niewątpliwie przykra, jest tylko jedną z wielu niepokojących w gminie Herby. Szkoda, że pan wójt nie wyjaśnił, dlaczego tak konsekwentnie łamie prawo, np. utrzymując na stanowisku dyrektora szkoły osobę bez konkursu i wbrew opinii rady pedagogicznej. Zlekceważył też decyzję kuratora i wojewody, którzy zalecili wyłonienie dyrektora w drodze konkursu.

Witold Salański

Dydaktyka to nie enigma⁽⁴⁾

Pisanie wypracowań, tak nie lubiana przez naszych uczniów czynność, póki co, niezależnie od dokonywanych zmian w polskiej oświacie, pozostaje nadal jedną z niezbędnych umiejętności potrzebnych do zdania egzaminu maturalnego.

Próba standaryzacji jego oceny podyktowała reformatorom pomysł na stworzenie m.in. modelu interpretacyjnego, który pomógłby jednako ocenić przede wszystkim zawartość treściową wypracowania. Jak bardzo jest to pomysł kontrowersyjny — wie każdy polonista. O minusach modelu, który niezależnie od stopnia otwartości pozostanie „szablonem” wypracowania, napisano już wiele, były wśród nich i moje krytyczne opinie (np. w cyklu „Mój maturalny rok”). Czas więc, może przekornie, na plusy.

Jednym z nich jest to, że jego układanie, jako forma zajęć lekcyjnych, może pomóc w wykształceniu u uczniów umiejętności szukania w tekście literackim konkretnie sformułowanych problemów, logicznego ich analizowania, a także precyzyjnego końcowego wnioskowania (zainteresowanych odsyłam również do mojego artykułu, zamieszczonego w GN nr 44). Jest to bardzo potrzebne w czasach takiego preferowania testowej formuły egzamina-

cyjnej, że nawet, paradoksalnie, rozmiar pracy literackiej przelicza się na ilość znaków, a liczba 250 daje szansę na jej ocenę według wszystkich wymaganych kryteriów. Układanie modelu interpretacyjnego do konkretnego tematu wspólnie z uczniami daje też, moim zdaniem, możliwość uporządkowania ich wiadomości dotyczących znajomości teorii literatury (np. przy nazywaniu środków stylistycznych, szukaniu realizacji konkretnych cech gatunku literackiego) czy rozwijania umiejętności wykorzystywania np. wiedzy historycznej czy filozoficznej jako kontekstów interpretacyjnych do analizowanego tekstu literackiego.

Proponowana przeze mnie w poprzednim artykule analiza krótkiej i nietrudnej do interpretacji bajki Ignacego Krasickiego „Hipokryt” może ułatwić skonstruowanie propozycji modelu otwartego do tematu: *Czy hipokryzja jest skuteczną postawą w relacjach międzyludzkich? Zanalizuj problem, czyniąc podstawą rozważań bajkę Ignacego Krasickiego. Odwołaj się również do innego wybranego utworu literackiego (niekoniecznie z epoki Oświecenia).*

Myślę, że tworzenie każdego otwartego modelu interpretacyjnego uświadamia uczniom, jak wiele można „wyczytać” z każdej wypowiedzi literackiej (czyli utworu), zwłaszcza gdy ich propozycje interpretacyjne są później podstawą do oceny wypracowania.

Propozycja modelu interpretacyjnego do analizy porównawczej, formy trudniejszej, kształcącej umiejętności uczniów potrzebne np. do napisania maturalnej pracy literackiej na poziomie rozszerzonym, a także próba określenia relacji między kształceniem pragmatycznym a werbalnym (jako kontekst do uwag zamieszczonych na stronie internetowej „Głosu”) — w następnym artykule.

Żaneta Elżbieta Pilis

Dowodem wspólnego „czytania” bajki Ignacego Krasickiego jest poniższy model:

1. Charakterystyka hipokryzji: (0—1)

- dwulicowość w relacjach międzyludzkich
- przybieranie „maski”, udawanie, granie kogoś innego
- fałsz, obłuda, zakłamanie

2. Analiza sytuacji, w której znalazł się bohater bajki: (0—2)

- niespodziewane pogryzienie przez brytana na ulicy
- brak świadków zdarzenia
- zmuszenie przez sytuację (agresja psa) do z góry skazanej na przegraną konfrontacji

3. Charakterystyka zachowania bohatera „Hipokryta”: (0—5)

- chęć dokonania zemsty na psie
- chęć wymierzenia mu kary bez własnego zaangażowania się
- wyręczenie się w zabiciu brytana przypadkowymi przechodniami, nieznanymi przebiegu zajścia
- sprytnie kłamstwo (wzmówienie ludziom, że pies jest zagrożeniem dla otoczenia z powodu wściekłości)
- doskonała znajomość ludzkiej psychiki (lęk przed groźną, śmiertelną wtedy, chorobą, brak wrażliwości dla cierpień zwierząt)
- sprytnie zrzucenie odpowiedzialności za samosąd na psie na innych
- umiejętne zrealizowanie planu (zemsta na psie) jak najmniejszym kosztem wykorzystanie „psychologii tłumu”

4. Cechy bajki, wykorzystane w utworze: (0—3)

- wybór bajki epigramatycznej, wymagającej konkretnego przedstawienia problemu
- wykorzystanie krótkiej bajki do wyeksponowania postawy bohatera
- zastosowanie kontrastu do przeciwstawienia sobie postawy przechodniów postawie hipokryty
- wprowadzenie moralu jawnego w pierwszym wersie bajki, by wyraźnie pokazać szkolność działania hipokrytów
- zastosowanie poetyki klasycyzmu stanisławowskiego (wybór gatunku, zasada „uczyć, bawiąc”)

5. Zastosowanie ironii jako dominującego środka wyrazu artystycznego w morale bajki (0—1)

6. Wskazanie „Świętoszka” jako kontekstu literackiego (0—1)

7. Przejawy hipokryzji w „Świętoszku”: (0—2)

- udawanie przez Tartufe’a gorliwego chrześcijanina (także ascety), wrażliwego na cierpienia innych (jałmużna dawana więźniom, dzielenie się z innymi, troska o życie każdej żywej istoty — np. pchły)
- bigoteria Tartufe’a (rozmowa z Elmira)
- wykorzystanie naiwności Orgona (udawanie przyjaciela rodziny), by zagarnąć jego majątek i zniszczyć jego życie osobiste i pozycję społeczną

8. Ocena skuteczności działań hipokryty w „Świętoszku”: (0—2)

- dwulicowość, fałszerstwo zawsze zostaje wykryte
- mądry rządzący (władca, administracja państwowa) — gwarantem bezpieczeństwa obywateli (książę rozszyfrowuje zamiary Tartufe’a)

9. Wskazanie „Dewotki” jako kontekstu literackiego (0—1)

10. Przejawy hipokryzji w „Dewotce”: (0—2)

- fałszywa pobożność
- kontrast między słowami modlitwy a czynami (mówienie o potrzebie odpuszczania i jednoczesna kara dla służącej)
- jawny morał krytykujący hipokryzję („Uchowaj Panie Boże takiej pobożności”)
- ośmieszenie postępowania dewotki jako komentarz do sensowności hipokryzji

11. Wskazanie „Moralności pani Dulskiej” jako kontekstu literackiego (0—1)

12. Podsumowanie:

- Zawiera np. stwierdzenie, że niezależnie od czasów, w których tworzyli pisarze, zawsze jednoznacznie potępiali hipokryzję. Może ona wyrazić się w różnej postaci, ale zawsze jest złem i powinna być zdemaskowana. Sukcesy hipokrytów są krótkotrwałe i pozorne 3 p.
- Mniej rozbudowane stwierdzenie, np. zawierające myśl, że hipokryzja zawsze będzie zdemaskowana. Odnosi tylko krótkotrwałe zwycięstwa 1 p.

Czytelnicy mają głos



Z lekcji, na której panuje przyjazna atmosfera, uczniowie więcej korzystają. Krzysztof Kaliński, nauczyciel historii i wos w I LO w Łowiczu, potrafi wywołać na twarzach licealistów uśmiech. Fot. M. Suchecki

Szkoły mają uczyć, nie odsiewać

Wydaje się, że o ile w zakresie nowelizacji metod nauczania, dzięki przede wszystkim środkom poglądowym, kadra pedagogiczna czyni znaczne postępy, to w dziedzinie umiejętności uczenia się przez młodzież, a szczególnie uczniów odstających i mniej uzdolnionych — niewiele zmieniło się na lepsze... W życiu swoim miałem wielu przeznaczonych nauczycieli, ale żaden z nich nie przekazywał nam efektywnej techniki uczenia się — przyswajania materiału nauczania z określonego przedmiotu. Dlatego też nauczyciele, doskonaląc swój warsztat pracy, powinni koncentrować się nie tylko na nowelizacji stosowanych metod nauczania, ale również na metodach uczenia się przez uczniów.

Powtarzający się coroczny odsiew dużej grupy uczniów dobitnie świadczy o naszej nieporadności i niemocy edukacyjnej. Bowiem szkoły są powołane, aby uczyć tak, by nauczyć, a nie odsiewać. Uczeń jest człowiekiem i uważać go należy za podmiot, a nie przedmiot do odsiewania. Znane mi są krzywdzące i niesprawiedliwe odsiewy i dlatego bardzo wrogo do nich jestem ustosunkowany. Na pewno niezbędne są tu badania i analiza tego zagadnienia. Ale już dzisiaj uznać należy, że aktualnie potrzebna jest pomoc uczniom odstającym, myślę o pomocy nauczycieli, wykładowców, a nie korepetytorów. Choć ich pomocy nie można nie doceniać.

I właśnie tu należy podkreślić, że gdyby między szkołami i uczelniami, nauczycielami, uczniami oraz rodzicami istniały więzi emocjonalne, to na pewno pobudziłoby nauczycieli, wykładowców do wspierania tych uczniów, którzy naprawdę znajdują się w potrzebie. Niezbędny tu jest bowiem dialog społeczny,

który wpływać powinien na doskonalenie efektów działań pedagogiczno-dydaktycznych. Nie powinien on być absolutnie przedmiotem konfliktu. Szkoda, że mimo posiadania placówek badawczych oświata nie dysponuje konkretnymi badaniami związanymi z „odsiewem”. Gdyby badania tego typu były prowadzone, mielibyśmy dokładne dane, ile uczniów i studentów takich w desperacji popełnia samobójstwo lub morderstwo, ile zasiała mafie, a ilu mężczy się całe życie, nie posiadając opanowanego, określonego zawodu.

To właśnie te placówki będące na usługach oświaty powinny upowszechniać informacje dla dyrektorów szkół, rektorów wyższych uczelni o istniejących już i pojawiających się nowych czynnikach ryzyka zawodowego.

Dane z przeprowadzonych badań tego typu posłużyłyby też do refleksji nauczycieli. Zmieniliby na pewno stosowane metody nauczania na korzyść umiejętności efektywnego uczenia się przez uczniów. Staliby się bardziej wyrozumiali i czynni dla uczniów i studentów odstających. Służyliby swoją pomocą w otrzymaniu przez zagrożonego ucznia, poprzez opanowanie trudnego materiału, oceny pozytywnej. Bowiem szkoła jest zobowiązana do zapewnienia każdemu uczniowi warunków spokojnego i systematycznego rozwoju. Absolutnie nie może stanowić między nauczycielem i uczniem skonfliktowanego środowiska. Uczeń nie może być zniewalany i upokarzany. Stanowi on bowiem, bez względu na jego poziom, najwyższą wartość w szkole.

Jan Fuławka
wieloletni nauczyciel,
wizytator ministerialny,
autor podręczników
szkolnych



Od lewej: Paweł Świeboda, dyrektor DUE MSZ; Urszula Pałasz, naczelnik wydziału instytucjonalnego DUE MSZ; prof. Piotr Winczorek, kierownik Katedry Prawa i Nauki o Państwie UW; Adam Daniel Rotfeld, minister spraw zagranicznych; Jan Krzysztof Bielecki, prezes PEKAO S.A.; prof. Andrzej Strumiłło, malarz, grafik; prof. Jan Barcz, kierownik Katedry Prawa Europejskiego SGH

Fot. archiwum MSZ

Jakie jutro Europy?

W ramach ogólnoeuropejskiej debaty publicznej nt. perspektyw integracji europejskiej Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało zbiór esejów autorstwa wybitnych przedstawicieli polskiej elity. 17 października br. w pałacyku MSZ przy ul. Foksal odbyło się spotkanie promujące publikację, które otworzył Adam Daniel Rotfeld, minister spraw zagranicznych.

Efektom prac prof. Jana Barcza, Jana Krzysztofa Bieleckiego, prof. Jerzego Łukaszewskiego, prof. Krzysztofa Skubiszewskiego, prof. Andrzeja Strumiłły, Hanny Suchockiej, prof. Piotra Winczorka oraz abp Józefa Życińskiego jest publikacja pt.: „Rzecz o przyszłości Europy”. To autorska próba odpowiedzi na pytania związane z perspektywami rozwoju integracji europejskiej, jakie pojawiły się w debacie politycznej w Europie wobec referendalnych niepowodzeń Traktatu Konstytucyjnego we Francji i w Niderlandach. Autorzy reprezentujący odmienne doświadczenia życiowe poruszają wiele istotnych i aktualnych aspektów integrującej się Europy, poczynając od kwestii wartości, przez kulturę, gospodarkę, prawo po politykę. Nad przyszłością Europy pochyliły się osoby, które moglibyśmy określić mianem duchownego, artysty, ekonomisty, prawnika, dyplomaty czy też naukowca; osoby, które w swym życiu częstokroć łączyły i łączą wiele z tych funkcji, przez co ich percepcja zachodzących w Europie i na świecie zmian i procesów jest szczególnie interesująca.

Zbiór esejów pt.: „Rzecz o przyszłości Europy”, wydany w dużym, 50 000 nakładzie, nie jest przeznaczony do sprzedaży i trafi nieodpłatnie do wielu adresatów. Naturalnym i bardzo ważnym odbiorcą są szkoły oraz biblioteki. Przychylności kuratorów oświaty inicjatywie MSZ zawołała objęciem dystrybucją szkół ponadgimnazjalnych w całym kraju. Ponadto dzięki współpracy MSZ z Urzędem Komitetu Integracji Europejskiej książki trafią do szkolnych klubów europejskich oraz Regionalnych Centrów Informacji Europejskiej. Z kolei biblioteki wojewódzkie zgodziły się przekazać publikację do bibliotek gminnych. Adresatami jest wielu, wliczając szkoły wyższe, administrację rządową i samorządową oraz posłów i senatorów. Aby maksymalizować krąg odbiorców, MSZ udostępnił publikację również na stronie internetowej ministerstwa¹.

Celem publikacji jest dotarcie pod strzechy i tak chyba rzeczywiście będzie. Ogólnoeuropejska debata na temat przyszłości Unii Europejskiej odbywa się i w poszczególnych krajach toczy się z odmienną dynamiką, posiada różny charakter. Przemyslenia zawarte w publikacji MSZ ułatwiają odnalezienie się w mnogości aktualnych tematów i zawiłości problemów, są dobrą podstawą dla dalszej dyskusji. Warto w niej wziąć udział, gdyż, jak pisze w słowie wstępnym do zbioru minister Adam Daniel Rotfeld, „jutro Europy zaczyna się dziś”.

Marek Martyniszyn

¹ Publikacja dostępna jest pod adresem: http://www.msz.gov.pl/files/docs/europa_future.pdf

Amerykański marzyciel

Z okazji inauguracji polskiego wydania książki *Europejskie marzenie* w Warszawie gościł Jeremy Rifkin, jeden z najgłośniejszych współczesnych myślicieli społecznych. Wiele jego książek zdobyło światowy rozgłos. Te najbardziej znane polskiemu czytelnikowi, to: *Koniec pracy*, w której snuje wizję świata, gdzie praca staje się dobrem tak rzadkim, że dostępnym niemal wyłącznie elicie, oraz *Wiek dostępu* — obraz nowej strategii społecznej opartej na dostępie do sieci społecznych, gospodarczych, informacyjnych.

12 listopada br. Jeremy Rifkin wygłosił otwarty dla publiczności wykład *Europejskie marzenie — uniwersalna propozycja dla świata*. Europejczycy tezy profesora Rifkina muszą się wydawać atrakcyjne i podnoszące na duchu. Oto bowiem ktoś usytuowany niemal w samym sercu amerykańskiej maszyny gospodarczej — Rifkin jest wykładowcą najbardziej prestiżowej z amerykańskich szkół biznesu: Wharton School — głosi, że *American dream* przygasa. Tylko połowa Amerykanów wierzy jeszcze w mit awansu z pacybuta na milionera, a mieszkańcy Nowego Świata są przepracowani, coraz gorzej zarabiają, mają mniej czasu i słabsze widoki na przyszłość.

Schyłkowi amerykańskiej potęgi towarzyszy eksplozja optymizmu po drugiej stronie Atlantyku. Nadchodzą czasy triumfu europejskiego ducha — obiecuje amerykański publicysta. Jak różne są kontynenty, tak odmienni są również ich mieszkańcy. Podczas gdy Amerykanie żyją, żeby pracować, Europejczycy pracują, żeby żyć. Przedkładają więzi wspólnotowe nad niezależność jednostki, a różnorodność kulturową nad asymilację, jakość życia nad gromadzenie bogactw, a uniwersalne prawa człowieka i natury nad prawo własności. Wolą pokojową współpracę niż militarne rozwiązywanie konfliktów. Choć Europa nie stała się nagle utopią szczęśliwości, właśnie tu, na Starym Kontynencie rodzi się europejskie marzenie, jedyna naprawdę uniwersalna propozycja dla globalizującego się świata.

Wykład Rifkina skrzył od anegdot, metafor, efektownych chwytów retorycznych. Znakomitym przykładem jego stylu może być definicja indywidualistycznego rozumienia wolności, jakie dominuje w Stanach Zjednoczonych: „Wolność w USA to autonomia plus mobilność, czyli jednym słowem samochód i to koniecznie własny”.

Jeżeli zapytać Europejczyków, co jest dla nich najważniejsze, to 90 proc. odpowie: dobre życie. Podstawowym wyznacznikiem sukcesu jest więc nie bogactwo, ale jakość życia. Z definicji nie może być ona indywidualistyczna, zależy bowiem od jakości środowiska — tak fizycznego, jak społecznego. Europejczyk nie mierzy swojego zadowolenia z pracy wysokością wynagrodzenia lecz długością urlopu. W skali makro to rozwój zrównoważony, a nie wzrost za wszelką cenę jest podstawowym elementem europejskiej recepty na kierowanie gospodarką.

Czym różnice między Amerykanami a Europejczykami objawiają się na ulicy? Europejczycy potrafią spacerować i robią to bardzo często. Spacerują

alejami, bulwami, deptakami, niespiesznie rozglądając się dookoła. Amerykanin nie spaceruje. Spacerowanie jest nieefektywne. Rifkin wspominał o znanych Amerykanach, którzy z wycieczek do Europy przywozili wręcz zdjęcia spacerujących Europejczyków po to, aby umieścić je w gablotkach z osobliwościami.

Jeremy Rifkin jest znakomitym showmanem, więc w trakcie wykładu miał doskonały kontakt z publicznością. Niestety, jego kontakt z rzeczywistością — zwłaszcza polską rzeczywistością — pozostawiał wiele do życzenia. Wielokulturowe społeczeństwo oparte na poszanowaniu inności, trosce o środowisko naturalne i społeczne, pozwalające zaspokoić swoim obywatelom potrzebę dobrego życia i wiać zrównoważonemu rozwojowi to w kraju nad Wisłą rzeczywistość marzenie, tylko że ściętej głowy. Jeśli jakiś kraj europejski miałby posłużyć za najdoskonalszy kontrprzykład dla ogólnych tez głoszonych przez profesora Rifkina, byłaby to właśnie Polska.

Widok spacerującego warszawiaka wkrótce będzie również rzadki jak w przypadku mieszkańców



Powszechne szkolnictwo publiczne należy do najbardziej cenionych przez Amerykanów instytucji. Amerykańskie marzenie opiera się na przekonaniu, że w Ameryce każdy, bez względu na pochodzenie i inne okoliczności związane z urodzeniem, musi mieć zapewnioną edukację, dzięki której będzie mógł w pełni wykorzystać swoje możliwości. W 2000 roku OECD opublikowała wyniki ogólnoswiatowych badań dotyczących umiejętności czytania w różnych krajach. Amerykanów zaskoczyła informacja, że ich dzieci znalazły się na piętnastym miejscu na świecie. Wprawdzie USA przeznacza na edukację mniej więcej tę samą część PKB — 3,6 procent — co państwa Unii Europejskiej, ale dzieci z dwunastu krajów Europy mają lepsze wyniki z matematyki, a dzieci z ośmiu krajów europejskich prześcignęły uczniów amerykańskich w dziedzinie nauk przyrodniczych. Równie zaskakujące jest to, że w UE edukacja trwa przeciętnie 17,5 roku, natomiast w USA 16,5 roku. Ponadto w dziewięciu państwach Europy studia wyższe podejmuje więcej młodych ludzi niż w USA.

Waszyngtonu czy Chicago. Wynika to nie tylko z tego, że jest coraz mniej miejsc, w których można spacerować bezpiecznie, ale i z tego, że coraz mniej osób ma na takie spacerowanie czas i ochotę. Polacy są na trzecim miejscu w świecie, jeśli chodzi o liczbę godzin przepracowanych w roku. Według Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju pracujemy rocznie 1956 godzin, podczas gdy powszechnie uważani za pracowolików Japończycy zaledwie 1801 godzin, a Francuzi jedynie 1431. Według danych zebranych przez OECD wyprzedzają nas tylko Czesi i mieszkańcy Korei Południowej.

Rifkin za wszelką cenę próbował dostosować fakty do teorii, co doprowadziło do karkołomnej interpretacji wyniku wyborów w Polsce jako wpływu europejskiego marzenia. Polacy jako Europejczycy wybrali Polskę solidarną, a nie liberalną — twierdził Jeremy Rifkin. Wydaje się jednak, że duża część naszych rodaków chętnie zgodziłaby się z hasłem thatcheryzmu: „co cię obchodzi, że twój sąsiad nie ma pracy, jeśli ty dostajesz podwyżkę?”, gdyby nie fakt, że bezrobocie grozi nie tylko sąsiadowi, ale i nam, a o podwyżce nikt nawet nie marzy.

Moment, w którym ukazują się w Polsce książki *Europejskie marzenie*, nie jest najlepszy. Ostatnio mogliśmy bowiem obserwować, jak europejskie marzenie o wielokulturowym społeczeństwie zmienia się we Francji w koszmarny sen. Profesor Wharton School nie mógł uniknąć pytań o to, jak zamieszki w kraju będącym kolebką europejskiego marzenia mają się do jego śmiałości. Zdaniem Rifkina młodzi demonstranci na ulicach francuskich miast byli paradoksalnym potwierdzeniem nadziei, jaką Europa niesie światu. Nic innego jak pragnienie realizacji *European dream* doprowadziło do wybuchu walk w podparyskich osiedlach *Clichy-sous-Bois* i *Montfermeil*, a następnie do rozlania się ich na terenie całej Francji, a nawet poza jej granice. W tym miejscu z pewnymi zastrzeżeniami zgadzam się z Rifkina interpretacją wydarzeń. Bardzo bym chciał móc zgodzić się z jego twierdzeniem w odniesieniu do Polski. Pozostaje nam wierzyć, że kiedyś się to spełni.

Przemysław Sadura

Jej pasja

Dorota Grzechowiak, nauczycielka Przedszkola nr 25 w Koninie, nominowana do tytułu Nauczyciela Roku 2004, wydała kolejną publikację pt. „Pasje znanych koninian”. To już piąta pozycja tej autorki książek dla dzieci, poetki, kronikarki swego ukochanego miasta.

Gdyby nie pewne przykre zdarzenie, „Pasja...” prawdopodobnie w ogóle nie ujrzałaby światła dziennego. Kilka miesięcy temu zamknięto konińskie Radio 66, w którym pani Dorota prowadziła audycję dla dzieci „Buziaczek”. Bardzo to przeżyła, podobnie jak wszy-

scy pracownicy radia. I wtedy właśnie narodził się pomysł napisania książki o konińskich pasjonatach, takich jak Andrzej Moś, filmowiec, Tomasz Jankowski, policjant, poeta, fotografik, Łucja Nowak, archeolog. Publikacja składa się z 62 wywiadów z osobami popularnymi i lubianymi w Koninie, zajmującymi różnorodnie stanowiska, parającymi się najróżniejszymi zajęciami.

Autorka chce pokazać czytelnikom, w jaki sposób mogą się realizować w życiu, aby je uczynić ciekawszym i bardziej twórczym.



PASJE ZNANYCH KONINIAN

Głos patronem medialnym

W piękny rejs



udziału w ogólnopolskim konkursie „Skandynawia — daleka czy bliska?”

Celem konkursu jest zachęcenie młodzieży do zdobywania i poszerzenia wiedzy na temat krajów skandynawskich, ich historii, kultury. Główną nagrodą jest 8 dwuosobowych rejsów do Kopenhagi.

Patronat honorowy nad tym projektem objęły Ambasady Danii, Szwecji, Norwegii, Finlandii. Katedra Skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego jest patronem naukowym. Wśród patronów medialnych znalazł się „Głos Nauczycielski”.

Do 22 grudnia będą przyjmowane zgłoszenia uczniów do etapu szkolnego, który odbędzie się do 28 lutego 2006 roku. Następnie odbędą się eliminacje regionalne, wojewódzkie i na koniec ogólnopolskie.

W finale wyłonionych zostanie 8 zwycięzców, którzy wraz ze swoimi opiekunami — nauczycielami wybiorą się w rejs do Kopenhagi. Organizatorzy przewidują też wiele innych atrakcyjnych nagród. Szczegółowe informacje o konkursie — regulamin, kartę zgłoszenia do etapu szkolnego można znaleźć na stronach internetowych www.polferries.pl oraz na www.codn.edu.pl.

Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli (CODN) oraz Polska Żegluga Bałtycka SA — Polferries zapraszają młodzież ponadgimnazjalną do wzięcia

O przedsiębiorczości na Giełdzie

Fundacja Edukacji Rynku Kapitałowego we współpracy z Komisją Papierów Wartościowych i Giełd organizuje II edycję seminarium dla nauczycieli szkół średnich o profilu ekonomicznym. Patronat medialny nad nim objął „Głos Nauczycielski”.

I edycja odbyła się 20 października i cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, dlatego pomysł na kolejną turę.

Spotkanie odbędzie się 5 grudnia w gmachu warszawskiej Giełdy. Wśród prowadzących seminarium będą Wiesław Rozłucki, prezes zarządu Giełdy Papierów

Wartościowych, Piotr Szteliga wiceprezes zarządu GPW, a także Mirosław Kachniewski, dyrektor Komisji Papierów Wartościowych i Giełd.

Nauczyciele będą mogli zapoznać się z funkcjonowaniem warszawskiej Giełdy, a także rynku kapitałowego w ogóle i obejrzeć przykładową lekcję przedsiębiorczości zawierającą elementy i zagadnienia dotyczące rynku kapitałowego.

Zgłoszenia na seminarium można wysłać faksem pod numer (022) 537 71 62 lub e-mailem: joanna.wolniewicz@ferk.pl

Przewodnik dla szkolnej wycieczki

Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole i Wydawnictwo Pascal zapraszają uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz zainteresowane dzieci i młodzież z innych placówek, jak również nauczycieli do konkursu „Przewodnik dla szkolnej wycieczki”. Patronat medialny nad konkursem objął „Głos Nauczycielski”.

Do wygrania jest całoroczny kurs językowy z pełnym programem do nauki języka, wakacje, kupony na bilety lotnicze, weekend w dobrym hotelu, komórki, młodzieżowe ciuchy, komplety książek o Harrym Potterze, rowery, plecaki, prenueraty, albumy i inne fajne rzeczy.

Wystarczy tylko opracować w formie przewodnikowej pomysł na szkolną wycieczkę. Oceniane będą: myśl przewodnia, zawartość merytoryczna, przydatność, sposób prezentacji treści i opracowanie plastyczne.

Prace należy przesyłać do 25 lutego 2006 r. na adres: Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole 00-530 Warszawa

Informatycy na start

Młodzieżowe Towarzystwo Informatyczne wspólnie ze studenckim kołem informatycznym „Informaticus” Wyższej Szkoły Ekonomii i Administracji w Bytomiu już po raz czwarty organizuje Ogólnopolski Konkurs Informatyczny dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Patronat medialny nad konkursem objął „Głos Nauczycielski”.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia w nim udziału wszystkich, którzy swobodnie poruszają się w systemach operacyjnych Windows, 98/NT/2000/2003, nie przerażają ich nazwy Novell i Linux/Unix i potrafią skleić kilka zdań w edytorze tekstu, zrobić wykres w arkuszu kalkulacyjnym i prezentację w odpowiednim programie oraz wyszperać co nieco w internecie.

Na zgłoszenia czekamy od 28 listopada do 12 grudnia 2005 r.

Więcej informacji można uzyskać wysyłając e-mail na adres 4oki@mti.org.pl lub na stronie <http://www.intersiec.pl>

Konkurs



„Przewodnik dla szkolnej wycieczki”

ul. Mokotowska 67 A. Decyduje data stempla pocztowego.

Prace konkursowe mogą być wykonane w dowolnym formacie, i dowolną techniką. Każda nadesłana praca powinna zawierać na odwrocie: tytuł, imię i nazwisko autora, wiek, nazwę, adres i telefon placówki oświatowej, imię i nazwisko nauczyciela prowadzącego.

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

List otwarty

DO DYREKTORÓW SZKÓŁ,
PRACOWNIKÓW SAMORZĄDÓW
I NAUCZYCIELI



Szanowni Państwo!

Narzekamy na brak pieniędzy w oświacie. To prawda, budżet daje szkołom niewiele. I tak będzie jeszcze długo... Trzeba więc szukać innych źródeł.

Znakomitą okazją są oświatowe fundusze unijne — aż szkoda, że tak mało szkół z nich korzysta... Pewnie dlatego, że nie jest to proste. Trzeba umieć znaleźć źródła finansów szkolnych, potem napisać odpowiedni wniosek, a w końcu właściwie rozliczyć pozyskane pieniądze. Tego właśnie uczymy w Gnieźnie, gdzie organizujemy

KURS „POZYSKIWANIE FUNDUSZY UNIJNYCH DLA POTRZEB SZKÓŁ ORAZ OŚWIATY SAMORZĄDOWEJ” (23-26.01.2006)

Przez cztery dni w Gnieźnie będziesz praktycznie opanowywać odpowiednie umiejętności.

A wiosną możesz wziąć udział w drugiej części kursu — w Brukseli, gdzie w siedzibie UE organizujemy 6-dniowe seminarium (nadobowiązkowe) na ten temat. Zwróć uwagę — zapraszam nie na jednorazowy wykład o funduszach unijnych, ale na zajęcia praktyczne, na których **nie tylko dowiesz się**, ale przede wszystkim **nauczysz się korzystać z funduszy UE**. I to za niewygórowaną cenę: kurs w Gnieźnie 500 zł (dla absolwentów SDMO — 400 zł), seminarium w Brukseli — ok. 1200 zł.

Zapraszam do grodu Lecha
Dyrektor SDMO

prof. dr Lechosław Gawrecki
GWSHM MILENIUM

SZCZEGÓLNE INFORMACJE:

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY
UL. PSTROWSKIEGO 3 A
62-200 GNIEZNO
TEL/FAX 061 425 53 13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl, www.sdmo.edu.pl



Koleżanki i Koledzy!
zapraszam do:

STUDIUM DOSKONALENIA
MENEDŻERÓW OŚWIATY
W Gnieźnie i w Kaliszu



(12 lat działalności i 5 tys. absolwentów studiów podyplomowych)

W GNIEZNI:

PODYPLOMOWE STUDIA ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA
„MENEDŻER W OŚWIACIE”

—turnus zimowo-feryjny!

Ostatnia szansa, aby przed wiosennymi konkursami ukończyć studia podyplomowe!

Organizacja:

- zjazd weekendowy — 14-18 grudnia 2005
- turnus feryjny — 13 dni podczas zimowych wakacji (w trzech terminach)
- zjazd egzaminacyjno-dyplomowy 26-28 lutego 2006 (zakończenie studiów)

Czesne: 2150 zł (płatne w ratach)

Zakwaterowanie: w hotelu (pokoje 2-3 osobowe), za dobę 25-35 zł

W KALISZU:

PODYPLOMOWE STUDIA PEDAGOGIKA OPIEKUNICHO-WYCHOWAWCZA
I PRZEDSZKOLNA

—nadające kwalifikacje do pracy na stanowiskach:

- pedagoga szkolnego
- nauczyciela przedszkola (oddziału przedszkolnego)
- wychowawcy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

Organizacja: 4 semestry, 500 godzin, system weekendowy.

Czesne: 2400 zł (płatne w ratach)

Zakwaterowanie: w hotelu Europa ***, 27-47 zł za dobę — noclegi i nauka w jednym obiekcie!

Gwarantujemy:

- praktyczne programy nauki;
- znakomiti wykładowcy, znane osobistości;
- bogaty zestaw materiałów dla słuchaczy.
- atrakcyjny program rekreacyjny;
- profesjonalną obsługę słuchaczy;

Szczegółowe informacje:

62-800 Kalisz, Al. Wolności 5
tel. 062 757 26 63; tel. / fax. 062 757 14 91
e-mail: studium@zapis.net.pl

62-200 Gniezno, ul. Pstrowskiego 3a
tel. / fax. 0 61 425 53 13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl
www.sdmo.edu.pl

Serdecznie zapraszam!
do Gniezna i Kalisza
Dyrektor SDMO

prof. dr Lechosław Gawrecki
GWSHM MILENIUM

V Halowe Mistrzostwa Nauczycieli w Tenisie Belfrowie na kortach!

W dniach 26—27.11.2005 r. na kortach Groclinu w Grodzisku Wlkp., odbędą się V Halowe Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Tenisie. Szczegółowe informacje na temat Mistrzostw można znaleźć na stronie internetowej www.tenis.mistrzostwa.prv.pl

Ze sportowym pozdrowieniem
Krzysztof Du



Oświata za granicą

Optymistyczny raport

W opublikowanym niedawno raporcie mera Nowego Jorku po raz pierwszy od wielu lat odnotowuje się poprawę, gdy chodzi o zainteresowanie rodziców nauką dziecka oraz pracę kuratorów szkolnych. A takich w Nowym Jorku jest 1360. Są to pracownicy organów prowadzących szkoły, będący pośrednikami pomiędzy rodzicami i dyrekcją placówek. Pomagają w załatwianiu najrozmaitszych spraw — od pomocy uczniom z niechcianą ciężką do zbiórki odzieży dla uczniów, którym np. spalił się dom. Praca koordynatorów mierzona jest m.in. liczbą odebranych od rodziców zapytań i interwencji telefonicznych oraz spotkań z nimi. Otóż w 2004 r. odebrali oni ponad milion takich telefonów, o 300 tys. więcej niż w poprzednim okresie. Przeprowadzili konsultacje z 631 tys. rodziców — o jedną trzecią więcej niż w poprzednim roku i zorganizowali dla nich 23 tys. seminariów poświęconych różnej tematyce. W 1400 nowojorskich szkołach publicznych uczy się 1,1 mln dziewcząt i chłopców.

Bóg czy Darwin

W Ameryce już od dziesięcioleci toczy się spór, czy w szkołach uczniowie powinni na równych prawach poznawać zarówno boską, jak i darwinowską teorię powstania świata. Władze szkolne Dover w Pensylwanii uznały, że powinni i wobec tego rok temu wprowadziły do programu biologii dla klasy 9 tzw. teorię inteligentnego projektu. Utrzymuje ona, że teoria ewolucji, która nie uwzględnia roli Stwórcy, jest ułomną teorią naukową. Jest bowiem wiele zjawisk, których nie sposób wyjaśnić tylko drogą ewolucyjną. Rodzice części uczniów zbuntowali się i poszli do sądu. Są przeciwni podważaniu darwinizmu, uważanego przez środowiska naukowe za jedną z fundamentalnych teorii naukowych naszych czasów. Warto przypomnieć, że jeszcze 80 lat temu pewien nauczyciel biologii w stanie Arkansas został ukarany grzywną za złamanie zakazu nauczania o ewolucji w szkołach publicznych. Jednak w 1968 r. anulowano ten zakaz.

Pasjonaci duchów

Zdecydowana większość Brytyjczyków, 68 proc., wierzy w istnienie duchów, podczas gdy tylko 55 proc. przyznaje się do wiary w Boga. Jak wynika z przeprowadzonego sondażu, nawet najmłodszy bardziej ekscytują się zdarzeniami paranormalnymi niż rzeczywistymi wydarzeniami. W porównaniu z duchami nie mają szans żadne bajki, komiksy, kryminały czy sensacje. Młodzię pasjonuje się opowieściami o duchach. Uczniowie coraz częściej urządzają seanse spirytystyczne, z braku poczucia bezpieczeństwa traktują duchy jako przewodników lub istoty, które mogą im uchylić rąbka tajemnicy i przepowiedzieć dobrą przyszłość. Z istota z „tamtego świata” mogą jedynie konkurować kosmici. **IKA**

Z postępem

Obecnie młodym ludziom trudno wyobrazić sobie życie bez komórki czy komputera, a tradycyjnie pisane listy zastąpiły e-maile i sms-y. Konieczność zmian w szkolnictwie zrozumieli australijscy edukatorzy. Na egzaminie końcowym z literatury uczniowie szkół średnich, oprócz analizy klasyki — Szekspira i Dickensa — mieli za zadanie porównać wiadomość sms (wyznanie miłosne) z jednym z najbardziej romantycznych listów miłosnych w literaturze angielskiej. Ministerstwo nie zapomniało bynajmniej o tradycyjnej pięknej (pozbawionej skrótów) mowie, ale uznało też fakt, że język jest żywą materią, a jego kształt formują aktualni użytkownicy. Dlatego, oprócz ciągłego przypomnienia o kulturze wysokiej, należy zwrócić się w stronę aktualnych tendencji (trendów) językowych.

Wirtualni maniacy

Pomimo ostrej interwencji rządu chińskiego i wzmoczonej kontroli nadal zdarzają się drastyczne przypadki maniaków gier sieciowych. Nawet śmierć młodej dziewczyny, spowodowana wycieńczeniem po dwóch dniach bezustannej gry, nie była przestrożą. Internauci postanowili wyprawić swojej koleżance wirtualny pogrzeb. Niestety, jego data zbiegła się ze śmiercią innego gracza-maniaka. Rząd Chin do tej pory koncentrował się na kontrolowaniu gier dostępnych w sprzedaży. Jednak z wciąż rosnącą liczbą wypadków postanowił wprowadzić obwarowania czasowe, które nie pozwalałyby na zbyt długie przebywanie w sieci.

Walka z nadwagą

Minister Zdrowia Japonii zobligował 10 dystryktów w 5 prefekturach do autorskiego opracowania planu likwidacji nadwagi u młodzieży. W walce z „epidemią” swoje siły mają połączyć rodzice, służba zdrowia i szkoły. Określenie epidemia nie jest żadną przesadą. W 2003 roku jako otyłych zdiagnozowano ponad 9 proc. 11-latków, gdy tymczasem w 1992 roku było ich 5,9 proc. Wśród 15-latków odsetek ten kształtuje się odpowiednio 10,8 proc. i 7,3 proc. Przeprowadzone sondaże ujawniły, że 15 proc. uczniów szkół podstawowych i 20 proc. gimnazjalistów regularnie nie jada śniadania. Za to nie gardzą obfitymi i ciężkostrawnymi kolacjami. Programy, które dystrykty muszą przygotować do 2006 roku, mają zawierać zalecenia dotyczące zdrowego żywienia, a także wytyczne dla dyrektorów szkół w dziedzinie usprawnienia programów wychowania fizycznego oraz ograniczenia zwolnień z tego przedmiotu. **NIKA**

Za: „The Japan Times”, „China Daily”, „The Guardian”, „Daily American”, „Washington Profile”

Człowiek bez Barrier 2005

Już po raz trzeci zostały wręczone honorowe tytuły „Człowieka bez Barrier” w plebiscycie organizowanym przez Magazyn „Integracja”, wydawany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji. Wyróżnienie to jest przyznawane osobom, które pomimo niepełnosprawności osiągnęły w życiu coś szczególnego i które przyczyniają się do poprawy wizerunku osób niepełnosprawnych w społeczeństwie.

Laureatką tegorocznej edycji plebiscytu została Katarzyna Rogowiec — paraolimpijka z Nowego Sącza, która będzie reprezentować Polskę na Olimpiadzie w Turynie w 2006 roku. Katarzyna Rogowiec uprawia lekkoatletykę oraz narciarstwo klasyczne. W wieku trzech lat straciła rękę w wypadku w czasie sianokosów. Niepełnosprawność nie była i nie jest dla niej przeszkodą w prowadzeniu bardzo aktywnego życia. W czasie studiów założyła z przyjaciółmi Teatr Języka Włoskiego. Była pilotem wycieczek turystycznych do Włoch. Zna biegle języki: angielski, włoski oraz rosyjski. Jest kilkakrotną medalistką Mistrzostw Polski, Europy i Świata w lekkoatletyce oraz w narciarstwie klasycznym. W 2005 roku zdobyła złoty, srebrny oraz dwa brą-

zowe medale w Mistrzostwach Świata (biathlon oraz biegi narciarskie na 5; 7,5 oraz 10 km).

Finalistami plebiscytu zostali: Dorota Adamecka (choruje na stwardnienie rozsiane), laureatka statuetki Matki Teresy z Kalkuty w 2005 r., Stanisław Michał Czerniak — niewidomy, 77-letni pomysłodawca i przewodniczący Grupy Roboczej „Widziane z Chodnika”, Dariusz Peśla — od 7 roku życia choruje na zanik mięśni, porusza się na wózku. Dziennikarz „Gazety Ostrowskiej”, strażak ochotnik, poeta, pisarz, historyk dokumentujący wielowiekową historię regionu, Bolesław Zajczek — 75-letni harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego (w wieku 21 lat w wyniku wybuchu granatu, stracił ręce i oko). Twórca istniejącej 47 lat drużyny „Barycznie”. Uczestnik rowerowego Rajdu dla Niepełnosprawnych Dookoła Świata (11 tys. km), dwukrotny uczestnik Tour de Pologne oraz rajdu kolarskiego Nowy Jork — Waszyngton (z okazji obchodów rocznicy zamachów z 11 września 2001 r.).

Nagrody pieniężne dla laureatów plebiscytu ufundowane zostały przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (w wysokości 6 tys. zł dla zwycięzcy konkursu i 1 tys. dla każdego z pozostałych finalistów). **M**

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki
10 lat GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE**
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna
01-456 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



PPHU PROSPORT

producent profesjonalnych
tanich materacy:
⇒ gimnastycznych,
⇒ rehabilitacyjnych,
⇒ mat do judo itp.

Cennik w/w wyrobów na
www.materace-sportowe.pl
Kontakt biuro@materace-sportowe.pl,
tel./fax (033)8177305,
0601511026

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93
www.haft_artystyczny.fotobus.pl
stróżewska@haft_artystyczny.fotobus.pl

DROBNE

UWAGA

Szkoły, Koła Łowieckie, OSP, Pracownia Sztandarów 60-349 Poznań, ul. Ostroroga 21, tel./fax (061) 867-40-02 poleca tanie sztandary; wykonujemy szybko, fachowo oraz projektowanie sztandarów.

PRODUKCJA MEBLI LAJS

MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- STOŁY I KRZESŁA SZKOLNE
- STOLIKI KOMPUTEROWE
- PRACOWNIE: językowe, przedmiotowe
- TABLICE: zielone, białe, korkowe, obrotowe
- METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY



produkujemy meble nietypowe
gabinetowe, biurowe, socjalne i do akademików

Biurowo Handlowe, 02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14A
tel/fax (022) 855 78 11+13; fax (022) 643 01 87
e-mail: lajs@lajs.pl; www.lajs.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Pedagogiczny
- Przyroda
- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Opiekuńczo-wychowawczy
- Języki angielskiego
- Terapia pedagogiczna
- Oligofrenopedagogika

KURSY DOSKONALĄCE

- Mierzenie jakości pracy szkoły
- Praca z uczniem zdolnym
- Agresja i przemoc
- Kierowników wycieczek szkolnych
- Ratownictwa i pierwszej pomocy
- Szkolenia bhp
- Mobbing w szkole i pracy
- Minimum sanitarne — HACCP

NODN „COGITO”

Warszawa, ul. Sosnkowskiego 10
tel./fax (22) 478 35 02, www.csz.waw.pl

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

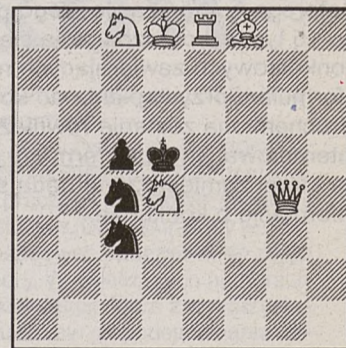
Zadanie nr 46

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kd8, Hg4, We8, Gf8, Sc8, Sd4

Czarne: Kd5, Sc3, Sc4, c5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



NIUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39106000760000401020181300. Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2006 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału. 4. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (0-22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732, internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
5. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2006 r.

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października. Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doreczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, tel./fax: (0-22) 826-34-20, 827-66-30, 828-13-55, Centrala: (0-22) 826-10-11, wew. 262 <http://www.glos.pl>, e-mail: glos@glos.pl

Redaktor naczelna Lidia Jastrzębska (jastrzebska@glos.pl)

sekretariat redakcji: Ewa Miłoszewska-Piontek (piontek@glos.pl), Anna Wojciechowska (wojciechow-ska@glos.pl), dział edukacja i wychowanie: Krystyna Strużyna — kier. (struzyna@glos.pl), Beata Igielska (igielska@glos.pl), Maciej Kulak (kulak@glos.pl); dział społeczno-zawodowy: Halina Drachal — kier. (drachal@glos.pl), Maria Aulich (aulich@glos.pl), Witold Salariański (salariański@glos.pl), Danuta Kowalewska-Kujawska (kujawska@glos.pl); dział prawny: Teresa Konarska — kier. (konarska@glos.pl), Joanna Skrobisz; fotoreporter: Marek Suchecki (suchecki@glos.pl); współpracownicy: Dariusz Chętkowski, Żanneta Pilis, Beata Rechnio, prof. Jerzy Podracki, Przemysław Sadura, Andrzej Stok; strona internetowa: InternetArt2000; dział fotokładu: Barbara Kozarska — kier. (kozarska@glos.pl), Bożenna Nasitowska, Bogusława Rentz, Izabella Kordas (kordas@glos.pl), Włodzimierz Kozarski (kowo@glos.pl); korekta: Barbara Rokicka, Zofia Rozum; dział reklamy i kolportażu: Izabella Żabik (zabik@glos.pl); dział marketingu: Artur Kurpiewski (marketing@glos.pl) tel. 828 90 06 GSM 0 602 252 035, Rafał Wójcik (marketingU@glos.pl) tel. 828 61 48 GSM 0 501 62 76 05; dział administracji: Barbara Dziedzic — kier. (dziedzic@glos.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

Druk: „Seregini Printing Group” ul. Matuszewska 14, Warszawa

ok!internet

surfujesz, wygrywasz, nagrody zdobywasz!

Jednym z elementów kampanii TP SA „Rok bezpiecznego internetu” jest ogólnopolski konkurs *ok!internet*. Jego celem jest rozpropagowanie w atrakcyjny sposób wśród dzieci i młodzieży idei bezpiecznego korzystania z internetu.

W konkursie mogą brać udział uczniowie indywidualnie lub w zespołach do trzech osób, pracujący pod opieką nauczyciela lub rodzica.

Prace konkursowe będą oceniane w czterech kategoriach.

Pierwsza kategoria – rysunek; przeznaczona jest dla uczniów klas I – III szkół podstawowych. Temat zadania: *Narysuj, jak wyobrażasz sobie bezpieczny komputer* (kartka formatu A3 lub plik w formacie gif, JPG, bmp, tiff, pdf, cdr).

Druga kategoria – praca plastyczna, graficzna. Przeznaczona jest dla uczniów klas IV – VI szkoły podstawowej. Temat zadania: *Za pomocą symboli graficznych stwórz kodeks bezpiecznego poruszania się w internecie* (plik w formacie gif, JPG, bmp, tiff, pdf, cdr).

Trzecia kategoria – komiks. Przeznaczona dla gimnazjalistów. Temat zadania: *Wymyśl postać, która pilnuje bezpieczeństwa w internecie, stwórz komiks, którego głównym bohaterem będzie wymyślona przez siebie postać, nazwij ją i opisz jej przygody* (plik w formacie gif, JPG, bmp, tiff, pdf, cdr, doc).

Czwarta kategoria – film. Przeznaczona jest dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Temat zadania: *Stwórz w dowolnej technice film promujący bezpieczny internet* (plik w formacie: avi, mpg, mpeg, mov, mp3).

Prace mogą być przesłane drogą elektroniczną na wskazany przez organizatora konkursu adres e-mail lub umieszczone na wskazanym przez niego serwerze. Najmłodszy uczestnicy z klas I – III swoje prace w formie papierowej będą mogli przesłać pocztą. Pozostali również będą mogli skorzystać z usług poczty, jednak ich prace powinny być zapisane na odpowiednio zabezpieczonych nośnikach cyfrowych (CD-R).

Na zwycięzców konkursu czekają atrakcyjne nagrody, m. in. wycieczki do Paryża, sprzęt multimedialny oraz nagroda specjalna Prezesa Telekomunikacji Polskiej. Patronat nad konkursem objęło Ministerstwo Edukacji i Nauki oraz Fundacja Dzieci Niczyje (sieciaki.pl).

Uroczysta inauguracja *ok!internet* odbędzie się 30 listopada br. w LO im. Stefana Batorego w Warszawie. Tego dnia do 15 tys. szkół rozpocznie się wysyłka pakietów konkursowych zawierających m. in. plakaty i formularz przystąpienia do konkursu. Uruchomiona zostanie również strona internetowa www.okinternet.tp.pl, na której zamieszczone będą szczegółowe informacje o konkursie.

Grzegorz Rokosz,

informatyk z Gimnazjum nr 2 w Mielcu,
nominowany do tytułu *Nauczyciel Roku 2005*:

– Jestem przekonany, że konkursem *ok!internet* zainteresują się dyrektorzy szkół i wszyscy nauczyciele, nie tylko informatycy. Ochrona dzieci i młodzieży przed niebezpieczeństwami czyhającymi na nich w internecie, to ważne zadanie nie tylko dla szkoły, ale i rodziców. Szczególnym zagrożeniem jest tzw. czatowanie, głównie dlatego, że kontaktują się z nieznanymi, których zamiary nie zawsze są uczciwe. Wiele o tym mówię swoim uczniom i przestrzegam ich przed zawieraniem internetowych znajomości. Uważam, że powinni raczej korzystać z gadu-gadu, gdzie mają możliwość elektronicznego kontaktu ze swoimi kolegami i przyjaciółmi.



edukacja
z internetem tp



☎ 0 800 205 205 ↗ www.tp.pl

blżej





komentuje Teresa Konarska

BLIŻEJ PRAWA

informacje § komentarze § orzecznictwo

Casus tygodnia

Albo zdrowie, albo praca

Przed wejściem w życie znowelizowanego art. 73 KN, ustalającego nowe zasady udzielania urlopu dla poratowania zdrowia, czyli przed 31 sierpnia 2004 r., nauczyciele, którzy przebywali na takim urlopie, mogli być w tym czasie zatrudnieni lub prowadzić działalność pod warunkiem, że nie pozostawało to w sprzeczności z celem udzielonego urlopu, jakim jest zalecone przez lekarza leczenie. Jeżeli dyrektor szkoły powziął podejrzenie, że praca nauczyciela temu nie sprzyja albo wręcz udaremnia leczenie, był zobowiązany do odwołania nauczyciela z urlopu. Wcześniej jednak musiał mieć orzeczenie lekarza, że albo wymiar czasu, albo rodzaj zatrudnienia uniemożliwiają zaleconą terapię.

Ten przepis w praktyce dawał nauczycielom możliwość pracy w niepełnym wymiarze w szkole macierzystej lub w innej, gdzie był dodatkowo zatrudniony. Obecnie art. 73 ust. 7 KN stwierdza kategorycznie:

W okresie przebywania na urlopie dla poratowania zdrowia nauczyciel nie może nawiązać stosunku pracy lub podjąć innej działalności zarobkowej. W przypadku stwierdzenia, że w okresie urlopu dla poratowania zdrowia nauczyciel podejmuje inny stosunek pracy lub inną działalność zarobkową, dyrektor szkoły odwołuje nauczyciela z urlopu, określając termin, w którym nauczyciel obowiązany jest do powrotu do pracy.

Z tekstu tego przepisu nauczyciele wyciągają wniosek, że mogą kontynuować zatrudnienie, natomiast nie mogą nawiązać nowego stosunku pracy. Są więc zaskoczeni, gdy dyrektor szkoły informuje ich, że jakkolwiek praca oznacza odwołanie z urlopu. Tak jak Lilianna C. z Zamojskiego:

W macierzystej szkole pracuję 20 lat na pełnym etacie, a od 5 lat także w drugiej szkole na 1/4. W tym roku lekarz zasugerował, że powinnam przynajmniej na kilka miesięcy powstrzymać się od mówienia, w przeciwnym wypadku grozi mi utrata głosu. Poinformowałam o tym dyrektora szkoły, który wyraził zgodę na roczny urlop dla poratowania zdrowia. Jestem już trzeci miesiąc na urlopie, ale nadal pracuję w drugiej szkole, ponieważ dyrektor teźe twierdzi, że nie może mi udzielić urlopu. A dzisiaj dowiedziałam się, że ponieważ pracuję, prawdopodobnie zostaną odwołana z urlopu w szkole macierzystej.

W takiej sytuacji są w gminie jeszcze dwie koleżanki, także w ich imieniu chciałabym zapytać, dlaczego udzielony przez lekarza urlop dla poratowania zdrowia nie zobowiązuje także drugiej szkoły do jego udzielenia? I dlaczego zatrudnienie w drugiej szkole — które trwało zanim udałam się na urlop dla poratowania zdrowia, ma być przyczyną odwołania mnie z urlopu — skoro w Karcie zapisano, że nie można nawiązać umowy w okresie przebywania na urlopie, a ja przecież nie nawiązałam żadnej nowej umowy, tylko nadal ją kontynuuję? Dyrektor szkoły macierzystej zwracał się z prośbą o wyjaśnienie do kuratorium, ale nie otrzymał jednoznacznej odpowiedzi.

Po pierwsze, brakuje tu wyraźnie przepisu przejściowego pozwalającego nauczycielom, którzy przed wejściem w życie tego przepisu, czyli 31 sierpnia 2004 r., nawiązali drugi stosunek pracy lub podjęli jakąś działalność, na kontynuowanie tego zatrudnienia w okresie urlopu dla poratowania zdrowia. Oczywiście, z zastrzeżeniem wynikającym z treści poprzedniego przepisu, że ta działalność nie może stanowić przeszkody w leczeniu. Nikt bowiem nie może być zaskakiwany.

Po drugie, pozostaje problem samego zapisu. Art. 73 ust. 7 KN mówi bowiem wyraźnie o nawiązaniu umowy po udzieleniu urlopu. Mimo tej wadliwej redakcji, należy przyjąć, że w czasie urlopu dla poratowania zdrowia nie można także kontynuować zatrudnienia. W przeciwnym razie każdy, kto zatrudniłby się dodatkowo przed udzieleniem mu urlopu, mógłby pracować, a ten, kto zrobiłby to po jego rozpoczęciu, byłby tego prawa pozbawiony. I w tej sprawie wypowiedział się Sąd Najwyższy.

W uchwale SN z 7 lipca 2005 r. (II PZP 5/05) stwierdza:

Podstawą odwołania nauczyciela z urlopu dla poratowania zdrowia może być również kontynuowanie zatrudnienia na podstawie stosunku pracy lub wynykanie innej działalności zarobkowej rozpoczętych przed udzieleniem tego urlopu (art. 73 ust. 7 ustawy z 26 stycznia 1982 r. KN).

Nasza Czytelniczka nie rozumie, dlaczego orzeczenie lekarza o potrzebie urlopu zdrowotnego nie obowiązuje drugiego dyrektora do udzielenia jej takiego urlopu. Należy zwrócić uwagę, że to uprawnienie — urlop zdrowotny, związane jest i przyporządkowane konkretnemu stosunkowi pracy, w tym przypadku w szkole macierzystej. Przypomnijmy, że aby lekarz mógł rozpocząć procedurę orzekania o urlopie, musi uzyskać od dyrektora danej szkoły potwierdzenie, że nauczyciel spełnia warunki do uzyskania urlopu. Dopiero mając takie orzeczenie dyrektor udziela urlopu.

Gdyby Czytelniczka chciała uzyskać urlop w drugiej szkole, musiałaby przeprowadzić całą procedurę z udziałem dyrektora teźe placówki. Jednakże byłoby to niemożliwe, albowiem warunkiem sine qua non udzielenia urlopu jest zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć w danej szkole.

Przy ustalaniu dodatku za wysługę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, czyli także poza oświatą, w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązujących zajęć (czasu pracy), bez względu na sposób ustania stosunku pracy. Ponadto, zgodnie z § 7 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu

w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagradzania za pracę w dniu wolnym od pracy (Dz. U. nr 22, poz. 181 z 2005 r.)

uwzględnia się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Jakie to okresy i na podstawie jakich przepisów są zaliczane?

Inne okresy wliczane do wysługi lat

1. Pobieranie zasiłku i stypendium dla bezrobotnych

Zgodnie z art. 79 ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. nr 99, poz. 1001 z 2004 r.)

okresy pobierania zasiłku i stypendium wlicza się do okresu pracy wymaganego do nabycia lub zachowania uprawnień pracowniczych.

Natomiast nie wlicza się okresów pobierania zasiłku i stypendium do:

- ▶ okresów wymaganych do nabycia prawa i długości okresu pobierania tego zasiłku;
- ▶ okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego;
- ▶ stażu pracy określonego w odrębnych przepisach, wymaganego do wykonywania niektórych zawodów.

2. Praca w gospodarstwie rolnym

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. nr 54, poz. 310) wlicza się pracownikowi do wysługi lat także:

▶ okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie, prowadzonym przez współmałżonka;

▶ przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem;

▶ przypadające po dniu 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin.

3. Służba wojskowa

Zgodnie z art. 121 ustawy z 11 września 2003 r. o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (Dz.U. nr 179, poz. 1750 z 2003 r.) okres pełnienia zawodowej służby wojskowej wlicza się pracownikowi do okresu zatrudnienia w zakresie wszystkich uprawnień związanych z tym zatrudnieniem.

Z kolei zaliczanie okresu czynnej służby wojskowej, w tym zasadniczej, nadterminowej czy okresowej służby wojskowej, reguluje art. 120 ustawy z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 2002 r. nr 21, poz. 205 z późn. zm.). Pracownikowi, który w ciągu 30 dni od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej podjął pracę u pracodawcy, u którego był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas jej odbywania wlicza się do okresu zatrudnienia u tego pracodawcy w zakresie wszystkich uprawnień wynikających ze stosunku pracy.

Jeżeli w ciągu 30 dni, licząc od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej, podjął pracę po raz pierwszy lub został zatrudniony u innego pracodawcy niż ten, u którego był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas odbywania służby wojskowej wlicza się do okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia lub zachowania uprawnień wynikających ze stosunku pracy, z wyjątkiem uprawnień przysługujących wyłącznie pracownikom u pracodawcy, u którego podjął pracę.

4. Praca za granicą u pracodawców zagranicznych

Zgodnie z art. 86 ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. nr 99, poz. 1001 z 2004 r.), jeżeli umowy międzynarodowe nie stanowią inaczej, udokumentowane okresy zatrudnienia obywateli polskich za granicą u pracodawców zagranicznych są zaliczane do okresów pracy w Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie uprawnień pracowniczych, pod warunkiem opłacania składek na Fundusz Pracy.

Okres zatrudnienia obywateli polskich oraz wykonywania przez nich innej pracy zarobkowej za granicą jest traktowany jak okres zatrudnienia w Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie uprawnień pracowniczych. Uwzględnia się je od dnia zawiadomienia właściwego terytorialnie powiatowego urzędu pracy o podjęciu pracy za granicą i przystąpieniu do opłacania składek na Fundusz Pracy, które wynoszą 9,75 proc. przeciętnego wynagrodzenia za każdy miesiąc tego zatrudnienia.

Uwaga, składki nie mogą być opłacone za okres wsteczny i nie podlegają zwrotowi, chyba że zostały wpłacone w wyższej od określonej w tym przepisie wysokości.

**Zamiast wynajmować szkołę innym,
sam zorganizuj zimowisko! To się opłaci!**

W lecie i zimą

dokończenie z nr 46

Obowiązki kierownika

Zarządzający zimowiskiem lub kolonią kieruje placówką wypoczynku. W tym pojęciu mieszczą się wszystkie zadania wynikające z rozporządzenia ministra edukacji. Gdy przejdziemy do szczegółów, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na: ✎ opracowywanie planu pracy oraz rozkładu dnia placówki wypoczynku i kontrolę ich realizacji ✎ ustalenie i przydzielenie szczegółowego zakresu czynności poszczególnym pracownikom ✎ kontrolę wykonywania obowiązków przez pracowników ✎ zapewnienie uczestnikom wypoczynku właściwej opieki i warunków bezpieczeństwa od momentu przejścia ich od rodziców (prawnych opiekunów) do czasu ponownego przekazania rodzicom (prawnym opiekunom) ✎ zapewnienie odpowiednich warunków zdrowotnych w placówce wypoczynku zgodnie z obowiązującymi przepisami w zakresie stanu sanitarnego pomieszczeń i otoczenia ✎ konieczność informowania rodziców

Forma i sposób zatrudnienia wychowawcy

Niezależnie od formy wypoczynku (kolonia, zimowisko czy wczasy w mieście) rodzaj świadczonej przez wychowawcę pracy jest charakterystyczny dla zatrudnienia na podstawie stosunku pracy. Z definicji stosunku pracy zawartej w art. 22 § 1 Kodeksu pracy wynika, że

przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę, a pracodawca — do zatrudniania pracownika za wynagrodzeniem.

Nie ulega wątpliwości, że wychowawca wykonuje pracę pod kierownictwem szefa kolonii, który w tym wypadku reprezentuje pracodawcę, jakim jest organizator kolonii, np. szkoła.

Niezależnie, jak nazwiemy tę umowę: zleceniem czy umową o dzieło, w świetle art. 22 § 11 Kp. zawsze będzie to umowa o pracę. Dodajmy, że przepisy Kodeksu pracy są w tej sprawie bardzo rygorystyczne. Art. 22 § 12 mówi *expressis verbis*: nie jest dopuszczalne zastąpienie umowy o pracę umową cywilno-prawną, jeżeli mamy do czynienia z wykonywaniem pracy w warunkach przewidzianych dla stosunku pracy.

Pracodawca, który nie przestrzega tych przepisów, czyli zamiast umowy o pracę zawiera umowę cywilną, w świetle art. 281 Kp. popełnia wykroczenie i podlega karze grzywny.

Wychowawcy można zaproponować dwa rodzaje umowy: na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy.

Uwaga: wolontariusze nie podpisują umowy o pracę, tylko o wykonywaniu zadań, np. według wzoru, który opublikowaliśmy w poprzednim, 45 numerze Głosu.

(prawnych opiekunów), jeżeli tego zażąda, o zachowaniu ich dzieci oraz o stanie ich zdrowia ✎ nadzór nad przestrzeganiem zasad racjonalnego żywienia.

Kwalifikacje wychowawców

Na koloniach i zimowiskach bez kursów dla wychowawców mogą być zatrudnieni nauczyciele, a także, po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia, studenci szkół wyższych kierunków i specjalności, których program obejmuje przygotowanie pedagogiczne oraz słuchacze kolegów nauczycielskich i nauczycielskich kolegów językowych. Bez przeszkolenia mogą także podjąć się tej pracy instruktorzy harcerscy, od stopnia przewodnika włącznie, przodownicy turystyki kwalifikowanej oraz instruktorzy PTTK, a także trenerzy i instruktorzy sportowi.

Wychowawca musi mieć ukończone 18 lat, co najmniej średnie wykształcenie, z wyjątkiem instruktorów harcerskich pełniących funkcje wychowawcy na koloniach i zimowiskach organizowanych przez harcerstwo.

Wolontariusze i inne osoby

Pozostałe osoby, w tym wolontariusze, aby podjąć się zadań wychowawcy, muszą najpierw ukończyć kurs dla wychowawców

kolonijnych, notabene obejmujący bardzo bogaty program (patrz ramka). Program kursu przygotowawczego dla kandydatów na wychowawców placówek wypoczynku dla dzieci i młodzieży określa rozporządzenie ministra edukacji z 19 lutego 1997 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków, jakie muszą spełniać organizatorzy wypoczynku dla dzieci i młodzieży szkolnej, a także zasad jego organizowania i nadzorowania (Dz.U. nr 18, poz. 102).

Kursy na kierownika i na wychowawcę kolonii lub zimowiska organizowane są przez kuratoria oświaty i placówki doskonalenia nauczycieli. Za zgodą i pod nadzorem kuratora oświaty mogą je także przeprowadzać osoby prawne i fizyczne.

Zadania wychowawcy

Ze szczególną starannością wychowawca musi podchodzić do obowiązków wymienionych w § 12 ust. 4 rozporządzenia. W niektórych sytuacjach zlekceważenie któregoś z nich może okazać się brzemienne w skutkach. Należy zapoznać się z kartami kwalifikacyjnymi dzieci i młodzieży uczestniczących w wypoczynku po to, aby znać ich wszystkie dane, zwłaszcza dotyczące stanu zdrowia, diety itd.

Systematyczne prowadzenie dziennika zajęć w szczególnych sytuacjach może okazać się bardzo pomocne, zwłaszcza jeżeli dojdzie do jakichś konfliktów. Wówczas treść dziennika należy traktować jako *corpus delicti*.

Niezbędne także wydaje się opracowanie planów pracy wychowawczej grupy. Szczególną uwagę należy zwrócić na organizowanie zajęć zgodnie z rozkładem dnia.

Do najistotniejszych zadań niewątpliwie należy sprawowanie opieki nad uczestnikami grupy w zakresie higieny, zdrowia, żywienia oraz innych czynności opiekuńczych i zapewnienie im bezpieczeństwa.

Wychowawca musi się liczyć także z tym, że kierownik zimowiska czy kolonii zleci mu prowadzenie innych zajęć, nie przewidzianych w jego programie. Najczęściej chodzi

Warto wiedzieć

Terminy odwołania w sprawie awansu

Nauczyciel, który nie zgadza się z decyzją administracyjną, jaką jest nadanie stopnia awansu zawodowego, zgodnie z art. 9b ust. 7 Karty Nauczyciela może złożyć odwołanie do organu wyższego stopnia. Należy pamiętać, że nie są to organy wymienione w art. 17 Kodeksu postępowania administracyjnego, tylko te wymienione w art. 9b ust. 7 pkt 1—3 KN.

Są to więc odpowiednio:

✎ w stosunku do dyrektora szkoły — organ prowadzący szkołę;

✎ w stosunku do organu prowadzącego szkołę — organ sprawujący nadzór pedagogiczny;

Program kursu instruktorskiego dla kierowników placówek wypoczynku dzieci i młodzieży

Temat	Liczba godzin	Forma realizacji
1	2	3
Organizacja wypoczynku dzieci i młodzieży: – koordynacyjna rola władz oświatowych – formy wypoczynku – organizatorzy wypoczynku – podstawy prawne i obowiązujące przepisy	2	wykłady
Organizacja zajęć w placówce wypoczynku: – struktura placówki – rada wychowawców – grupa jako zespół wychowawczy – organizacja życia, rozkład dnia – regulamin uczestnika	2	wykłady
Planowanie pracy wychowawczo-opiekuńczej: – opracowanie planu wychowawczego grupy – metody i formy realizacji planów wychowawczych – dokumentacja wychowawcy	2 1	wykłady ćwiczenie
Obowiązki wychowawcy grupy	2	wykłady
Wychowanie fizyczne i sport w placówce wypoczynku: – cele i zadania wychowania fizycznego – masowa nauka pływania – gry i zabawy ruchowe – zajęcia z gier zespołowych – lekkoatletyka – olimpiada sportowa itp.	1 5	wykład ćwiczeń
Turystyka i krajoznawstwo: – cele i zadania turystyki i krajoznawstwa w pracy wychowawczej placówek wypoczynku – organizacja wycieczek – organizacja biwaków – gry terenowe itp.	1 4	wykład ćwiczenia
Zajęcia kulturalno-oświatowe: Cele i zadania zajęć kulturalno-oświatowych: – organizacja zajęć kulturalno-oświatowych – elementy kulturalne zajęć w programie dnia – gry i zabawy świetlicowe – konkursy, wystawy, dyskusje – śpiew, muzyka, zabawy ze śpiewem – organizacja uroczystości, imprez, wieczornic, ognisk – prowadzenie kroniki	1 4	wykład ćwiczenia
Zajęcia praktyczno-techniczne: Cele i zadania zajęć praktyczno-technicznych: – formy i rodzaje zajęć praktyczno-technicznych – prace dekoracyjne i zdobnicze – indywidualne zainteresowania uczestników – rozwój zainteresowań uczestników	1 1	wykład ćwiczenie
Prace społeczne użyteczne: Cele i zadania prac społecznie użytecznych: – wychowawcze znaczenie prac społecznie użytecznych – prace w zakresie samoobsługi – prace na rzecz placówki – prace na rzecz środowiska	2	wykłady
Bezpieczeństwo życia i zdrowia uczestników placówek wypoczynku: – przepisy dotyczące bezpieczeństwa – przepisy dotyczące zdrowia i higieny w placówce wypoczynku	4 3	wykłady ćwiczenia
	18 18	wykładów ćwiczeń
Razem:	36	godzin

o wzbogacenie oferty kolonijnej po to, aby wypoczynek był bardziej atrakcyjny.

Zawieszenie lub zlikwidowanie kolonii

Kurator sprawujący nadzór nad placówką kolonijną w razie stwierdzenia, że jest ona prowadzona niezgodnie z przepisami, zwłaszcza urągającymi podstawowym standardom zdrowotnym lub bezpieczeństwu

uczestników placówki, może zawiesić jej funkcjonowanie lub ją zlikwidować. W tym przypadku organizator wypoczynku jest zobowiązany przeniesić uczestników do innego obiektu spełniającego wszystkie warunki, lub zapewnić uczestnikom niezwłoczny powrót do miejsca zamieszkania. O zawieszeniu bądź zlikwidowaniu kolonii kurator nadzorujący powiadamia kuratora, w rejonie którego mieszka lub ma swoją siedzibę organizator wypoczynku.

✎ w stosunku do organu sprawującego nadzór pedagogiczny — właściwy minister.

Terminy odwołania określa art. 35 Kpa., zgodnie z którym sprawa powinna być załatwiona bez zbędnej zwłoki. Jest to zasada generalna. Przyjmuje się ponadto, że odwołanie powinno być załatwione:

✎ niezwłocznie — jeżeli nie trzeba gromadzić faktów i dowodów, bo są one znane w chwili, kiedy składane jest odwołanie, bądź są one możliwe do ustalenia na podstawie danych, którymi rozporządza organ rozpatrujący odwołanie;

✎ nie później niż w ciągu 1 miesiąca — jeżeli załatwienie sprawy wymaga postępowania wyjaśniającego lub jest skomplikowane.

Postępowanie odwoławcze przewiduje więc krótszy termin niż załatwienie sprawy w „pierwszej instancji”.

Kodeks postępowania administracyjnego dopuszcza możliwość określenia innych, krótszych terminów dotyczących różnych rodzajów spraw przez organ wyższego stopnia. W przypadku odwołania się w sprawach awansowych organy te takich terminów nie przewidują.



Joanna Skrobisz

PYTAJ! odpowiemy

STAŁY DYŻUR - WTOREK 11³⁰ - 14³⁰
(0-22) 827-66-30
Czy można wyłączyć?

Jestem pracownikiem Zespołu Szkół. Zwróciłem się do dyrektora z wnioskiem o udzielenie pożyczki na remont mieszkania ze środków funduszu socjalnego. Wówczas odpowiedziano mi, że obowiązujący regulamin funduszu socjalnego nie przewiduje finansowania świadczeń na cele mieszkaniowe. Czy jest to zgodne z ustawą o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych? (C.B. Supraśl)

Tak. Zasady podziału funduszu socjalnego określa regulamin, który precyzuje również warunki korzystania z usług i świadczeń oraz zasady przeznaczania środków na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej.

Ustawa nie zawiera ograniczeń co do sposobu podziału funduszu zarówno na cele socjalne, jak też na pomoc mieszkaniową. Przepisy przyznają pracodawcom daleko idącą samodzielność w ustalaniu szczegółowych zasad i warunków udzielania pomocy z tego funduszu. Dlatego też regulamin powinien określać rodzaje usług, jakie mogą otrzymać pracownicy jak również informacje dotyczące odpłatności za świadczenia. Nie jest więc naruszeniem przepisów zrezygnowanie z przeznaczania środków funduszu na cele mieszkaniowe.

Odwołanie z funkcji

Jestem dyrektorem szkoły. Po przeprowadzonej kontroli prawdopodobnie wójt odwoła mnie z funkcji. Ponieważ uważam, że moje postępowanie było zgodne z prawem, zechcę odwołać się do Sądu Pracy. Jak należy to zrobić? Co powinien zawierać pozew? Czego mogę się domagać? (W.K. Kwidzyn)

Zasady i tryb odwołania dyrektora szkoły przed upływem okresu, na jaki powierzono mu to stanowisko, reguluje art. 38 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 ze zm.). Z przepisu tego wynika, że organ który powierzył stanowisko, może z niego odwołać nauczyciela bez wypowiedzenia jedynie w ściśle określonych sytuacjach. Jeżeli brak jest uzasadnionych podstaw do odwołania bez wypowiedzenia, wówczas odwołanemu dyrektorowi służy możliwość wystąpienia do sądu pracy z pozwem o przywrócenie na dotychczas zajmowane stanowisko i wypłacenie odszkodowania.

W przypadku, gdy odwołanie z funkcji dyrektora nastąpi na podstawie uchwały, to zgodnie z art. 101 ustawy o samorządzie gminnym nauczyciel może, po wezwaniu do usunięcia naruszenia prawa, zaskarżyć tę uchwałę do sądu administracyjnego. Należy zaznaczyć, że po zaskarżeniu uchwały nauczyciel, nie czekając na rozstrzygnięcie może wystąpić do sądu pracy z pozwem w terminach określonych w Kodeksie pracy, tj:

⇒ w terminie 14 dni, jeżeli został odwołany bez wypowiedzenia,

⇒ w terminie 7 dni, jeżeli został odwołany za 3-miesięcznym wypowiedzeniem.

Co z regulaminem, gdy nie działają związki?

W 2003 r. wprowadzony został u nas (po uzgodnieniu ze związkiem zawodowym) regulamin funduszu świadczeń socjalnych. Od maja tego roku nie działają już u nas związki zawodowe. W jakim trybie możemy dokonać zmian w tym regulaminie? I czy zachodzi konieczność opracowania nowego regulaminu ze względu na nieistnienie związków zawodowych? (Z.M. Mszczonów)

Nie. Regulamin funduszu socjalnego inaczej jest wprowadzany, jak też nowelizowany u pracodawców, u których działa związek (związki) zawodowy, a inaczej w przypadku gdy takiej organizacji nie ma.

W zakładzie, w którym działa związek zawodowy, treść regulaminu podziału funduszu socjalnego określa pracodawca w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową.

W przypadku, gdy u pracodawcy działa kilka związków, to muszą one wyłonić wspólną reprezentację w celu przedstawienia uzgodnionego stanowiska. Brak porozumienia między związkami i nie przedstawienie wspólnie uzgodnionego stanowiska w terminie 30 dni powoduje, że regulamin wprowadza sam pracodawca, uwzględniając ich odrębne stanowiska. W zakładach pracy, w których pracownicy nie są zrzeszeni w związku zawodowym, pracodawca

uzgadnia regulamin z pracownikiem wybranym przez załogę do reprezentowania jej interesów.

Uzgodnienia ze związkami zawodowymi wymaga ustalenie zasad wykorzystywania funduszu socjalnego oraz podział środków na określone cele.

Nie dotyczy to tych pracodawców, u których nie działają organizacje związkowe. U pracodawcy, u którego aktualnie nie działają związki zawodowe, nie ma potrzeby wprowadzania nowego regulaminu, gdyż można dokonać zmian w aktualnie obowiązującym regulaminie po uzgodnieniu jego treści z pracownikiem reprezentującym załogę.

Wypowiedzenie umowy o pracę

Mój mąż został zatrudniony w gimnazjum na czas wykonania określonej pracy, wykonanie remontu sali gimnastycznej i kuchni, który miał trwać 3 miesiące. Jednak po miesiącu wykonywania pracy pracodawca wypowiedział mu umowę, a jako uzasadnienie podał spóźnienie się do pracy oraz korzystanie ze zwolnień lekarskich. Czy pracodawca mógł wypowiedzieć taką umowę pracownikowi? (W.T. Sławno)

Nie, wypowiedzenie umowy zawartej na czas wykonania określonej pracy, w tym wypadku zawartej na okres remontu, jest niezgodne z przepisami prawa. Remont w chwili wypowiedzenia umowy pracownikowi nie został jeszcze zakończony. Przepisy k.p. nie przewidują możliwości rozwiązania takiej umowy o pracę za wypowiedzeniem, gdyż wypowiedzieć można jedynie umowy o pracę na okres próbny, umowy na zastępstwo, umowy na czas określony dłuższy niż 6 miesięcy oraz umowy na czas nieokreślony. Od takiego wypowiedzenia pracownikowi przysługuje odwołanie do sądu pracy i sąd może zasądzić na rzecz pracownika odszkodowanie z tytułu niezgodnego z prawem rozwiązania zawartej na czas wykonania określonej pracy. Tego typu umowy mogą być rozwiązane przez strony za porozumieniem lub w trybie art. 52 K.p. i art. 53 K.p.

Pracodawca może jedynie rozwiązać umowę zawartą na czas wykonania określonej w umowie pracy za dwutygodniowym wypowiedzeniem w przypadku likwidacji lub upadłości pracodawcy, albo przy zwolnieniach grupowych z przyczyn dotyczących pracodawcy.

Zatrudnienie w niepełnym wymiarze

Po 30 latach pracy jako nauczyciel przeszedłem na emeryturę, ale w dalszym ciągu pracuję w niepełnym wymiarze. Umowy o pracę są ze mną zawierane corocznie na czas określony od 1 września do 31 sierpnia. W tym roku szkolnym również zawarto ze mną umowę na indywidualne nauczanie dwóch uczniów, każdego po 3 godziny tygodniowo. Moje wątpliwości budzi fakt, że w umowie określono, iż wynagrodzenie będzie płatne do 10 dnia następnego miesiąca i za godziny faktycznie zrealizowane. Oznacza to, że w przypadku choroby np. ucznia nie otrzymuję wynagrodzenia. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami? (W.T. Karlinek)

Zamieszczenie w umowie o pracę warunku, że wynagrodzenie płatne jest za godziny faktycznie zrealizowane, jak też określenie terminu wypłaty na 10. dzień następnego miesiąca narusza obowiązujące w tym zakresie przepisy.

Czytelniczka po przejściu na emeryturę w dalszym ciągu zatrudniana jest w charakterze nauczyciela, z tą tylko różnicą, że na czas określony i w niepełnym wymiarze. Dlatego też w stosunku do niej mają zastosowanie w pełnym zakresie przepisy ustawy Karta Nauczyciela. Jak wynika z art. 10 ust. 7 Karty Nauczyciela w przypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela, w tym w trakcie roku szkolnego, z osobą rozpoczynającą pracę w szkole, z nauczycielem kontraktowym lub mianowanym bądź dyplomowanym, stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony. Taka sytuacja zaistniała w przypadku czytelniczki. Powinna więc zostać zatrudniona na czas określony i w wymiarze 6/18. Terminy wypłaty wynagrodzenia nauczycielom reguluje art. 39 ust. 3 KN, zgodnie z którym wynagrodzenie wypłacane jest nauczycielowi miesięcznie z góry w pierwszym dniu miesiąca. Jeżeli pierwszy dzień miesiąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wynagrodzenie wypłacane jest w dniu następnym. W przypadku składników wynagrodzenia, których wysokość może być ustalona na podstawie już wykonanych prac, wypłaca się je miesięcznie lub jednorazowo z dołu w ostatnim dniu miesiąca. Dotyczy to np.

wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe czy godziny różnych zastępstw. Jeżeli ostatni dzień miesiąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wynagrodzenie wypłacane jest w dniu poprzedzającym ten dzień, a w wypadkach szczególnie uzasadnionych wynagrodzenie może być wypłacane w jednym z ostatnich pięciu dni miesiąca lub w dniu wypłaty wynagrodzenia. Ponieważ kwestie związane w terminem wypłaty wynagrodzeń nauczycielom zostały w sposób kompleksowy uregulowane w Kartce Nauczyciela, nie mają zastosowania w tym zakresie przepisy Kodeksu pracy. Dlatego też ustalenie, że wynagrodzenie za pracę będzie wypłacane do 10 dnia następnego miesiąca, jest naruszeniem prawa. Kolejną kwestią jest wymiar zatrudnienia. Czytelniczka została zatrudniona w wymiarze 6/18, a nie w godzinach ponadwymiarowych, bowiem przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych. Taka sytuacja nie zachodzi w przypadku czytelniczki.

Zawarcie warunku w umowie o pracę, że wynagrodzenie przysługuje wyłącznie za godziny faktycznie zrealizowane, również narusza przepisy prawa. Przy takim zapisie nauczycielka mogłaby być pozbawiona wynagrodzenia w sytuacji choroby uczniów.

Odprawa emerytalna

Od dnia 1 września 2005 r. przebywam w stanie nieczynnym. Mój staż pracy wynosi 30 lat pracy nauczycielskiej. Po zakończeniu stanu nieczynnego chciałabym przejść na emeryturę nauczycielską. Interesuje mnie, czy zostanie mi wypłacona odprawa emerytalna z uwagi na to, że stosunek pracy wygaśnie? (J. K. Zielona Góra)

Tak, nauczycielowi zostanie wypłacona odprawa emerytalna w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia, liczonego jak ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy.

Zgodnie z art. 88 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Nauczyciele spełniający wymienione warunki mogą przejść na emeryturę również w wypadku rozwiązania stosunku pracy lub wygaśnięcia stosunku pracy w okolicznościach określonych w art. 20 ust. 1, 5c i 7 Karty Nauczyciela (całkowita lub częściowa likwidacja placówki, zmiany organizacyjne (ust. 1a)).

Jak wynika z treści art. 87 KN, nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy przysługują odprawy, której wysokość wynosi dwumiesięczne ostatnio pobierane wynagrodzenie w szkole będącej podstawowym miejscem pracy nauczyciela. Jeżeli nauczyciel przepracował w szkole co najmniej 20 lat, otrzymuje odprawę w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia.

Wskazując na powyższe w przypadku przejścia nauczyciela na emeryturę po zakończeniu stanu nieczynnego (wygaśnięcie stosunku pracy) nauczycielowi przysługuje odprawa emerytalna. Samo przejście na emeryturę, zgodnie z art. 88 KN, niezależnie od sposobu rozwiązania stosunku pracy (czy na wniosek nauczyciela, czy po wygaśnięciu stosunku pracy po upływie stanu nieczynnego) uprawnia nauczyciela do otrzymania odprawy pieniężnej.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ
my odpowiemy

KUPON
„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 47/2005

Pracodawcy ↔ związki zawodowe

Gorąca linia

dokończenie z nr 46

Uprawnienia związków zawodowych

3. Art. 52 § 3 Kp. i art. 53 § 4 Kp., zgodnie z którymi pracodawca podejmuje decyzję w sprawie rozwiązania z pracownikami umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika lub bez winy pracownika, po upływie okresu ochronnego (spowodowanego chorobą pracownika lub jego usprawiedliwioną nieobecnością).

Pracodawca rozwiązał z pracownikiem stosunek pracy bez wypowiedzenia w trybie art. 52 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy. Pomimo że jest on członkiem związku zawodowego, pracodawca nie skonsultował rozwiązania stosunku pracy z tą organizacją, czym naruszył art. 52 § 3 Kp. Jak wynika z obowiązujących przepisów, zarówno rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika, jak też z przyczyn niezawinionych przez pracownika, wymaga współdziałania pracodawcy z zakładową organizacją związkową.

4. Art. 112 § 1 Kp. dotyczący rozpatrzenia przez pracodawcę sprzeciwu pracownika od nałożonej kary porządkowej. Pracodawca jest zobowiązany do zwrócenia się do związków zawodowych i poinformowania ich o sprzeciwie wniesionym przez pracownika ukaranego karą porządkową i przedstawienia swojego stanowiska w tej sprawie. Brak wystąpienia do związku może być podstawą do złożenia odwołania przez pracownika do sądu pracy ze wskazaniem naruszenia procedury odwoławczej.

Pewne jednak decyzje pracodawcy z zakresu prawa pracy wymagają wyrażenia zgody przez związek zawodowy, a w szczególności takie jak:

1) art. 177 § 1 Kodeksu pracy — pracodawca nie może rozwiązać ani wypowiedzieć umowy o pracę kobiecie w

ciąży, a także w okresie urlopu macierzyńskiego, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie tej umowy.

Pracownica w ciąży nie przychodziła do pracy od tygodnia i nie usprawiedliwiła swojej nieobecności. Pracodawca rozwiązał z nią stosunek pracy bez wypowiedzenia bez uzyskania zgody reprezentującego pracownicę związku zawodowego. Rozwiązanie to naruszyło obowiązujące przepisy i jako takie podlega uchyleniu przez sąd pracy.

2) art. 32 § 1 ustawy o związkach zawodowych — zgodnie z tym artykułem zakładowa organizacja związkowa musi wyrazić zgodę na wypowiedzenie lub rozwiązanie bez wypowiedzenia stosunku pracy lub zmianę jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść z pracownikiem imiennie wskazanym uchwałą zarządu będącego jego członkiem lub z innym pracownikiem będącym członkiem danej zakładowej organizacji związkowej, upoważnionym do reprezentowania tej organizacji wobec pracodawcy albo organu lub osoby dokonującej za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy.

Ochrona stosunku pracy przewidziana w tym artykule może być uchylona lub ograniczona przez inne przepisy prawa pracy. Do przepisów takich zaliczamy art. 411 Kodeksu pracy jak też art. 5 ustawy z dnia 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn nie dotyczących pracowników (Dz. U. nr 90 poz. 844 ze zm.).

Pracownik spółdzielni pracy będący członkiem tej spółdzielni był również osobą wskazaną przez organizację związkową, której stosu-

nek pracy podlega szczególnej ochronie. Ponieważ pracownik ten został wykluczony ze spółdzielni, jego stosunek pracy wygasł, co zostało potwierdzone na piśmie przez pracodawcę. W tym przypadku pracodawca nie ma obowiązku zwracania się do organizacji związkowej o wyrażenie zgody na rozwiązanie umowy o pracę z chronionym działaczem związkowym. Stanowisko to zostało potwierdzone przez Sąd Najwyższy w wyroku z 16 czerwca 2005 r. sygn. akt I PK 257/04: „Osobie zatrudnionej na podstawie spółdzielczej umowy o pracę nie przysługuje ochrona związkowa, jej stosunek pracy wygasa na skutek wykluczenia ze spółdzielni.”

3) art. 13 ustawy o społecznej inspekcji pracy — w świetle tego przepisu pracodawca musi uzyskać zgodę reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej w sprawie rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z pracownikiem pełniącym funkcję społecznego inspektora pracy.

Pracodawca nie może zapomnieć, że w przypadku pluralizmu związkowego w jego zakładzie pracy związki zawodowe w sprawach dotyczących zbiorowych praw i interesów pracowników mogą tworzyć wspólną reprezentację związkową w celu przedstawienia pracodawcy stanowiska związkowego w określonej sprawie, a wymagającej — zgodnie z przepisami prawa pracy — zawarcia porozumienia lub uzgodnienia stanowiska z organizacjami związkowymi.

Przepisy ustawy o związkach zawodowych jednak dopuszczają możliwość podjęcia samodzielnej decyzji przez pracodawcę — mimo niezgodnienia stanowiska z zakładowymi organizacjami związkowymi.

Zgodnie z art. 30 ust. 5 ustawy o związkach zawodowych niezgodnienie przez związki zawodowe wspólnego stanowiska w ciągu 30 dni w takich sprawach jak:

- ⇒ regulamin wynagradzania,
- ⇒ regulamin pracy,
- ⇒ plan urlopów,
- ⇒ okresy rozliczeniowe czasu pracy,
- ⇒ regulamin funduszu świadczeń socjalnych

upoważnia pracodawcę do samodzielnego podjęcia decyzji, po rozpatrzeniu odrębnych stanowisk organizacji związkowych.

Ustalanie zasad wykorzystywania funduszu socjalnego oraz podział środków na określone cele wymaga uzgodnienia ze związkami zawodowymi. Nie dotyczy to tych pracodawców, u których nie działają organizacje związkowe.

Ochrona zbiorowych praw i interesów pracowniczych przez związki zawodowe

W zakładzie pracy, w którym działa jedna organizacja związkowa, w zakresie obrony interesów zbiorowych reprezentuje ona wszystkich pracowników niezależnie od ich przynależności związkowej. Tam, gdzie działa kilka organizacji, przy obronie zbiorowych praw i interesów pracowników tworzą one wspólną reprezentację, która w sprawach wymagających uzgodnienia czy porozumienia z pracodawcą przedstawia wspólnie wypracowane stanowisko. Z treści przepisu art. 30 ust. 4 ustawy związkowej wynika, że podmiotem, który może zawrzeć porozumienie lub uzgodnić stanowisko z pracodawcą, nie jest każda z działających w zakładzie pracy organizacji związkowych, lecz ich wspólna reprezentacja.

Aby nie naruszać obowiązujących przepisów prawa pracy, pracodawcy muszą przestrzegać uprawnień związków zawodowych w zakresie praw i interesów pracowniczych zbiorowych, jak indywidualnych. Uprawnienia te zakładowe organizacje związkowe mogą realizować w formie:

- ⇒ uzgodnień,
- ⇒ zajmowania stanowiska,
- ⇒ porozumień, opinii.

Przez uzgodnienie należy rozumieć osiągnięcie zgody na proponowane rozwiązanie, bez której decyzja nie powinna być podjęta, np. niezgodnienie wspólnego stanowiska w sprawie treści regulaminu pracy.

Porozumienie to nic innego jak wysłuchanie opinii, wysłuchanie drugiej strony, w tym przypadku decyzja może jednak odbiegać od stanowiska drugiej strony, np. przy rozwiązaniu stosunku pracy z winy pracownika.

Zajmowanie stanowiska przez organizację związkową to wyrażanie przez nią negatywnego lub pozytywnego stosunku do zgłoszonej sprawy pracowniczej.

Stanowisko związku może mieć dla pracodawcy charakter wiążący (stanowczy) lub opiniodawczy, np. rozpatrzenie sprzeciwu od nałożonej kary porządkowej.

Zagwarantowane przez prawo uprawnienie związków zawodowych do sprawowania kontroli nad przestrzeganiem przez pracodawców przepisów prawa pracy oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, kierowania działalnością społecznej inspekcji pracy i współdziałanie z Państwową Inspekcją Pracy rodzi dla każdego pracodawcy określone obowiązki.

Pracodawca narusza również prawo, gdy pomimo zawiadomienia przez organizację związkową o zaistnieniu zagrożenia życia lub zdrowia pracowników (poparte dowodami) nie przeprowadza badań w tym zakresie. W razie stwierdzenia naruszenia prawa przez pracodawcę, związki zawodowe mają prawo wystąpić do niego z żądaniem usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości.

Pracodawca dokonał wypowiedzeń zmieniających pracownikom. Zmiany tej nie konsultował ze związkami zawodowymi. Wówczas związki mogą wystąpić na piśmie do pracodawcy na podstawie art. 23 ust. 2 ustawy związkowej z żądaniem usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości.

Zakładowa organizacja związkowa

Każdy pracodawca musi znać uprawnienia zakładowej organizacji związkowej działającej w jego zakładzie, gdyż ich znajomość ułatwi mu współpracę, pomoże w prawidłowym zarządzaniu pracownikami i zakładem, jak też pozwoli na uniknięcie naruszenia prawa w tym zakresie.

W tym celu powinien zapoznać się z art. 26 ustawy związkowej, zgodnie z którym zakładowa organizacja związkowa w szczególności:

- ⇒ zajmuje stanowisko w indywidualnych sprawach pracowniczych w zakresie unormowanym w przepisach prawa pracy,
- ⇒ zajmuje stanowisko wobec pracodawcy i organu samorządu załogi w sprawach dotyczących zbiorowych interesów i praw pracowników,
- ⇒ sprawuje kontrolę nad przestrzeganiem w zakładzie pracy przepisów prawa pracy, a w szczególności przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy,
- ⇒ kieruje działalnością społecznej inspekcji pracy i współdziała z państwową inspekcją pracy,
- ⇒ zajmuje się warunkami życia emerytów i rencistów.

Niezajomość tych przepisów może narazić pracodawcę na odpowiedzialność karną w postaci kary grzywny lub ograniczenia wolności.

Wymienione uprawnienia przynależne zakładowej organizacji związkowej przysługują tylko wówczas, gdy zrzesza ona co najmniej 10 członków — pracowników, osób wykonujących pracę nakładczą lub funkcjonariuszy wymienionych w ustawie organów. W wymienionej liczbie nie uwzględnia się emerytów i rencistów, byłych pracowników. Gdy liczba członków zakładowej organizacji związkowej zmniejszy się i nie osiąga 10, związek przestaje mieć uprawnienia tej organizacji. Oznacza to, że pracodawca nie musi z nimi współdziałać. Dlatego też ustawodawca nałożył na związki zawodowe obowiązek przedstawiania pracodawcy raz na kwartał informacji o łącznej liczbie członków organizacji, w tym o liczbie członków decydujących o przyznaniu organizacji uprawnień zakładowej organizacji związkowej (art. 25¹ ust. 2 ustawy). Organizacja związkowa powinna przekazać pracodawcy listę członków w terminie do 10 dnia miesiąca następującego po kwartale, którego dotyczy informacja.

Zasadę tę stosuje się również odpowiednio do międzyzakładowych organizacji związkowych.

Ochrona działaczy związkowych

Szczególna ochrona stosunku pracy działaczom związkowym nie przysługuje z mocy samego prawa. Obecnie ochrona ta zależy od reprezentatywności i liczebności związku zawodowego.

Zarząd reprezentatywnej zakładowej organizacji związkowej wskazuje pracodawcy pracowników podlegających ochronie w liczbie nie większej niż liczba osób stanowiących kadre kierowniczą w zakładzie pracy albo liczba pracowników ustalona zgodnie z przepisami ustawy.

Reprezentatywność zakładowej organizacji związkowej reguluje art. 24^{125a} Kp. Zgodnie z brzmieniem tego przepisu reprezentatywną organizacją związkową jest organizacja związkowa:

- ⇒ będąca jednostką organizacyjną albo organizacją członkowską ponadzakładowej organizacji związkowej uznanej za reprezentatywną na podstawie art. 24¹¹⁷ § 1 pkt 1 Kp., pod warunkiem że zrzesza ona co najmniej 7% pracowników zatrudnionych u pracodawcy, lub
- ⇒ zrzeszająca co najmniej 10% pracowników zatrudnionych u pracodawcy.

dokończenie w nr 48